Cesarstwo Śląskie
blog
http://empiresilesia.pl/
RULEZ2GO
2012

SPIS TREŚCI

WSTĘP

OPOWIADANIA

- **Bartnik rozdział I: Karczma**

PRZEGLĄDY LITERATURY

RECENZJE

- **Medal of Honor: Airborne**
- **Syberia**
- **Żądza złota**
- **Syberia II**
- **Tom Clancy's Splinter Cell: Chaos Theory**

SPORT

- **Igrzyska Olimpijskie - Londyn 2012**
- **Bundesliga 2012/2013**
- **Alternatywna reprezentacja Śląska w piłce nożnej**

HISTORIA

- **Charakterystyka gazety „Świt”**
- **Wojciech Korfanty**
- **Krytyka „Historii pewnej ruiny. Pamiętniki 1839- 1871” Józefa Lubomirskiego**
- **Historia śląskiej linii rodu von Gaschin**
- **Wojna domowa w Hiszpanii, jako pierwsze starcie między faszyzmem a komunizmem**
- **Wyprawy wikingów na ziemie polskie – aspekty archeologiczne**
- **Burowie i wojny burskie**

POEZJA

- **The Hollow Men: T.S. Eliot**

WSTĘP

Z największą przyjemnością redakcja naszego blogu, ma zaszczyt zaprezentować Państwu pierwszy numer: *Monstrum venatorem* za rok 2012.

Choć nie wolny od błędów, naiwnych zwrotów i po prostu grzechów wieku dziecięcego, jesteśmy dumni z naszego dziecka. Dziecka, które powstawało w trudach. Teksty zamieszczone w pierwszym roczniku, zamykają się w różnorakiej tematyce, a ukazały się wszystkie w 2012 roku, na samym początku działalności bloga, który teraz pochwalić może się kilkunastoma konkursami, kilkudziesięcioma tysiącami odwiedzin, a nawet patronatami nad książkami (m.in.: *Emin Pasza. Wieczny tułacz*).

Jesteśmy dumni, że nasza praca w jakimś stopniu jest doceniana. Dziękujemy wszystkim tym, którzy są z nami i życzymy miłej lektury

Redakcja empiresilesia.pl

Bartnik rozdział I: Karczma

Stara karczma w zbiegu dróg
Ma stoczone czerwiem ściany,
Strzechę burą na kształt strupa,
Trzęsie w wietrze szyld blaszany
Z piszczelami kościotrupa.

Deszcz padał, światem targały grzmoty, poprzedzone przez pioruny. Ciemność oplotła Śląsk niczym pająk, swą ofiarę. Patryk Moller szedł gościńcem już od dobrych kilku godzin, aż w końcu zauważył karczmę, co dziwne otoczoną ostrokołem. *Takie czasy* - pomyślał. Szynk sprawiał przytłaczające wrażenie. Był duży, co najmniej dwupiętrowy. Przed wielką dębową bramą stało dwóch, pokaźnie zbudowanych strażników. Obaj mieli na sobie bryganty pokrywające przeszywnice. Na wydatnych brzuchach wisiały im pasy, a za nimi przewieszone były buławy. Ręce ich pokrywały skórzane rękawice, a stopy trzewiki kolcze. Brama, przy której stali, sprawiała wrażenie niezwykle solidnej, mierzyła dwa i pół cala grubości, nabijana była stalowymi ćwiekami, a osadzono ją, na potężnych zawiasach. W świetle latarń otaczających wejście dostrzegł jeszcze wąskie strzeliny okien i stajnię, z której właśnie wyszedł jeden z pachołków.

Moller podszedł do wykidajłów:

- Co słychać? - zapytał piskliwie. Bał się jak cholera.

- Co świnko – ochrypłym głosem, z miną półgłówka, odparł jeden z ochroniarzy, który trzymał w lewej dłoni olbrzymi kłapeć baraniny i przyglądał mu się z wielką troską - Wchodzić albo znikać.

Umotywowany groźnym spojrzeniem olbrzyma z pieczystym Moller nacisnął, rzeźbioną na kształt brzozy, żelazną klamkę i wszedł na dziedziniec, który przemierzył kilkunastoma szybkimi krokami. Już po chwili jego łypcie z łyka, pokryły się grubą warstwą błota, zmieszanego z gównem koni i rzeką pomyj wyrzucanych z karczmy. W końcu, ku swojej uldze, otworzył bramy właściwej oberży. Wtargnął do innego świata, w którym panował nieznośny zaduch. Po lewej stronie dużej izby znajdowało się palenisko, nad którym, jeden z pachołków obracał tuszę świni. Tłuszcz kapał w płomienie, powodując głośne trzaski i wzburzenie ognia. Światła dostarczały świece oraz okrągłe otwory wycięte w dachu, bowiem okna zabite były deskami. W trzech rzędach, równo ustawiono dębowe stoły, o potężnych blatach i stabilnych, solidnych nogach zbitych bretnalami. Przy nich, po obu stronach stały ławy, zajęte w większości przez chłopów, którzy rozprawiali o chędożonych plugastwach, wielkich panach i swojej niedoli. Przy jednej z ław, bliżej paleniska, zauważył, strojniej odzianych ludzi, prawdopodobnie handlarzy. Naprzeciwko miejsca gdzie stał, za kontuarem, spasiony oberżysta

dłubał w nosie, po czym obrócił się i wszedł do magazynu. Patryk ruszył w stronę wyszynku, dalej uważnie się rozglądając. W środku pachniało spaloną cebulą, tłuszczem, dymem i potem, mimo to atmosfera była przyjemna. *Na pewno lepsza niż w wiosce*. W kącie skrzypek, lutnista i bębniarz przygrywali miłą dla ucha muzyką. Młoda dziewczyna o wydatnych kształtach, zamiatała gipsową podłogę. Moller podszedł do szynkwasu, przy którym znów swoje, wydawałoby się stałe miejsce, zajął gruby karczmarz.

- Co chceta?- Grubiańsko spytał oberżysta.

- Mom trzy grosze, co mogam za to kupić?

- Żejdlik wina.

- A co do jedzenia?

- Chleb i parę pasków słonego mięsa - odburknął grubas.

- To dejcie, a je jeszcze kaj miejsce?

- Na górze, po schodach.

Karczmarz podał mu półlitrowy drewniany kufel, napełniony winem i parę pasków solonego mięsa w drewnianej misie. Moller położył na blat trzy praskie grosze, wziął wino oraz mięsiwo, poprawił tobołek zawieszony na plecach i po schodach udał się na górę. Było tu równie przyjemnie jak na dole, z tym, że nie śmierdziało. Przy stołach siedziało niewielu gości. Dwóch chłopów, kupiec, trzech pasterzy, paru kuglarzy, którzy grali w kości, stary człowiek śpiewający po cichu jakąś zbereźną piosenkę. Przysiadł się właśnie do niego, sam nie wiedząc, dlaczego. Łyknął wina i zagryzł suchym, solonym mięsem. Musiał porządnie pociągnąć, by oderwać choć kęs. Zaczął rzuć, czując w ustach mdły smak mięsa, solonego solą z kopalni w Wieliczce.

Podniósł wzrok i spojrzał na dziadka. Stary człowiek na ogorzałej twarzy bez śladu zarostu, miał długą bliznę, ciągnącą się od policzka po brodę. Jego ubiór niczym szczególnym się nie odznaczał, więc Moller pomyślał, że to zwykły wieśniak z pobliskiej wioski. Dziadek spojrzał na niego i zapytał dźwięcznym głosem:

- Witam. Co taki młodzieniec jak ty, tutaj robi?

- Nic - odpowiedział szybko Patryk, po czym rozejrzał się po izbie. Wielkie świece ze zwierzęcego tłuszczu, paliły się jasnym płomieniem. Kupiec siedzący naprzeciw Mollera wstał i zszedł na dół. Po chwili po schodach powolnym, ciężkim krokiem wszedł oberżysta. Podszedł do stołu, przy którym siedział Moller i zapytał staruszka:

- Raabenkorp, czego sobie życzycie?

- Cicer cum caule i do tego wina, drogi Józefie.

Karczmarz kiwnął głową i odszedł, staruszek zaś, spojrzał znowu na Mollera i powiedział:

- Czas zarobić na spokojne życie. Czas na opowieść.

Móller powoli podniósł wzrok i zmrużył oczy, po czym spytał:

- Jaką?

Nim starzec zdążył odpowiedzieć, wrócił karczmarz, przynosząc kufel napełniony winem i groch z kapustą w wielkiej drewnianej misie.

- No dziadku, czas na twoje bajdurzenie - karczmarz obrócił się do pozostałych gości i powiedział: - Panowie, dobrzy i drodzy, szanowny Raabenkorp, opowie wam dziś niesamowitą opowieść, która rozjaśni wam noc, w te ciężkie czasy. - Spojrzał, przelotnie na starca i mruknął - Oby twa dzisiejsza historia była dobra, bo inaczej szukaj sobie innego miejsca, starcze.

- Słuchajcie moi mili, historii o Królu Karolu, cesarzu naszym Wielkim, który siedem pełnych lat zostawał w Hiszpanii, aż po samo morze zdobył tę wyżynę. Nie masz zamku, który by mu się ostał, nie masz muru, który by był cały, nie masz miasta, krom Saragossy stojącej na górze. Włada tam król Marsyl nie miłujący Boga - Mahometowi służy, do Apollina się modli. Nie ustrzeże się nieszczęścia…

Opowieść trwała. Coraz więcej słuchaczy zbierało się wokół stołu, a gdy wybiła północ Moller zasnął. Obudził go dopiero hałas i swąd spalenizny.

O nie! - pomyślał niemal od razu o Raubritterach. Usłyszał dochodzące z dołu wrzaski i jęki oraz trzask płomieni. Rozejrzał się szybko, ale okazało się, że był sam, a wszyscy słuchacze, jak i sam dziadek znikli, zostawiając swój dobytek, tam gdzie siedzieli. Patryk wstał gwałtownie, *jak mogłem przespać atak* – pomyślał. Chwycił płócienny tobołek, z tym co udało mu się uratować z poprzedniej pożogi i zaczął nasłuchiwać. Wtem usłyszał tupot ciężkich butów i brzęk ostróg, a na górze pojawił się człowiek z metalowym kapeluszem na głowie. W prawej ręce trzymał długi kij zwieńczony kopułą, nabijaną kolcami. Miarowo poruszał nią, tworząc w powietrzu kręgi. Żołnierz ruszył powoli ku Mollerowi. Patryk zaczął wpadać w panikę. *Nosz kurwa piknie* pomyślał, nim strach przejął kontrolę. Zaczął cofać się miarowo, omijając stół. Zerknął szybko w tył i zobaczył za sobą ścianę. Wojownik tymczasem zbliżał się coraz bardziej. Mollerowi wydawało się, że zobaczył na jego twarzy cień uśmiechu, który zmienił się w grymas w chwili, gdy ogromna kula żelaza, uderzyła w blat dębowego stołu z wielkim hukiem. Broń wbiła się w drewno na kilka centymetrów, tak, że drzazgi posypały się w koło. Moller podskoczył ze strachu, a po udzie pociekła mu strużka moczu. Wojownik nie spoglądając nawet na wystraszonego chłopca, rozsiadł się na ławie, kładąc nogi na stół.

- Sprzedamy cię obszczymurze, byś zgnił, jak to całe plugastwo, a teraz przynieś mi piwa, ino prędko. Hulajże młokosie- rzekł doń.

Moller odwrócił się, opuścił drżącymi dłońmi swój tobołek i ruszył ku schodom, wielkim łukiem mijając wojownika i stół przy którym siedział. Ten nawet nie spojrzał na drżącego ze strachu Patryka. Chłopak dotarł do progu schodów: solidnych, bukowych, ze starannie zdobioną poręczą w kształcie węża eskulapa. Zaczął powoli schodzić w dół. Jakże parter karczmy różnił się teraz od tego, co zapamiętał chłopiec. Palenisko zostało zniszczone, popiół z niego, pokrywał cienką warstwą wszystko dookoła. Moller zmrużył oczy i rozejrzał się uważnie po izbie. Niemal od razu, jego wzrok przyciągnęły dwa ciała zalegające w kącie. Rozpoznał w nich wieśniaków, którzy jeszcze do niedawna, prowadzili, żywo gestykulując dysputę. Nad zwłokami stał żołnierz w kolczudze do ud i łapciach plecionych z łyka lipowego, takich samych, jakie wyrabiała mama Patryka. Jego szeroki miecz wciąż pokrywała czerwień krwi. Moller pokonał ostatni stopień schodów i stanął na klepisku. Wtedy poczuł uderzenie w tył głowy. Ostatnią rzeczą, jaką zobaczył był kawałek jego własnego ucha.

Opublikowano: **25 Lip 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/07/25/bartnik-rozdzial-i-karczma/

Przeglądy literatury

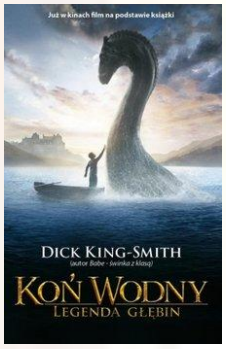

"**Koń Wodny. Legenda głębin**", *Dick King- Smith*

Warszawa 2008, przeł. J. Drewniowski

Wydawnictwo MAG, wyd. I

OPIS:

Gdy ośmioletnia Kirstie przynosi do domu dziwne jajo, znalezione na szkockim wybrzeżu, rodzina nie spodziewa się, że coś się z niego wykluje. Ale następnego dnia dziewczynka odkrywa w wannie małego morskiego potwora! Trochę koń, trochę ropucha, trochę żółw, a trochę krokodyl - to najdziwniejsze stworzenie, jakie rodzina Kirstie kiedykolwiek widziała. Tylko jej dziadek wie, jakie to zwierzę: to wodny koń! To łagodne stworzenie wydaje się idealnym zwierzęciem domowym. Kłopot w tym, że nie przestaje rosnąć. Staje się coraz większy. I WIĘKSZY. I WIĘKSZY. Niebawem już niemal wszystkie jeziora w okolicy są dla niego za małe. Czy uda się znaleźć odpowiednio duży dom dla wodnego konia?

OCENA:

Króciutka powiastka przeznaczona dla młodszych - jeszcze - czytających. Znany z zekranizowanej powieści "**Babe- świnka z klasą**" autor, doskonale czuje się w literaturze dziecięcej - **Koń wodny** to tego idealny przykład. Proste, wręcz infantylnie zbudowane i niewymagające wiele uwagi zdania, czyta się szybko. *Smith* posiada jednak świetny dar budowania klimatu i atmosfery dziecięcej przygody, bo który z nas będąc dzieckiem, nie marzył o swoim prywatnym potworze - zwierzaku i o masie przygód z nim związanych. Książka jest prosta jak budowa cepa, młodzi znajdą w niej przygodę ze swoich marzeń i snów, a starsi może przypomną sobie swojego wyimaginowanego przyjaciela z dzieciństwa.

6/10

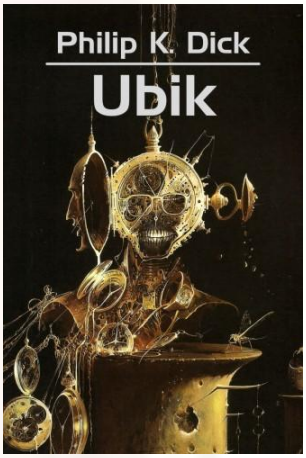

"**Ubik**", *Philip K. Dick*

Poznań 2011, przeł. M. Roniker

Dom Wydawniczy REBIS, wyd. IV

OPIS:

"Ja jestem Ubik. Zanim świat był jam jest. Stworzyłem słońca. Stworzyłem światy. Stworzyłem istoty żywe i miejsca przez nie zamieszkiwane; umieszczam je to tu, to tam. Idą, gdzie im każę, robią, co im polecę. Jestem słowem i nigdy nie bywa wypowiedziane moje imię - imię, którego nikt nie zna. Nazywają mnie Ubik, ale nie to jest moje imię. Ja jestem. Ja będę zawsze."

OCENA:

Legendarna powieść wyniesionego na Parnas amerykańskiego fantasty w najnowszym wydaniu z rewelacyjnymi rysunkami **Wojciecha Siudmaka** i przedmową **Łukasza Orbitowskiego**. Jak zawsze **Dick** kroczy po cienkiej linii między bytem a niebytem, tym co jest, a tym czego niema. I jak zawsze u **Dicka** nie do końca rozumiemy o czym, tak naprawdę, jest jego powieść. Na pewno dla każdego czymś innych, bo niema dwóch takich samych osób, które, by tak samo postrzegały jego prozę.

8+/10

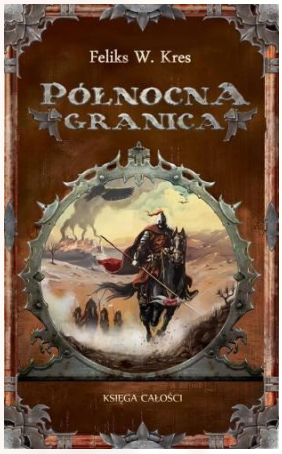

"**Północna granica**" *Feliks W. Kres* (pseudonim)

Warszawa 2009,

Wyd. MAG, Wyd. III

OPIS:

Na północnych rubieżach Szereru trwa wojna. Tuż za granicą zaczynają się przeklęte ziemie, którymi włada szalony bóg - Aler. Stworzone przezeń dziwne, rozumne stwory - nazywane złotymi i srebrnymi Alerami - wdzierają się w coraz większej sile na terytorium Imperium. Rawat, oficer jazdy Legionu Dartańskiego w niewielkiej stanicy, musi powstrzymać zastępy bestii, mając do dyspozycji jedynie niewielki oddział i kota - zwiadowcę... Mroczny świat Szereru, władany przez tajemniczą potęgę - Szerń, która przybyła znikąd i dała rozum najpierw ludziom, potem kotom i sępom...

OCENA:

Czysta i w dodatku polska fantasy militarna. U **Kresa** wszystko jest jasne, nie występuje podział na odcienie szarości, bo instynktownie wiemy kto, lub co jest czym. Akcja tej pierwszej (chronologicznie) części **Księgi Całości**, przenosi nas na odległą północ, do małej stanicy, broniącej granicy przed pomiotem złego bóstwa (?). Książka dobra, ale nie pretendująca do bycia jakimś wielkim dziełem - **Kresowi** bowiem, daleko do **Tolkiena**, **Le Guin**, **Martina**, czy choćby **Sapkowskiego** - dlatego, jeśli tak będziemy ją traktować to fani czystej bitewnej fantasy będą wniebowzięci.

6+/10

"**Opowieści niesamowite**"- *Edgar Allan Poe*

Kraków 2009, przeł. Bolesław Leśmian

Wyd. Skrzat, Wyd II

OPIS:

Opowieści niesamowite to zbiór opowiadań, które od ponad stu lat niezmiennie zachwycają i intrygują czytelnika. Pisarz w doskonały sposób zbudował w nich atmosferę grozy i tajemniczości, łącząc romantyczny obraz świata z realistycznym opisem szczegółów. Bohaterowie przeżywają zdarzenia na granicy snu i jawy. W opowiadaniach pojawiają się wątki okultystyczne, a także ciekawie połączone elementy fantastyki i groteski...

OCENA:

Zbiór krótkich, gotyckich opowiadań jednego z ojców horroru. Mnie osobiście nie przypadły do gustu, a powodów takiego stanu rzeczy mógłbym podać wiele; zaczynając od tego, że horrory to zdecydowanie nie moja domena, przez oldskulowy styl doby romantyzmu, po infantylną – dzisiaj - tematykę jego prozy. I choć dwieście lat temu opowieści te były zapewne, a raczej na pewno, odkrywcze i porażające swym wyrazem, to dzisiaj są przestarzałe. Może to, dla ortodoksyjnych horroromaniaków herezja, ale takie mam odczucia odnośnie **Edgara Alana Poego**. Mimo mojej do niego niechęci, już na zawsze pozostanie ze mną, jego nieśmiertelny- ostatni akapit z **Williama Wilsona** - jaki? - wystarczy dobrze się rozejrzeć oraz spostrzeżenie o niezwykłej jakości języka Poego, pozbawionego logicznych dysonansów.

5/10

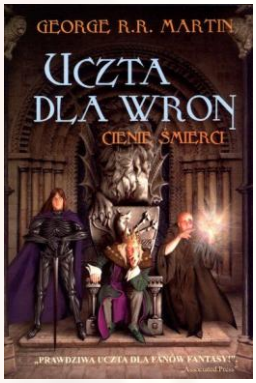

"Uczta dla wron. Cienie śmierci"- George R.R. Martin

Poznań 2006, przeł. Michał Jakuszewski

Wyd. Zysk i S-ka, wyd. I

OPIS:

Po śmierci okrutnego króla Joffreya Królewską Przystanią rządzi piękna Cersei Lannister. Armia północy jest kompletnie rozbita po śmierci Robba Starka i innych dowódców. Rodzeństwo dziedzica Winterfell rozproszyło się po całym królestwie jak nasiona rzucone na jałową ziemią. Wielka wojna wydaje się dogasać. Jednak szybko zaczynają się zbierać niedobitki, banici, renegaci i padlinożercy, którzy ogryzają kości poległych i łupią tych, którzy jeszcze nie pożegnali się z życiem. W Siedmiu Królestwach ludzkie wrony zlatują się na bankiet z popiołów... To czas, gdy mądrzy, ambitni i podstępni zdobędą umiejętności, siłę i magiczne talenty potrzebne, by przeżyć straszliwy okres, jaki ich czeka. Czas, w którym szlachetnie urodzeni i prości ludzie, żołnierze i czarodzieje, skrytobójcy i mędrcy muszą połączyć siły, ponieważ na uczcie dla wron jest wielu gości, ale tylko nieliczni ujdą z niej z życiem...

OCENA:

Pierwsza część czwartego tomu doskonałej serii "**Pieśń Lodu i ognia**" **Martina**. W tej książce, po zawirowaniach w trzech poprzednich, tempo akcji wyraźnie słabnie, aby bohaterowie mogli znów pleść swoją sieć spisków. Powieść na tle wcześniejszych ksiąg wypada dobrze, może nie jest tak świetna jak dwuczęściowa "**Nawałnica Mieczy**", ale równie jak ona i poprzednie tomy wciąga, nie pozwalając o sobie zapomnieć. Dość dużą zmianą okazało się wyraźne zmniejszenie liczby postaci (reszta pojawi się w "**Tańcu ze smokami**") przez co czytanie staje się jakoby "łatwiejsze" i nie zmusza nas do przypominania sobie poczynań bohaterów kilkadziesiąt stron wcześniej.

8-/10

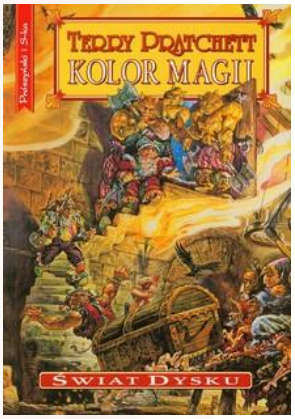

„Kolor magii„, *Terry Pratchett*

Warszawa 2012, tłum. Piotr A. Cholewa

Wydawnictwo Prószyński i s-ka

OPIS:

W odległym, trochę już zużytym układzie współrzędnych, na płaszczyźnie astralnej, która nigdy nie była szczególnie płaska, skłębiona mgiełka gwiazd rozstępuje się z wolna... Pierwszy tom wieloksięgu, którego akcja rozgrywa się na płaskiej Ziemi...

OCENA:

Świat Dysku obejmuje dziś multum historii i opowieści, a Terry Pratchett wciąż tworzy nowe. "**Kolor Magii**" to dopiero prapoczątek wielkiej przygody. Wraz z Rincewindem i Dwukwiatem oraz jego niesfornym bagażem, przemierzamy rożne magicznego krainy Dysku, od Miasta miast, przez górę smoków, po krawędź świata. Powieść to satyra totalna, a uważny czytelnik dostrzeże liczne nawiązania np. do **Pikniku na skraju drogi** Strugackich, czy nielubianego przeze mnie cyklu **Jeźdźcy smoków z Pern**. Ciekawa pozycja, choć bez rewelacji, jednak na szczęście to dopiero początek świetnej zabawy w świecie dysku na skorupie żółwia.

7+/10

„**Upadek twierdzy Hitlera. Bitwa o Królewiec**„, *Isabel Denny*

Warszawa 2008, tłum. Marian Baranowski

Wydawnictwo Bellona

OPIS:

W czerwcu 1944 roku Rosjanie rozpoczęli wielką ofensywę pod kryptonimem "Bagration". Armia Czerwona, pomimo zdeterminowanego niemieckiego oporu, wkroczyła na terytorium Prus Wschodnich. Z czasem do zdobycia pozostał jej Królewiec, który wcześniej, w sierpniu 1944 r., doznał zniszczeń w następstwie dwóch brytyjskich nalotów bombowych. Nim zaś wojska radzieckie przystąpiły do szturmu na miasto, Hitler nakazał gen. Ottonowi Laschowi, dowódcy miejscowego garnizonu, "walczyć do ostatniego żołnierza".Po tygodniu ciężkiego ostrzału artyleryjskiego i krwawych, zażartych walk, 9 kwietnia 1945 r. nastąpiła kapitulacja okupiona śmiercią 60 tys. Rosjan i 50 tys. Niemców.

OCENA:

Książka brytyjskiej historyczki jest po prostu zła. Słaby podkład faktograficzny i zupełnie nietrafiony tytuł psują jakąkolwiek przyjemność z lektury. Może nawet Denny posiada talent do barwnych opisów, jednak przynajmniej połowa z nich jest zupełnie niepotrzebna. Książka wnosząca niewiele nowego do ogólnej wiedzy o Królewcu i Prusach Wschodnich.

3/10

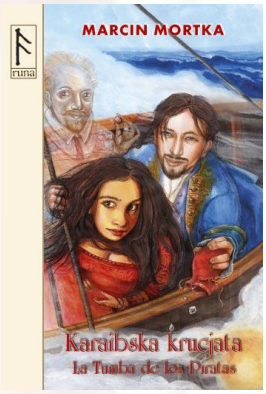

„**Karaibska krucjata: La Tumba de los Piratas**„, *Marcin Mortka*

Warszawa 2006, wyd. 1

Wydawnictwo Runa

OPIS:

Nad Karaibami wzbiera Czarny Szkwał, korsarska konkurencja knuje spiski sprzymierzywszy się ze Złem, a duchy dawnych piratów marzą o wolności. Dla dzielnej kaperskiej fregaty „Magdalena" nie ma już bezpiecznej przystani...Czyż może być lepsza okazja, by zdobyć upragnioną chwałę?Kapitan O'Connor ze swoją załogą rusza do walki przeciw wszystkim. I tylko jedno wiadomo na pewno: to będzie krwawa krucjata.

OCENA:

Drugi tom duologii **Marcina Mortki** o fantastycznych przygodach załogi okrętu "Magdalena", pływających na karaibskim akwenie. Ten tom rządzi się prawem kina Hollywoodzkiego, a więc szybciej, mocniej i bardziej. Mamy tu wszystko to co w tomie pierwszym, jednak w naprawdę wielkich ilościach, właściwie nie mamy czasu się nudzić, a czas spędzony przy książce mija bardzo szybko

7/10

„**E-den**„, *Mikael Ollivier,Raymond Clarinard*

Warszawa 2007, wyd. 1

Wydawnictwo Dwie siostry, tłum. Jadwiga Jędryas

OPIS:

Akcja powieści rozgrywa się w niedalekiej przyszłości w Paryżu, w czasach, gdy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już się rozpadły, a zmiany klimatyczne posunęły tak daleko, że błękit nieba pozostał tylko na obrazkach w podręcznikach. W tej rzeczywistości nowy elektroniczny narkotyk sieje spustoszenie, przenosząc swe ofiary do wirtualnego E-denu -iluzji raju. Jedną z ofiar jest córka wpływowego polityka, w której zakochuje się syn inspektora

Wydziału do Spraw Narkotyków. Co kryją bramy E-denu? Czy E-den to raj? Czy można z niego wrócić?

E-den - to opowieść o ponadczasowym konflikcie pokoleń, o wyalienowanych i samotnych nastolatkach a także o dorosłych, którzy w chwilach kryzysu, gotowi są za wszelką cenę spieszyć z pomocą swoim dzieciom!

Nagroda Licealistów Niemieckich 2006.
Nagroda Ado-Lisant 2006.
Nagroda TSR Litterature Ados 2006

OCENA:

Jedna z najbardziej niedocenionych w naszym kraju książek. Pełna akcji i brawurowego tempa powieść - dwóch cenionych francuskich pisarzy - futurystów. Wizja przedstawiona przez nich w "**E-denie**" wydaje się niepokojąco możliwa. Narkotyk, który urzeczywistnia marzenia w konwencji gry komputerowej, rozpad Stanów Zjednoczonych, ekologiczne wstawki, czy niezmieniający się konflikt pokoleń, zostały przedstawione w prosty sposób i właśnie to jest siłą tej króciutkiej powieści.

9/10

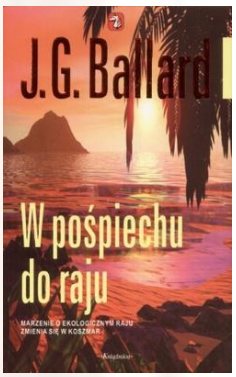

„**W pośpiechu do raju**„, *J. G. Ballard*

Katowice 2006, wyd. 1

Wydawnictwo Książnica, tłum. Bożenna Stokłosa

OPIS:

Doktor Barbara Rafferty, brytyjska lekarka, zaangażowała się bez reszty w ochronę ginących albatrosów, wybijanych masowo podczas budowy baz wojskowych na Pacyfiku. Udaje się jej zgromadzić fundusze i śmiałków, którzy gotowi są wyruszyć z nią na ocean, aby odbić z rąk Francuzów wysepkę, na której wielkie ptaki zakładają gniazda. Determinacja członków wyprawy i poparcie opinii światowej sprawiają, że kolejny szturm na wyspę kończy się sukcesem. Pojawia się szansa na stworzenie ekologicznego raju w miejscu, które miało stać się francuskim poligonem atomowym. Jednak w czasie budowy rezerwatu wolnego od eksperymentów nuklearnych, turystyki i zanieczyszczeń środowiska ekolodzy-zapaleńcy

uświadamiają sobie, że wydarzenia przybierają niespodziewany obrót, a ich przywódca, dr Barbara, ma być może zupełnie inne plany.

OCENA:

Powieść jednego z najoryginalniejszych twórców literatury XX wieku. Tematy, jakimi zajmował się Brytyjczyk zawsze były ciekawe, pełne niepokoju, wręcz mistyczne i zawsze nie takie, jakimi się wydawały. "**W pospiechu do raju**" spełnia te warunki, aż za bardzo. Z pozoru prosta i naiwna, przesycona erotyzmem podróż za marzeniami przeistacza się w walkę o przeżycie, będącą misterium wojny płci. **Ballard** jak zwykle surowo przedstawia swoje największe lęki i ocenia je bez względu na koszty. Niezwykle ciekawa powieść klasyka, warto przeczytać choćby, dlatego, by sparalelizować ją z "Władcą much"; tylko, że tym razem w dorosłej wersji wojny kobiet z mężczyznami. I nie zmienia się nic.

8/10

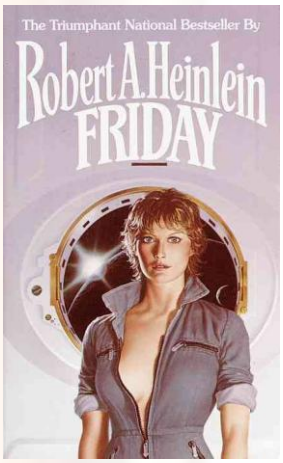

„**Friday**„, *Robert A. Heinlein*

2010, przeł. D. Górska

Wydawnictwo Albatros, wyd. I

OPIS:

Friday jest sztuczną osobą – została poczęta w próbówce, dorastała w wychowalni, a jej rodzicami są setki osób, których geny wyselekcjonowano do jej stworzenia. Dzięki temu jest szybsza, zręczniejsza, silniejsza, inteligentniejsza i piękniejsza niż inni ludzie. Ale to wcale nie znaczy, że czuje się lepsza – wręcz przeciwnie. W ludzkim świecie na wytwory genetycznych laboratoriów patrzy się z odrazą, odmawiając takim osobom i ożywionym artefaktom większości praw. Dlatego też Friday żyje pod kloszem, odizolowana od zwykłych ludzi – jest kurierem bojowym, który dostarczy każdą przesyłkę. Jedynym, co może przerwać jej wykonywanie zadania, jest śmierć.

OCENA:

Po słabych "**Władcach marionetek**" i ciekawej "**Kawalerii Kosmosu**" dostałem w swoje łapska kolejną powieść, tego zasłużonego dla gatunku, powieściopisarza. Muszę przyznać, że po przeczytaniu miałem bardzo mieszane uczucia. Po pierwsze, mimo, że to rasowe sci- fi, to niesamowity nacisk **Heinlein** kładzie na społeczne tło akcji, bowiem dla zmodyfikowanej kobiety - kuriera, tytułowej bohaterki, świat to nie jest raj. Bez ustanku zmuszona jest ona lawirować pomiędzy niezrozumiałymi, dla osoby urodzonej z probówki, ludzkimi konwenansami, wpajanymi nam od dzieciństwa, a wszędobylskim rasizmem, skierowanym przeciwko innym, czyli nie urodzonym w tradycyjny sposób. Po drugie wizja świata, powieść została napisana w 1982 roku, przedstawiona przez wielokrotnego zdobywcę Hugo, jest dziwna, multum małych państewek, powrót do XIX- wiecznej formy transportu - bryczki i konne zaprzęgi i techniki, podróże pomiędzy kontynentami utrudnione, dziwne związki partnerskie, to tylko niektóre z prezentowanych w powieści oryginalnych wizji. Powieść przyjemnie się czytało, jednak trzeba również dodać, że była dość nierówna, chaotyczna i o ile punkt pierwszy zaliczyłbym na plus, dla jego aktualnego wydźwięku, to drugi kłóci się z całościowym obrazem, choć trzeba przyznać, że wizja, ta to nader ciekawy obraz świata.

6+/10

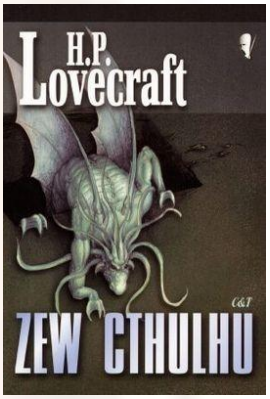

„**Zew Cthulhu**„, *Howard P. Lovercraft*

2010, przeł. R. Grzybowska

Wydawnictwo C&T

OPIS:

Wybór najlepszych z najlepszych opowieści grozy **H.P. Lovecrafta** z legendarnym wstępem '**Cień z Providence**' **Marka Wydmucha** i ilustracjami **Antoniego Sobeckiego**.

OCENA:

Fenomenalny zbiór opowieści genialnego **Lovecrafta**. Siedem, choć chciałoby się przynajmniej dwa razy tyle, bezbłędnych historii o nieuchronnym obłędzie, wszechogarniającej tajemnicy, mrocznych siłach i ludziach nic nieznaczących w obliczu nieodgadnionego. Twórca przerażającej, a zarazem niezwykle interesującej "mitologii **Cthulhu**" tka w swoich opowieściach niezwykłą nić, pełną strachu przed nieznanym, zestawioną z bohaterami z krwi i kości, ludźmi twardo stąpającymi po ziemi, realistami powoli popadającymi w obłęd. Polecam!

10/10

„**Piata strona świata**„, *Kazimierz Kutz*

Kraków 2010

Wydawnictwo Znak, wyd. I

OPIS:

Debiutancka powieść **Kazimierza Kutza**. **Śląsk**, piąta strona świata, to miejsce, gdzie zacierają się granice, a historia bawi się ludźmi i narodami. Nie sposób zamknąć go w sztywne ramy ani opowiedzieć od początku do końca. Można tylko próbować odsłaniać po kawałku, zestawić z tysiąca zabawnych, tajemniczych i fascynujących ludzkich historii. Kazimierz Kutz pisał swoją debiutancką powieść przez piętnaście lat. Wsłuchując się w lokalne anegdoty i małe rodzinne epopeje, stworzył wielopokoleniową barwną panoramę **Śląska**. Przedstawia ją we wspomnieniach człowieka próbującego rozwiązać rodzinną tajemnicę z przeszłości. Tak autor, jak jego bohater bezustannie poszukują właściwego języka do zrozumienia zmieniających się czasów - lawirują między polszczyzną i śląską gwarą. Kutz, który Śląsk ma we krwi, to niezrównany opowiadacz. W serii śmiesznych i strasznych historii portretuje ludzi borykających się z losem, którzy walczą i emigrują, filozofują i biorą życie lekko. Słowem, szukają swojego miejsca na ziemi.

OCENA:

Uznany reżyser polskiego kina w swojej pierwszej książce, rysuje obraz swojego ukochanego Śląska, poprzez tygiel kulturowy, jako ziemi ludzi niezapomnianych i jednocześnie nieznanych. Śląsk to psikus historii, ziemia bez jednej prawdziwej tożsamości, rozdarta między znanym i nieznanym, nowym i starym. To ziemia trzech narodów, ziemia gdzie nic nie jest takie, jakie na pierwszy rzut się wydaje. To ziemia, która, niestety umiera, umiera po cichu, powoli, jak śpiewał *Jan Kyks* "w biały dzień". Miejmy jednak nadzieję, że ci, którzy od wieków tworzą historię tej ziemi będą jej bronić do końca, tak jak Kutz w swej powieści.

8/10

„**Odmieniec**„, Piotr Patykiewicz

Warszawa, 2006

Wydawnictwo SUPER**NOVA**

OPIS:

Przed tysiącleciami, u zarania czasu, świat wyglądał inaczej. Inna była ziemia, inne życie. Inna bogini odbierała cześć od innych wyznawców, starcy wznosili oczy ku innemu niebu, dzieci śniły inne sny. Potem nastali ludzie i czas się odmienił. Wszystko, co dawne i pierwotne musiało ustąpić przed butną siłą, przed ludzką wolą czynienia ziemi poddaną. Boginię pochłonęła ognista otchłań, plemię jej dzieci człowiek utopił we krwi. Stary świat umarł, narodził się nowy. Czy na pewno? A jeśli zachowały się ślady przeszłości, przetrwała pamięć, ocalały niedobitki? Może gdzieś daleko, na końcu świata, a może całkiem blisko, w ukryciu. Co będzie, jeśli zechcą wskrzesić dawną chwałę?Odmieniec jest wyrzutkiem. Nie ma domu, nie ma rodziny, nie ma nawet imienia. Żyje jak zwierzę, na pastwisku, między krowami. Nie czeka na nic lepszego. Każdy, kto zechce, może napluć mu w twarz. A jednak to właśnie w nim drzemie dziedzictwo dawnych czasów, wspomnienie pierwszych dni. To jego skarb, ale i przekleństwo. Nie można być dzieckiem dwóch światów. Trzeba wybrać.

OCENA:

Patykiewicz w swojej kolejnej powieści udowadnia, że jest całkiem dobrym pisarzem, może nie żadnym **Dukajem** czy **Sapkowskim**, ale na pewno autorem z dobrym, już dopracowanym stylem, ciekawymi pomysłami

i możliwościami ich realizacji. Jego świat, choć mało rozbudowany, to świetnie pasuje do pseudo-realiów wczesno średniowiecznych ziem polskich, gdzie tak naprawdę życie kończyło się przed lasem, bo za niego już nikt nie dotarł. Ta zaściankowość to duży atut powieści, w ogóle czasy wybrane przez autora były dotychczas mało eksploatowane przez twórców. "**Odmieniec**" to książka dobra, akcja pędzi przez prawie 500 stron, bohaterów da się lubić, a sam autor nie próbuje nam wcisnąć, że ta powieść jest czymś więcej niż lekką książką do przeczytania. I dobrze.

6/10

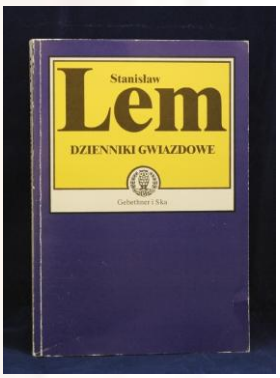

„**Dzienniki Gwiazdowe**„, *Stanisław Lem*

Warszawa, 1991

Wydawnictwo Gebethner i S ka

OPIS:

Bohaterem **Dzienników gwiazdowych Stanisława Lema** jest kosmiczny wędrowiec Ijon Tichy, który przemierza międzyplanetarne przestrzenie w poszukiwaniu nowych przygód i doświadczeń. Poznając obce pozaziemskie cywilizacje, styka się z problemami, w których z łatwością dostrzegamy odbicie wynaturzeń naszej ziemskiej cywilizacji. Pełne humoru, błyskotliwe powiastki filozoficzne Lema dostarczają znakomitej rozrywki, lecz zarazem skłaniają do poważnej refleksji nad możliwymi scenariuszami dalszego rozwoju.

OCENA:

Co ja nędzny mogę napisać o geniuszu, o którym napisano więcej, niż on sam naskrobał przez cały okres swojego życia. Zbiór przygód Iljona Tichy' ego to wydaje się opus magnum **Lema**, które powstawało przez trzydzieści lat (mimo licznych głosów za **Solarisem**). Więc jeszcze raz, co ja nędzny mogę napisać, kiedy napisano już o niej wszystko, może tylko tyle: naprawdę warto.

9/10

RECENZJE

Medal of Honor: Airborne

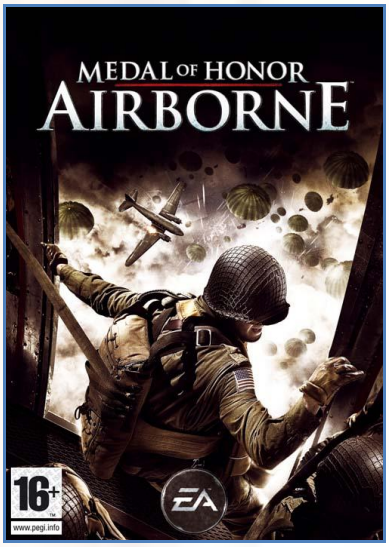

W końcu, po paru ładnych latach przerwy w graniu w serię *Medal of Honor*, miałem okazję powrócić do tej zasłużonej marki za sprawą *Airborne*, i choć minęły już 4 lata od premiery tego FPS-a, musiałem spróbować swoich sił w tej odsłonie kultowej sagi. A więc, po niezapominanym, zapierającym dech w piersiach *Alied Assault* i dobrym, choć niedorównującym oryginałowi *Pacific Assault*, przyszedł czas na kolejną część gry z logiem *EA Sports*. Czy gra jest godnym następcą legendarnej strzelanki drugowojennej?

No niestety nie, mimo wartkiej akcji, nie broni się tak dobrze jak *MOH: Alied Assault*. Tym razem kierujemy losami Boyda Traversa - żołnierza amerykańskiej 82 Dywizji Powietrzno- Desantowej. Po szybkim szkoleniu rozpoczyna się prawdziwa rozgrywka: toczymy walki, tradycyjnie już na zachodnim teatrze drugowojennych działań, mamy więc okazję brać udział w operacjach: "Huskie", "Overlord", "Market - Garden", oraz "Varcity". Jednak mimo oczywistej drugowojennej tematyki, realia są mocno naciągnięte, a tak naprawdę jedynym naprawdę dopracowanym pod względem realistyki aspektem gry, jest uzbrojenie, które zostało dobrze odwzorowane i udźwiękowione, dając dużo frajdy (choć granaty często zachowują się "dziwnie", nie mówiąc już o samych wybuchach). Szumne zapowiedzi o dużej swobodzie w eksplorowaniu terenu okazały się niestety mocno przesadzone, nawet mimo tego, że na tle innych gier spod szyldu *EA Games* można mówić o kroku milowym pod względem swobody rozgrywki. Dynamika gry jest za to pozytywnym zaskoczeniem, choć ogólny wynik niszczą nasi oponenci, czasami stanowiący opancerzone twierdze niczym „Rambo", którzy kulom się

nie kłaniają (szczególnie pod koniec z pancerzownicami, ckm - ami i mundurami jak zbroje, przetrzymującymi kilka serii), a czasami głupi jak but.

Fabuła w grze, nie ma większego znaczenia, brakuje ciekawych cut-scenek, żargonu, czarnego humoru, a co najgorsze - nie można utożsamiać się z bohaterem (pod tym względem nie do przebicia jest seria Call of Duty) Dobrym zabiegiem, zastosowanym przez twórców, jest za to niedobór amunicji, co znacznie podnosi poziom adrenaliny (jednak na dłuższą metę potrafi być irytujący), a w połączeniu z dynamiką i nieskończoną liczbą przeciwników zapewnia wiele emocji. Całkowicie nowym aspektem są natomiast interaktywne skoki ze spadochronem, pozwalające wybrać miejsce w lokacji, od którego zaczynamy zabawę (często dobre wylądowanie ma ogromny wpływ na rozgrywkę). Ciekawym zabiegiem jest też "niby doświadczenie": za odpowiednią liczbę zabitych wrogów dostajemy fajne bajery do naszej broni, jak zwiększenie liczby naboi w magazynku, celownik optyczny, lepsza celność czy brak odrzutu. Graficznie Airborne sprawdza się dość dobrze (nawet jak na tytuł sprzed paru lat), animacje postaci wyglądają poprawnie, poza wybuchmi. Oprawa dźwiękowa jest przyzwoita, ale też niczym nie zaskakuje.

Podsumowując, Medal of Honor: Airborne to gra dobra, choć bez rewelacji.

Opublikowano: **28 Lip 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/07/28/medal-of-honor-airborne/

ISTORYKON.PL

Syberia

Magiczna pierwsza część przygód Kate Walker, amerykańskiej pani prawnik, poszukującej genialnego wynalazcy i marzyciela. Twórcą gry jest legendarny autor komiksów i wizjoner - belg Benoit Sokal.

Twórca postaci "Inspektora Canarda" i gier Amerzone (jeszcze przed Syberią, zresztą w grach o "automatach" możemy się często natknąć, szczególnie na Uniwersytecie, na wzmianki o Amerzone) oraz "Paradise" (to już okres "postsyberyjski"). Gra jak przystało na przygodówkę z krwi i kości nie obfituje w krwawe strzelaniny, pościgi czy seks, jednak nawet bez tych wszystkich zabiegów rozgrywka trzyma w niezwykłym napięciu, a gracz czuje parcie na poznawanie dalszych przygód uroczej pani prawnik.

Co w takim razie jest siłą tej niezwykłej gry?

Nierzeczywisty i baśniowy klimat, niezwykły świat, niesztampowi bohaterowie i fabuła.

Historia opowiedziana w grze, dotyczy Kate Walker, amerykanki wysłanej przez swych pracodawców w Nowym Yorku do Szwajcarii, w celu przejęcia fabryki automatów Voralberga. Już na samym początku dowiadujemy się o śmierci Anny, dotychczasowej właścicielki fabryki. Podczas śledztwa przeprowadzonego w małym urokliwym miasteczku Valadilene, dowiadujemy się, że jedynym prawowitym spadkobiercą fabryki jest Hans Voralberg i wtedy zaczyna się prawdziwa epicka przygoda, która odmieni główną bohaterkę i zaprowadzi ją, śladami Hansa, na sam koniec świata.

Świat gry to cztery rozbudowane, fikcyjne lokacje: wspomniane wcześniej miasteczko, gdzieś w Szwajcarii, oprócz tego Barrockstadt-

miasteczko uniwersyteckie w Niemczech, kompleks przemysłowy Komkolzgrad i uzdrowisko Aralbad. Ciekawym zabiegiem jest ukazanie każdej lokacji
w trakcie "upadku", Valadilene - wygląda na opuszczone, Uniwersytet, w domyśle powinien tętnić życiem, a studiuje tu zaledwie garstka studentów, w dodatku wokół znajdują się ruiny miasta, a wszystko otacza mur, mający w domyśle chronić przed światem zewnętrznym i tak dalej: Komkolzgrad jest opuszczony i zrujnowany, a Aralbad czasy świetności ma dawno za sobą. Ludzie, których spotykamy na swojej drodze żyją marzeniami w świecie, w którym pewna siebie Amerykanka, widzi oczywisty upadek. W tym miejscu należy oczywiście napisać coś o niezwykłych i pomysłowych urządzeniach występujących w grze. Na każdym kroku spotykamy bowiem automaty, takie jak nasz towarzysz podróży - Oskar, a pociąg którym podróżujemy, to cud nakręcanej techniki.

Sama gra jest klasyczną przygodówką point&click w dwuwymiarowych tłach, z postaciami w trój wymiarze. Plansze są genialne, zostały dopracowane w każdym wymiarze i robią niesamowite wrażenie. Microids postarali się o tajemniczy, magiczny wręcz klimat każdej lokacji. Całość psują troszeczkę animacje postaci, ale to niewiele w porównaniu z epickością plansz. O muzyce można niewiele powiedzieć: miła sympatyczna, ogólnie niewiele jej jest. Łamigłówki nie powinny sprawić większych problemów, choć część z nich jest nielogiczna i trzeba się namęczyć, by je rozwiązać.

Na swej drodze spotkamy często niesamowitych bohaterów, a każdy z nich ma swoją historię do opowiedzenia. Sama główna bohaterka, przechodzi transformację z materialistki do romantycznej poszukiwaczki przygód, ciekawym pomysłem jest też wprowadzenie rozmów telefonicznych, które Anna prowadzi ze znajomymi w Ameryce.

"Syberia" to gra ponadczasowa i świetna przygoda. Klasyk nie tylko gatunku, ale i całej branży.

Opublikowano: **1 Sie 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/08/01/syberia/

Żądza złota

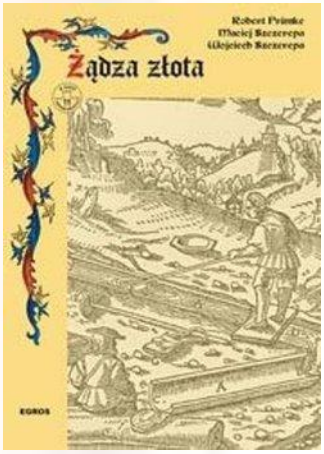

„Żądza złota" – to krótka książeczka autorstwa trójki historyków i regionalistów, pochodzących z Lwówka Śląskiego: Roberta Primke, Macieja Szczerepy i Wojciecha Szczerepy.

Ta krótka, bo licząca zaledwie 46 numerowanych stron pozycja, wydana została przez agencję wydawniczą: Egros, jako 11 część serii „W Kręgu Średniowiecza". Książka zawiera bogatą bibliografię, słowniczek trudnych pojęć, a także wkładkę zawierającą kolorowe zdjęcia, na kredowym papierze. Mimo swych niewielkich rozmiarów jest ona również bogato ilustrowana. Tytuł nawiązuje do słynnych słów Wergiliusza - *auri sacra fames*.

Autorzy podzielili publikację na kilka *rozdziałów, m.in. O złocie, Złotonośne pola* czy *Życie codzienne gwarków*. Każdy z nich został dobrze przemyślany, a dzięki niewielkiej objętości całego zeszytu informacje zostały skumulowane, jednak mimo tego ilość faktów nie przytłacza. Autorzy zapoznają nas z metodami i miejscami wydobycia złota w średniowiecznej Polsce. Starają się w przystępny sposób opisać życie górników, ich ciężką pracę, sposoby poszukiwania, a później wydobywania złota. W tym rozdziale posługują się głównie informacjami zawartymi w dziele Agricoli. Wiele miejsca autorzy poświęcili opisaniu historii złotonośnych pól Dolnego Śląska takich jak Głuchołazy czy Złotoryja. Każde ważniejsze miejsce, w którym wydobywano złoto zostało ujęte w tym zestawieniu, opisującym także początki wydobycia, rozwój, a później powolny upadek, który w końcu dotyczył każdego z tych miast. Kolejnym ważnym zagadnieniem ujętym w publikacji są gwarectwa i gwarkowie, poświęcono im trzy króciutkie rozdziały, w tym jeden o ordynacjach górniczo - hutniczych. Jednak największe zainteresowanie wzbudzają jak chyba zawsze w związku ze złotem - Walonowie. Autorzy poświęcili im sporo miejsce. Opisują i analizują tajemnicze znaki pozostawione przez nich w Karkonoszach, ich historię i tajemnice. Warto dodać, że dziś istnieje „Sudeckie Bractwo Walońskie" założone przez pasjonatów gór i ich

tajemnic. Ważnym elementem publikacji jest bibliografia, w której można znaleźć wiele ciekawych not bibliograficznych dotyczących tego tematu.

„Żądza złota" to doskonała pozycja wprowadzająca w temat występowania złota na ziemiach polskich w średniowieczu. Przemyślany układ, dobór tematów oraz obszerna bibliografia są jej wielkimi atutami, denerwuje natomiast mała objętość, bowiem doprowadziło to do tego, że nie wyczerpano w niej żadnego zagadnienia. Jednak, jako preludium do prowadzenia dalszych badań ta pozycja wydaje się idealna.

Opublikowano: **8 Sie 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/08/08/zadza-zlota/

HIST
MAG
.ORG

SYBERIA II

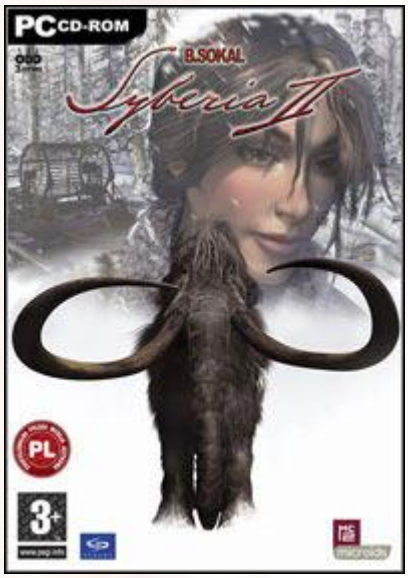

Druga część przygodowej serii gier, autorstwa Benoita Sokala, opowiadającej o podróży amerykańskiej pani prawnik Kate Walker na tajemniczą wyspę mamutów.

Gra rozpoczyna w momencie zakończenia pierwszej części, a więc wyruszamy z uzdrowiska Aralbad na wschód, do ostatniego osiedla ludzkiego przed tajgą, a więc Romasbourga.

Kontynuuje ona założenia pierwszej części, a więc gra wciąż jest mega klimatyczna, olśniewa bogactwem wizualnym plansz dwuwymiarowych, napięcie z kolei, ani na moment nie spada. W grze przyjdzie nam zwiedzić cztery rozległe lokacje. Romansbourg i okoliczny klasztor, bezdroża mroźniej i śnieżnej tajgi syberyjskiej, wioskę Jukoli oraz Wyspę pingwinów i ostateczną, tytułową wyspę mamutów - SYBERIĘ.

Producent gry Microids, po raz drugi stanął na wysokości zadania, tworząc bohaterów pobocznych. Do towarzyszących nam od pierwszej części - genialnego wynalazcy Hansa Voralberga i automatu - maszynisty Oskara - do naszej drużyny dołącza Juki, mieszanina niedźwiedzia i foki. Powraca zapijaczony kosmonauta Borys, który dosłownie spada z nieba. Spotykamy cała masę nowych postaci: małą Malkę, pułkownika Emeliova, właściciela baru, a starego przyjaciela Hansa, Jukoli, zasuszonych mnichów, braci Igora i Iwana, którzy stają się naszymi głównymi wrogami, spotykamy także niedźwiedzia polarnego (fajny moment, gdy musimy przed nim uciec).

Fabuła gry kontynuuje założenia pierwszej części, jednak jest bardziej dynamiczna. Wspomniani wcześniej bracia, niedźwiedź, upadający na zdrowiu Hans, czy ucieczka z klasztoru dodają do gry bardzo wiele napięcia. Zagadki stały się jakby trudniejsze i bardziej rozbudowane. Interfejs pozostał

niezmieniony, a grafika dopracowana. Płynność ruchów została w znaczny sposób poprawiona. Wrażenie robi nieustannie padający śnieg, który wygląda bardzo naturalnie i ożywia obraz, w porównaniu z poprzednia częścią pojawia się też więcej elementów ruchomych plansz. Muzyka Inona Zury tradycyjnie nie odgrywa wielkiej roli, ale jeśli już ją słychać, to brzmi przyjemnie. Wszelkie odgłosy brzmią naturalnie.

Główna bohaterka to już prawdziwa poszukiwaczka przygód. W grze pojawia się też więcej mistyki, szczególnie w wiosce Jukoli - mamy okazję poznać sny Hansa i przenieść się do Valadileine za czasów jego dzieciństwa. Największą wadą gry jest na pewno jej długość, ja na jej przejście potrzebowałem zaledwie dwa krótkie wieczory. Ciekawy jest natomiast pomysł wysłania agenta na poszukiwanie Kate, wielka jednak szkoda, że go osobiście nie spotykamy.

Syberia 2 to świetna kontynuacja, ciągnąca dalej magiczną przygodę zapoczątkowaną w pierwszej części. A już niedługo ma wyjść trzecia część przygodówki, w której plansze dwuwymiarowe zastąpione zostaną trójwymiarowymi, a jedna z bohaterek innej gry studia Microids (pewnie chodzi o Still Life i pannę McPherson) spotka się z Kate. Już nie mogę się doczekać!

Opublikowano: **11 Sie 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/08/11/syberia-ii/

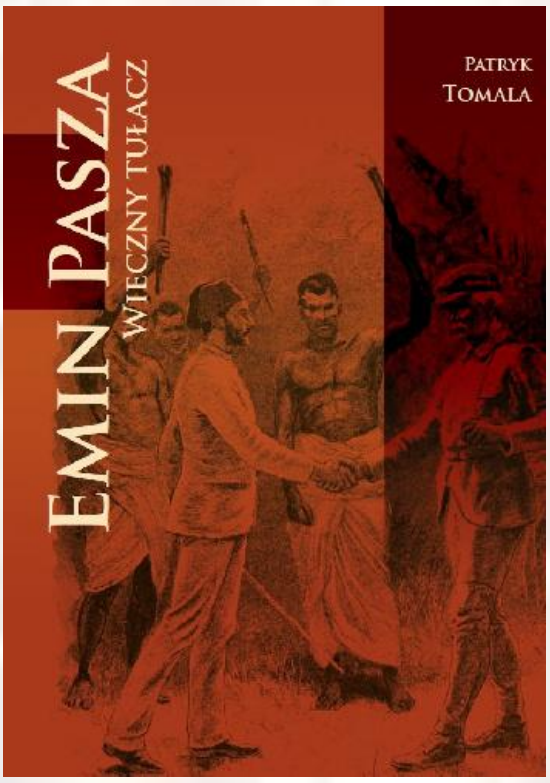

Tom Clancy's Splinter Cell: Chaos Theory

Trzecia odsłona popularnej serii skradanek, sygnowana imieniem i nazwiskiem jednego z najpoczytniejszych autorów powieści sensacyjnych – *Toma Clancy*. Gracz wciela się po raz kolejny w agenta NSA, Sama Fischera, który dzięki niezwykłym umiejętnością i nowoczesnemu uzbrojeniu działa skutecznie i widowiskowo niczym James Bond.

Gra ta, należąca do umierającego już gatunku skradanek, sprawia wiele radości z udanych misji i niestety frustracji, gdy po raz kolejny włączył się alarm, wrogowie nas zauważyli, bądź namierzyła nas kamera lub system ostrzegawczy. W grze dostępne są trzy tryby rozgrywki. Pierwszy Single Player to klasyczna kampania jednoosobowa. Drugi, który nazywa się Cooperation, daje nam możliwość współpracy z kolegą podczas wykonywania misji. Ostatni, trzeci to Versus, w którym wybieramy najemnika bądź agenta i toczymy rozgrywkę przez sieć. Fabuła trzeciego **Splinter Cella** przypomina emocjonujący i rozgrywający się w szaleńczym tempie film sensacyjny, co jest oczywistą zasługą *Clancy'ego*, czuwającego nad całym projektem. W wielkim skrócie wygląda ona tak, że nasz bohater trafia w sam środek skomplikowanej międzynarodowej afery, która w toku rozgrywki przekształca się w konflikt zbrojny.

Rozgrywkę obserwujemy w trybie TPP. Nasz bohater uzbrojony został w zestaw najnowocześniejszych, czysto eksperymentalnych broni. Mamy do dyspozycji pistolet z tłumikiem, pistolet szturmowy z modułem snajperskim lub shotgunem, miny, granaty w kilku wariantach, sprzęt szpiegowski: kamery, czy charakterystyczny noktowizor z kilkoma nakładkami. Sam otrzymał również powiększony repertuar ruchów i ciosów nożem, co umożliwia łatwiejszą rozprawę z przeciwnikami. Sami zaś przeciwnicy są sprytniejsi, mądrzejsi i podejmują trafniejsze decyzje, choć czasami nawet na najwyższym poziomie trudności popełniają rażące błędy: nie widzą np. Sama z dosłownie paru centymetrów.

Naszym największym przyjacielem w grze, oprócz współpracowników w większości znanych nam z poprzednich części, jest ciemność, to ona daje nam poczucie bezpieczeństwa i pozwala przemykać miedzy nic nieświadomymi wrogami. Element ten został zrealizowany perfekcyjnie, naszą „widzialność" możemy obserwować na OPSACIE - prywatnym centrum dowodzenia.

Graficznie przygody Sama Fischera w trzeciej odsłonie wyglądają dobrze, mimo upływu lat. Tekstury wyglądają przejrzyście, oświetlenie jest, co oczywiste dynamiczne i zgodne z prawami fizyki. Bryły postaci i ich poruszanie wyglądają realistycznie i naturalnie.

Lokacje, mimo że gra jest liniowa, zostały tak pomyślane by dało się dotrzeć do danego punktu kilkoma drogami, co daje małe, bo małe, ale jednak poczucie jakiejś wolności. Porównując trzecia część do poprzednich, da się odczuć, że **Chaos Theory** jest brutalniejsza i mroczniejsza. Gra wymaga sporo myślenia, a całą grę można przejść praktycznie bez zabijania kogokolwiek.

Za muzykę odpowiedzialni zaś są *Amon Tobin* i *Jesper Kyd*, uznani twórcy ścieżki dźwiękowej do takich gier, jak **Hitman**, **MDK 2**, czy **Assassin's Creed**.

Podsumowując **Tom Clancy's Splinter Cell: Chaos Theory** to gra bardzo dobra, odznaczająca się świetną grafiką i fizyką, mnogością rozwiązań i klimatem. Polecam ją wszystkim tym, którzy ponad wartką akcją i morze krwi, przekładają pełne napięcia chwile, gdy wróg stoi metr od nas, a w magazynku pozostała jedna kula.

Opublikowano: **14 Gru 2012**

Bezpośredni odnośnik: http://empiresilesia.pl/2012/12/14/tom-clancys-spli...ell-chaos-theory/

Call of Cthulhu: Mroczne zakątki świata

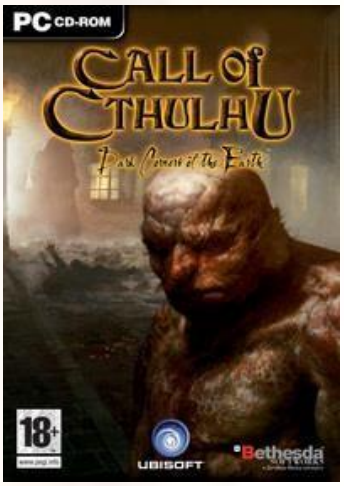

Gra oparta na motywach mitologii **H. P. Lovercrafta**. Legendarny "*Cień z Providence*" tworząc swój wyimaginowany świat, posłużył się największymi lękami ludzkości. Prozę pisarza charakteryzuje niezwykle gęsty klimat, napięcie i wszędobylski strach, tworzony nie tylko przez jakieś monstra, ale głównie dzięki konsekwentnemu budowaniu atmosfery grozy, poprzez szerokie manipulowanie otaczającym światem.

Brytyjskie studio *Headfirst Productions* podjęło się stworzenia gry ekranizującej prozę mistrza z Providence. Powstało dzieło z gatunku survival horror, pełne przemocy, krwi, mrocznego klimatu i czającego się za każdym rogiem strachu, zdecydowanie przeznaczone dla graczy o mocnych nerwach i w dodatku pełnoletnich. Wcielamy się w rolę Jacka Waltersa, prywatnego detektywa, wplątanego w rozgrywkę między mrocznymi bogami i prastarym ludem. Akcja produkcji, tak jak w prozie Lovercrafta, toczy się w latach dwudziestych XX wieku w Stanach Zjednoczonych (wielka szkoda, że tak rzadko pojawiają się gry, które opierają się właśnie na latach międzywojnia, ja pamiętam tylko *Mafię* i *Jacka Orlando*). Gra zaczyna się od akcji oblężenia tajemniczego domostwa w Bostonie, w którym swoje praktyki odbywa sekta wierząca w pradawne moce. Potem Jack trafia do szpitala psychiatrycznego, by po latach wplątać się w jeszcze większe kłopoty.

Fabuła i filmowe prowadzenie akcji, to obok niesamowitego klimatu grozy, największe zalety tej produkcji. Niezapomniane stały się początkowe fragmenty gry, gdy bez broni przemierzamy przeklęte miasteczko Innsmouth, atmosfera nas po prostu przytłacza, ciemnymi uliczkami przechadzają się, pozornie bez celu dziwnie wyglądający ludzie, nikt nie chce z nami gadać, a nasz bohater co rusz ma dziwne wizje. Pozbawienie broni główną postać, dało niesamowite efekty, ponieważ jedynym sposobem na ratunek jest szaleńcza ucieczka, jak w jednym z najlepszych momentów gry podczas rejterady z hotelu. Czujemy wręcz oddech przeciwnika na plecach. Dalej

atmosfera nie znika, mimo że mamy do dyspozycji rożne rodzaje broni. W skład naszego arsenału wchodzą pistolet, rewolwer, nóż, łom, obrzyn, strzelba i Tommygun. Broń wykonana została bardzo dobrze, tak samo jak dźwięki wydawane przez nie. Świetnym zabiegiem było (coraz częściej występującym w grach) pozbawienie celownika, oraz brak danych na ekranie o liczbie naboi czy również zaniechanie automatycznego przeładowywania. Autorom w ogóle bardzo przyświecała myśl, o stworzeniu jak największego realizmu. Bohater może połamać sobie nogi skacząc ze zbyt wysoka, musi zaszywać rany by się nie wykrwawić, zaczyna świrować widząc za wiele przerażających widoków, obraz wariuje, gdy stoimy na jakiejś wysokości, bo Jack ma lęk wysokości, doznajemy halucynacji, paranoi, by ostatecznie, co mną osobiście wstrząsnęło, popełnić samobójstwo, bez udziału gracza.

Grafika i dźwięk stoją na wysokim poziomie, jak na grę wydaną w 2006 roku. Razić mogą jednak słabo wykonane postacie i animacje. Muzyka jest jak najbardziej odpowiednia do gry z gatunku grozy, a repertuar przerażających dźwięków, jęków i odgłosów - imponuje. Niezwykle sugestywne i mogące naprawdę przestraszyć sceny, na długo pozostają w pamięci i jeżą włos na karku. Dobrym pomysłem było również wprowadzenie wizji dręczących Waltersa, podczas których przebywamy w szpitalu psychiatrycznym. Razi natomiast niska inteligencja naszych przeciwników.

Jak już pisałem gra jest niezwykle filmowa, a akcja niezwykle szybka, co rusz pojawiają się przeciwnicy, a amunicji ciągle jest za mało. W toku rozgrywki mamy przyjemność m.in. brać udział wraz z piechotą morską i agentami FBI w szturmie na miasto czy pływać na kanonierce Straży Przybrzeżnej i odpierać z marynarzami atak podwodnych demonów.

Call of Cthulhu: Mroczne Zakątki Świata to gra bardzo dobra. Programiści z Wielkiej Brytanii poradzili sobie z odzwierciedleniem gęstej i paranoicznej prozy Lovecrafta. Polecam miłośnikom pisarza, horrorów, a także wszystkim (jeśli odwagi starczy), którzy lubią dobrą rozgrywkę.

SPORT

Igrzyska Olimpijskie - Londyn 2012

Skończyło się właśnie wielkie święto sportu: XXX Igrzyska Olimpijskie w Londynie. Cóż można o nich powiedzieć. Na pewno to, że były udane, sport znowu okazał się zwycięzcą, a Wielka Brytania zdała egzamin z przygotowania i bezpieczeństwa. A co poza tym?

Na pewno święto sportu stało pod rywalizacją dwóch potęg, nie tylko w sporcie - USA i Chin. Starcie to z nadspodziewanie małą przewagą wygrali zawodnicy ze Stanów Zjednoczonych, co uznano w państwie Środka za "słaby wynik". Kolejne miejsca zdobyły kolejno: Wielka Brytania, Rosja, Korea Południowa i Niemcy.

Tabela medalowa:

Msc	Kraj	Złoto	Srebro	Brąz	Razem
1	USA	46	29	29	104
2	Chiny	38	27	22	87
3	Wielka Brytania	28	17	18	63
4	Rosja	24	25	33	82
5	Korea Południowa	13	8	7	28
6	Niemcy	11	19	14	44
7	Francja	11	10	12	33
8	Włochy	8	8	11	27
9	Węgry	8	4	5	17
10	Australia	7	16	11	34
11	Kazachstan	7	1	5	13
12	Japonia	6	14	17	37
13	Holandia	6	6	8	20
14	Ukraina	5	5	9	19
15	Kuba	5	3	6	14

Największą gwiazdą minionego święta sportu, jak można było się spodziewać został Michael Phelps, który zdobył cztery złote medale i dwa srebrne, a łącznie (stając się najbardziej utytułowanym sportowcem olimpijskim, pokonując Rosjankę Larysę Łatyninę) 22, w tym 18 złotych. Amerykanie zdominowali rozgrywki na pływalni i mimo zapowiedzi, dopiero 27- letniego Phelpsa o zakończeniu kariery, nie muszą się martwić o godnych następców.

Drugą wielką gwiazdą w Londynie był oczywiście Jamajczyk Uisan Bolt, który zdobył 3 złote medale.

XXX igrzyska obfitowały w rekordy, kontrowersyjne decyzje sędziów, pot, łzy, nadludzki wysiłek i płacz. Wszystko to odbyło się pod czujnym okiem kilkudziesięciu tysięcy policjantów i przy pomocy 70 tysięcy wolontariuszy.

Co zostanie po igrzyskach? Wielkie emocje, jakie towarzyszyły nam przez dwa tygodnie sportowych zmagań, stały się niezapomniane. Dyscypliny, które, gdyby nie Olimpiada nigdy nie byłyby pokazywane szerokiej publiczności wzbudzały zainteresowanie tysięcy ludzi. Pozostaje nam czekać na kolejne letnie igrzyska, tym razem w Brazylii.

A w międzyczasie oczywiście Zimowe Igrzyska, a jeszcze wcześniej igrzyska paraolimpijskie, które rozpoczynają się 29 sierpnia i potrwają do 9 września. Tymczasem Anglia powraca do normalności, a niedawno zatwierdzono plan transformacji obiektów olimpijskich liczący 300 milionów funtów. Anglii igrzyska i tak się opłaciły, zawody odwiedziło kilka milionów ludzi, kilkaset obejrzało je w telewizji. Amerykańska telewizja za prawa do transmisji zapłaciła miliard dolarów. Igrzyska wszystkim się opłacają i oby zawsze się opłacały!

Bundesliga 2012/2013

W piątek 25 sierpnia rozpoczął się po 111 dniach przerwy - 50 sezon najlepszej piłkarskiej ligi na świecie - Bundesligi. Znów czeka na nas moc emocji, walka i piękne zagrania, mnóstwo bramek i fauli, pełne stadiony i mnóstwo kontrowersji.

Już trzeci sezon z rzędu, będzie nas trapić pytanie: Kto lepszy? Bvb czy Bayern. Dla mnie to oczywiste Ave BVB. Co jeszcze. Transfery!

W sumie 18 klubów Bundesligi na transfery wydało 175 milionów euro. Najbardziej aktywna była Borussia Moenchengladbach.

Najważniejsze transfery do i wewnątrz Bundesligi:

Marco Reus (Borussia M'Gladbach -> Borussia Dortmund, 17,1 mln euro)
Mario Mandzukić (VfL Wolfsburg -> Bayern Monachium, 13 mln)
Dante (Borussia M'Gladbach -> Bayern Monachium, 4,7 mln)
Xherdan Shaqiri (FC Basel -> Bayern Monachium, 11,8 mln) Granit **Xhaka** (FC Basel -> Borussia M'Gladbach, 8,5 mln)
Philipp Wollscheid (FC Nuernberg -> Bayer Leverkusen, 5 mln)
Ivica Olić (Bayern Monachium -> VfL Wolfsburg, za darmo)
Kevin de Bruyne (Chelsea Londyn -> Werder Brema, wypożyczenie)
Tim Wiese (Werder Brema -> 1899 Hoffenheim, za darmo)
Emre Can (Bayern Monachium II -> Bayern Monachium, za darmo)
Julian Schieber (VfB Stuttgart -> Borussia Dortmund, 5,5 mln)
Roman Neustaedter (Borussia M'Gladbach -> Schalke 04, za darmo)
Alvaro Dominguez (Atletico Madryt -> Borussia M'Gladbach, 7 mln)
Naldo (Werder Brema -> VfL Wolfsburg, 4,8 mln)
Nils Petersen (Bayern Monachium -> Werder Brema, wypożyczenie)
Claudio Pizarro (Werder Brema -> Bayern Monachium, za darmo)
Eren Derdiyok (Bayer Leverkusen -> 1899 Hoffenheim, 5 mln)
Rene Adler (Bayer Leverkusen -> Hamburger SV, za darmo)
Vaclav Pilar (FC Hradec Kralove -> VfL Wolfsburg, 1,5 mln)
Luuk de Jong (FC Twente -> Borussia M'Gladbach, 12 mln)
Bas Dost (SC Heerenveen -> VfL Wolfsburg, 7 mln)
Emanuel Pogatetz (Hannover 96 -> VfL Wolfsburg, 2,5 mln)
Theodor Gebre Selassie (Slovan Liberec -> Werder Brema, 1,8 mln)
Eljero Elia (Juventus Turyn -> Werder Brema, 5,5 mln)
Andrij Woronin (Dinamo Moskwa -> Fortuna Duesseldorf, wypożyczenie)
Joselu (Real Madryt -> 1899 Hoffenheim, 6 mln)
Daniel Carvajal (Real Madryt -> Bayer Leverkusen, 5 mln)
Tranquillo Barnetta (Bayer Leverkusen -> Schalke 04, za darmo)

Bundesliga z roku na rok staje się silniejsza i coraz bardziej nieprzewidywalna,to właśnie to czyni ją chyba najciekawszą z lig.

A i jeszcze jedno :

Osiemnaście klubów sprzedało już 482 495 karnetów, czyli o 1660 więcej niż przed rokiem.

Fortuna Duesseldorf (*Kadra*: 32; *Śred. wieku*: 25.7; *Wycena*: 25.800.000 €; *Śred. na zawod*.: 806.250 €)

Trener: **Norbert Meier** (53)

***Prawdopodobny skład*: Almer** = **van den Bergh** - **Bruno Soares** (Langeneke) - **Malezas** - **Levels** = **Bodzek** (Fink) - **Lambertz** - **Bellinghausen** - **Ilsö** = **Rafael** (Reisinger) - **Voronin**

Przyszli: Stelios Malezas (PAOK Saloniki), **Axel Bellinghausen** (FC Augsburg), **Andrij Woronin** (Dinamo Moskwa), **Stefan Reisinger** (SC Freiburg), **Cha Du-Ri** (Celtic Glasgow), **Bruno Soares** (MSV Duisburg), **Leon Balogun** (Werder Brema), **Fabian Giefer** (Bayer Leverkusen). **2.050.000 €**

Odeszli: Maximilian Beister, Adam Matuszczyk, Sascha Roesler, Michael Ratajczak, Sascha Dum, Assani Lukimya, Ranisav Jovanović, Thomas Broeker, Adriano Grimaldi. **0€**

Beniaminek z **Duesseldorfu** od początku skazywany będzie na pożarcie. Mimo licznych transferów, kadra zespołu wydaje się za słaba na rozgrywki 1 Bundesligi. Sprowadzono paru doświadczonych i ogranych z ligą niemiecką piłkarzy, jak **Voronin**, który jest chyba najlepszym zakupem, **Belinghausen** czy **Reisinger**, najprawdopodobniej jednak, będzie to za mało by utrzymać ligowy byt. Do tego zespół stracił **Beistera** i **Lukimya** na rzecz bogatszych drużyn. Trzeba dodać, mimo wszystko, że Fortuna już przed startem rozgrywek odniosła sukces, sprzedała bowiem 31 tys. sztuk karnetów, co jest rekordem klubowym.
- *Wiedzieliśmy, że zainteresowanie jest spore, ale nie spodziewaliśmy się, że aż tak duże* - powiedział jeden z członków zarządu Sven Muehlenbeck.

Typ SportoweFakty.pl: 18. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 18 miejsce

SpVgg Greuther Fuerth (*Kadra*: 30; *Śred. wieku*: 24.5; *Wycena*: 29.400.000 €; *Śred. na zawod*.: 980.000 €)

Trener: **Michael Büskens** (44)

***Prawdopodobny skład*: Grün** = **Schmidtgal** - **Mavraj** - **Sobiech** = **Fürstner** (Petsos) - **Mikkelsen**(Stieber) - **Prib** - **Sararer** = **Nöthe** - **Fall**

Przyszli: Tobias Mikkelsen (FC Nordsjaelland), **Wolfgang Hesl** (Dynamo Drezno), **Athanasios Petsos** (FC Kaiserslautern), **Lasse Sobiech** (Borussia Dortmund), **Abdul Rahman Baba** (Asante Kotoko), **Zoltan Stieber** (FSV Mainz), **Baye Djiby Fall** (Lokeren), **Issa Ndoye** (Wołyń Łuck). **2.400.000 €**

Odeszli: Asen Karaslavov, Jasmin Fejzić, Christian Rahn, Stephan Schroeck, Dani Schahin, Olivier Occean, Fabian Baumgaertler. **1.300.000** €

Druga z drużyn, którą według ekspertów czeka pewny spadek. Beniaminek w zasadzie zdołał utrzymać zespół, który awansował, poza bramkostrzelnym **Occeanem** i obrońcą **Schroeckiem**, w zamian przybyli tacy zawodnicy jak **Fall**, **Mikkelsen**, **Petsos**, a z BVB wypożyczony został **Lasse Sobiech**. Mimo tych całkiem ciekawych wzmocnień oraz całkiem dobrych Sarerera, Mavraja czy Priba ciężko będzie się Fuerth utrzymać w najwyższej klasie rozgrywek.

Typ SportoweFakty.pl: 15. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 17 miejsce

Eintracht Frankfurt (*Kadra*: 30; *Śred. wieku*: 25.1; *Wycena*: 45.100.000 €; *Śred. na zawod*.: 1.503.333 €)

Trener: **Armin Veh** (51)

***Prawdopodobny skład*: Trapp = Oczipka** (Djakpa) **- Demidov (**Amedick) **- Zambrano** (Anderson**,** Butscher) **- Jung = Schwegler** (Lanig) **- Inui (**Köhler) **- Rode** (Kittel) **- Meier** (Aigner, Matmour) = **Occéan** (Kouemaha) - **Hoffer**

Przyszli: Kevin Trapp (FC Kaiserslautern), **Vadim Demidov** (Real Sociedad), **Stefan Aigner** (TSV 1860 Monachium), **Stefano Celozz**i (VfB Stuttgart), **Bastian Oczipka** (Bayer Leverkusen), **Martin Lanig** (FC Koeln), **Olivier Occean** (SpVgg Greuther Fuerth), **Takashi Inui** (VfL Bochum), **Dorge Kouemaha** (FC Kaiserslautern), **Carlos Zambrano** (FC St. Pauli) **7.400.000** €

Odeszli: Matthias Lehmann, Mohamadou Idrissou, Ricardo Clark, Umit Korkmaz, Marcos Alvarez, Gordon Schildenfeld, Georgios Tzavellas. **2.250.000** €

Drużyna, która rok temu dość niespodziewanie opuściła 1 Bundesligę, powróciła w wielkim stylu i nie powinna mieć kłopotów z utrzymaniem. Ciekawe zakupy, na czele z **Trappem**, **Occeanem**, **Hofferem**, **Inui**, **Aignerem** i **Demidowem**, mogą przynieść zaskakujące korzyści w połączenie z **Schweglerem**, **Jungiem**, **Rodem** i **Meierem**. W dodatku część z zawodników zakupionych w tym okienku transferowym była wypożyczona do Eintrachtu w poprzednim sezonie, więc znają się doskonale. Jeszcze za wcześnie na walkę o pierwszą połowę tabeli, ale spokojny środek jak najbardziej. I trener **Veh** musi tylko uważać, na całkowicie nowy środek obrony.

Typ SportoweFakty.pl: 12. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 12 miejsce

Hamburger SV (*Kadra*: 26; *Śred. wieku*: 24.8; *Wycena*: 74.650.000 €; *Śred. na zawod.*: 2.871.154 €)

Trener: **Thorsten Fink** (44)

***Prawdopodobny skład*: Adler** (Drobny) **= Aogo - Westermann** (Mancienne) - **Bruma** (Rajkovic, Scharner) - **Diekmeier** = **Kacar** (Rincón, Tesche) - **Jansen** (Ilicevic) - **Badelj** (Skjelbred) - **Beister** (Arslan, Sala) = **Berg** - **Son** (Rudnevs)

Przyszli: Rene Adler (Bayer Leverkusen), **Maximilian Beister** (Fortuna Duesseldorf, powrót z wypożyczenia), **Milan Badelj** (Dinamo Zagrzeb), **Artiom Rudnev** (Lech Poznań), **Paul Scharner** (West Bromwich Albion). **10.000.000 €**

Odeszli: Mladen Petrić, Jose Paolo Guerrero, Gokhan Tore, David Jarolim, Soren Bertram, Romeo Castelen. **6.500.000 €**

Druga najbogatsza drużyna w Bundeslidze już drugi rok z rzędu jest w ogromnym kryzysie. Niezrozumiałe ruchy działaczy, którzy pozbywając się najlepszych piłkarzy, sprowadzają w ich miejsce średniaków, niezdrowa atmosfera w zespole i do tego ogromna presja. Aż strach pomyśleć, co się stanie jeśli zespół, który nigdy nie spadł z Bundesligi, w końcu spadnie. Uważam to, za mało prawdopodobne, bowiem tacy piłkarze jak **Adler**, **Aogo**, **Westermann**, **Jansen**, młody **Beister** i paru innych, powinni utrzymać drużynę wśród najlepszych, na dodatek kadrowo jest parę gorszych zespołów. Na pewno zabraknie jakości, ale na utrzymanie, sił powinno starczyć. Filozofia duńskiego dyrektora HSV **Arensena**, jest niezrozumiała dla wszystkich wokół i oby on sam, coś z niej rozumiał. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Hamburg pozyska, jeszcze **Jiracka** z Wolfsburga, który zastąpiłby, usychającego **Kacara** na miejscu defensywnego pomocnika.

Typ SportoweFakty.pl: 16. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 13 miejsce

FC Augsburg (*Kadra*: 29; *Śred. wieku*: 25.6; *Wycena*: 41.950.000 €; *Śred. na zawod.*: 1.446.552 €)

Trener: **Markus Weinzierl** (37)

***Prawdopodobny skład*: Jentzsch = de Jong, Marcel** (Ostrzolek) - **Sankoh** (Klavan) - **Langkamp** (Callsen-Bracker) - **Verhaegh** (Reinhardt) =**Ottl** (Davids, Vogt) - **Baier** (Werner) - **Koo** (Moravek) **- Petrzela** - **Sio** = **Mölders** (Hain, Oehrl) - **Musona** (Bance)

Przyszli: Giovanni Sio (VfL Wolfsburg, wyp.), **Milan Petrzela** (Viktoria Pilzno), **Ragnar Klavan** (AZ Alkmaar), **Kevin Vogt** (VfL Bochum), **Aristide Bance** (Al-Ahli

Dubaj), **Ronny Philp** (Jahn Regensburg), **Andreas Ottl** (Hertha Berlin). **2.550.000 €**

Odeszli: Daniel Brinkmann, Axel Bellinghausen, Edmond Kapplani, Nando Rafael, Marcel Ndjeng, Andrew Sinkala, Jonas de Roeck, Patrick Mayer, Akaki Gogia, Hajime Hosogai. **0 €**

Augsburg stracił swego cudotwórcę, jakim był **Luhukay** i zastąpił go młodym **Weinzlerem** - który jest wielką niewiadomą. Utrzymanie było dla Augsburga wielkim triumfem, lecz teraz będzie trudniej. Co prawda udało im się utrzymać praktycznie cały podstawowy skład, poza **Bellingausenem** i wzmocnili się paroma ciekawymi piłkarzami, to i tak przed Augsburgiem wyłącznie walka o utrzymanie.

Typ SportoweFakty.pl: 13. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 16 miejsce (zwycięstwo w barażach)

FSV Mainz 05 (*Kadra*: 25; *Śred. wieku*: 26.3; *Wycena*: 44.550.000 € ; *Śred. na zawod.*: 1.782.000 €)

Trener: **Thomas Tuchel** (38)

***Prawdopodobny skład*: Wetklo = Pospech - Noveski** (Bungert) **- Kirchhoff - Caligiuri = Soto - Baumgartlinger** (Polanski) **- Mueller** (Risse) **- Ivanschitz - Choupo-Moting = Szalai** (Ujah)

Przyszli: Chinedu Ede (Union Berlin), **Junior Diaz** (Club Brugge). **1.280.000 €**

Odeszli: Sami Allagui, Malik Fathi, Zoltan Stieber, Deniz Yilmaz, Mario Gavranović, Mohamed Zidan, Fabian Schoenheim. **2.850.000 €**

Die Nullfunfer przed sezonem pozbyli się wielu swoich czołowych graczy- **Allagui**, **Zidana**, **Fathiego**. Tej straty niestety nie uzupełnili, dlatego szans na powtórzenie swojego najlepszego wyniku - sprzed dwóch lat - nie mają szans. Drużyna **Tuchela** mimo wszystko wygląda solidnie. Całkiem dobry środek obrony, ciekawi pomocnicy i nieźli skrzydłowi, powinni utrzymać "zero- piątki" w 1 Bundeslidze.

Typ SportoweFakty.pl: 17. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 15 miejsce

SC Freiburg (*Kadra*: 28; *Śred. wieku*: 24.0; *Wycena*: 46.150.000 €; *Śred. na zawod.*: 1.648.214 €)

Trener: **Christian Streich** (47)

***Prawdopodobny skład*: Baumann=** Hedenstad **- Diagne** (Höhn)- **Ginter - Mujdza** (Sorg) **= Flum - Schuster** (Putsila) **- Caligiuri** (Schmid) **- Makiadi** (Calvente) **= Rosenthal** (Kruse) **= Dembele** (Freis, Jendrisek)

Przyszli: Vegar Eggen Hedenstad (Stabaek, wyp.), **Ezequiel Calvente** (Betis Sewilla), **Max Kruse** (FC St. Pauli), **Marco Terrazzino** (Karlsruher SC). **1.250.000 €**

Odeszli: Oliver Barth, Michael Lumb, Andreas Hinkel, Stefan Reisinger.

Freiburg to dziwny zespół, bez jakichś odznaczających się zawodników, a jednak grający pewny futbol. Zeszły sezon był wielką próbą, którą drużyna **Streicha** zaliczyła, szczególnie w rundzie wiosennej. Z ekipy Freiburga w tym sezonie nie odeszli ważni gracze, a tradycyjnie na rynku transferowym nie szalała, ściągnięto jednak obiecującego pomocnika **Kruse** z St. Pauli, młodego Hiszpana **Calvente** i norweskiego obrońcę **Hedensteda**. Drużna tak jak w poprzednim sezonie walczyć będzie o drugą połowę tabeli, jednak wydaje się, że o utrzymanie, kibice nie muszą się bać.

Typ SportoweFakty.pl: 11. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 11 miejsce

1899 Hoffenheim (*Kadra*: 31; *Śred. wieku*: 23.8; *Wycena*: 86.950.000 €; *Śred. na zawod.*: 2.804.839 €)

Trener: **Markus Babbel** (39)

***Prawdopodobny skład*: Wiese = Johnson** (Edson) - **Compper** (Delpierre) - **Vorsah** (Vestergaard) - **Beck** (Schröck) = **Rudy** (Williams) - **Salihovic** (Weis) - **Firmino** (Usami) - **Vukvevic** (Malbisic) = **Babel** (Schipplock) - **Derdyiok** (Joselu, Volland)

Przyszli: Joselu (Real Madryt), **Stephan Schroeck** (SpVgg Greuther Fuerth), **Kevin Volland** (1860 Monachium, powrót z wypożyczenia), **Tim Wiese** (Werder Brema), **Matthieu Delpierre** (VfB Stuttgart), **Chris** (VfL Wolfsburg), **Takashi Usami** (Bayern Monachium), **Filip Malbasić** (FK Rad Belgrad), **Joseph-Claude Gyau** (z drużyny rezerw), **Eren Derdiyok** (Bayer Leverkusen). **12.050.000 €**

Odeszli: Dominik Kaiser, Peniel Mlapa, Daniel Haas, Knowledge Musona, Andreas Ibertsberger, Srdjan Lakić, Tom Starke, Manuel Gulde. **17.500.000 €**

Wieśniacy dokonali bardzo ciekawych transferów - **Wiese**, **Derdyiok**, **Joselu**, **Delpierre** i kilku młodych, obiecujących zawodników. Jednak, czy to wystarczy, na coś więcej niż środek tabeli nie wiem. Krążą plotki, że jeszcze przed zakończeniem okienka transferowego z zespołu odejdą **Vorsah** i **Babel** i o ile odejście Holendra nie byłoby jakąś wielką stratą, to **Vorsaha** już tak, choć w jego przypadku, może zdecydować niechęć trenera **Babela**. Tsv

mają bardzo ciekawy skład, połączenie młodości z doświadczeniem, jeśli eksplodują talenty **Joselu**, czy **Vollanda** to zespół może osiągnąć wysoką pozycję.

Typ SportoweFakty.pl: 9. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 10 miejsce

FC Nuernberg (*Kadra*: 27; *Śred. wieku*: 24.4; *Wycena*: 42.100.000 €; *Śred. na zawod.*: 1.559.259 €)

Trener: **Dieter Hecking** (47)

***Prawdopodobny skład*: Schäfer = Pinola** (Plattenhardt) **- Antonia** (Nilsson) - **Klose** - **Chandler = Balitsch** (Hlousek, Simons) - **Cohen** (Frantz)- **Gebhart** (Mak) = **Kiyotake** (Feulner) = **Pekhart - Esswein**

Przyszli: Timo Gebhart (VfB Stuttgart), **Sebastian Polter** (VfL Wolfsburg), **Hiroshi Kiyotake** (Cerezo Osaka), **Marcos Antonio** (Rapid Bukareszt). **2.200.000 €**

Odeszli: Philipp Wollscheid, Dominic Maroh, Christian Eigler, Albert Bunjaku, Jens Hegeler, Daniel Didavi, Juri Judt. **5.000.000 €**

Zespół **Heckinga** w tym sezonie, będzie miał bardzo niewielkie szanse na powtórzenie sukcesu, jakim było zdobycie 10 miejsca. Z drużyny odszedł jej filar – **Wollscheid** - a mający go zastąpić, przybyły z rumuńskiej ligi **Marcos Antonia** wydaje się za słaby, aby tego dokonać. Jasnym transferowym punktem będzie natomiast pozyskanie **Gebharta** ze Stuttgartu oraz przybycie do drużyny młodego **Poltera** i gwiazdy zakończonego olimpijskiego turnieju Japończyka **Kiyotake**. Zespół z Norymbergi walczyć będzie o dobre miejsce, ale tylko w drugiej połowie stawki.

Typ SportoweFakty.pl: 14. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 14 miejsce

SV Werder Bremen (*Kadra*: 33; *Śred. wieku*: 22.9; *Wycena*: 83.150.000 €; *Śred. na zawod.*: 2.519.697 €)

Trener: **Thomas Schaaf** (51)

***Prawdopodobny skład*: Mielitz = Schmitz** (Hartherz) **- Sokratis** (Affolter) **- Prödl** (Lukimya-Mulongoti) **- Gebre Selassie = Fritz** (Trybull) **- Bargfrede** (Ignovjski) **- de Bruyne** (Ekici) = **Elia** (Hunt) - **Arnautovic** (Junuzovic) - **Petersen** (Akpala, Füllkrug)

Przyszli: Kevin de Bruyne (Chelsea Londyn, wyp.), **Assani Lukimya** (Fortuna Duesseldorf), **Nils Petersen** (Bayern Monachium, wyp.), **Eljero Elia** (Juventus Turyn, wyp.), **Theodor Gebre Selassie** (Slovan Liberec), **Raphael Wolf** (Kapfensberger SV), **Joseph Akpala** (FC Brügge), **Sokratis** (Genua). **13.450.000 €**

Odeszli: Tim Wiese, Naldo, Marko Marin, Tim Borowski, Markus Rosenberg, Mikael Silvestre, Sebastian Boenisch, Claudio Pizarro, Lennart Thy, Leon Balogun, Sandro Wagner. **12.800.000 €**

Przez lata druga najlepsza, po Bayernie, drużyna w Bundeslidze, teraz w wielkiej przebudowie. Odchodzą długoletni jej gracze - **Wiese**, **Naldo**, **Borowski**, **Rosenberg**, **Pizarro**. W ich miejsce, najdłużej pracujący w jednym klubie Bundesligi - trener sprowadza, bądź wypożycza graczy młodych, perspektywicznych. Czy ta taktyka zda egzamin - zobaczymy. Na razie ten "nowy" Werder radzi sobie przeciętnie (w tamtym sezonie, odległe 9 miejsce), ale jeśli zespół się zgra i defensywa będzie pewna, to Brema znów stanie się bardzo silna, bo w ofensywie drużyna dysponuje ogromnym potencjałem.

Typ SportoweFakty.pl: 6. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 8. miejsce

VfL Wolfsburg (*Kadra*: 39; *Śred. wieku*: 25.8; *Wycena*: 131.450.000 €; *Śred. na zawod.*: 3.370.513 €)

Trener: **Felix Magath** (59)

***Prawdopodobny skład*: Benaglio = Rodríguez - Naldo** (Kjaer, Madlung) **- Pogatetz** (Felipe, Russ) **- Fagner** (Ochs, Pekarik) **= Träsch** (Hasebe, Josue, Medojevic, Jiracek, Polak) **- Schäfer** (Pilar, Vierinha)**, Diego** (Kahlenberg) **- Dejagah = Dost**(Olic, Lakic) **- Helmes** (Jönsson)

Przyszli: Bas Dost (SC Heerenveen), **Naldo** (Werder Brema), **Emanuel Pogatetz** (Hannover 96), **Ivica Olić** (Bayern Monachium), **Vaclav Pilar** (FC Hradec Kralove), **Kevin Pannewitz** (Hansa Rostock), **Fagner** (Vasco da Gama), **Simon Kjaer**, **Diego, Sotiris Kyrgiakos, Thomas Kahlenberg, Srdjan Lakić, Peter Pekarik** (powroty z wypożyczeń). **19.100.000 €**

Odeszli: Chris, Giovanni Sio, Ibrahim Sissoko, Mario Mandzukić, Sebastian Polter, Hasan Salihamidzić, Thomas Hitzlsperger, Bjarne Thoelke, Andre Lenz, Kevin Scheidhauer. **13.600.000 €**

Mimo całkiem ciekawych transferów, patrz **Naldo**, **Pogatetz**, **Dost**, **Pilar**, to wiele innych, szczególnie sprawy z **Diego**, **Pekarikiem**, **Kahlenbergiem**, pozwalają sądzić, że Felix gdzieś po drodze zgubił się. Na plus trzeba zaliczyć całkowicie nowy i obiecujący środek obrony, powrót **Diego**. Poza tym

ofensywa, prezentuje się naprawdę miażdżąco, ale czy dzikie działania **Magatha** tego nie zniszczą, nie wiemy. Z drużyny na pewno odejdzie jeszcze paru graczy z **Jirackiem** na czele, czy ktoś przybędzie - to niewykluczone. Wolfsburg mimo niezwykle mocnego składu, to jeszcze zbyt chaotycznie poukładana i prowadzona drużyna, by odnieść jakiś większy sukces, dlatego środek tabeli powinien być satysfakcjonujący, choć w rundzie wiosennej, trzeba będzie na nich uważać, gdyż nie od dziś wiadomo, że to rycerze wiosny.

Typ SportoweFakty.pl: 7. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 9 miejsce

Hannover 96 (*Kadra*: 28; *Śred. wieku*: 25.9; *Wycena*: 78.450.000 €; *Śred. na zawod.*: 2.801.786 €)

Trener: **Mirko Slomka** (44)

***Prawdopodobny skład*: Zieler = Schulz** (Pander) **- Haggui** (Eggiman) **- Felipe - Sakai** (Cherundolo, Chahed) **= Andreasen** (Hauger) **- Rausch - Schmiedebach** (Pinto) - = **Abdellaoue** (Schlaudraff, Sobiech) - **Ya Konan** (Diouf)

Przyszli: Szabolcs Huszti (Zenit St. Petersburg), **Hiroki Sakai** (Kashiwa Reysol), **Felipe** (Standard Liege), **Adrian Nikci** (FC Zurych). **5.050.000 €**

Odeszli: Emanuel Pogatetz, Altin Lala, Daniel Royer, Moritz Stoppelkamp. **2.870.000 €**

Od paru lat świetnie prowadzona i zarządzana drużyna, która ciągle się rozwija, bez wielkich szaleństw na rynku transferowym, bez gwiazd, czy burzy medialnej wokół. Jej wielkim atutem, jest zgranie i dobre wejście do drużyny młodych wilczków oraz niesamowita gra na swoim stadionie. Poza tym trener Slomka posiada bardzo wyrównaną kadrę, mając praktycznie na każdą pozycję dwóch równorzędnych zawodników. Drugi rok z rzędu 96 - óstki będą również grały w Lidze Europejskiej (praktycznie pewny awans, po pierwszym meczu z Śląskiem Wrocław) i oby odniosły jeszcze większy sukces niż w poprzednich rozgrywkach- bo naprawdę na to zasługują, choć może się to odbić na miejscu w lidze. Od paru lat bardzo kibicujemy Hannoverowi w jego zrównoważonym rozwoju. A i należy dodać, że po bardzo długiej przerwie do zespołu, z dobrym skutkiem powrócił **Leon Andreasen.**

Typ SportoweFakty.pl: 10. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 6 miejsce

VfB Stuttgart (*Kadra*: 26; *Śred. wieku*: 25.9; *Wycena*: 93.650.000 €; *Śred. na zawod.*: 3.601.923 €)

Trener: **Bruno Labbadia** (46)

***Prawdopodobny skład*: Ulreich = Molinaro** (Sakai, Boka) **- Tasci, Maza** (Niedemeier)**, Hoogland = Kvist - Kuzmanovic - Gentner** (Traore, Audel) **- Hajnal** (Didavi) = **Ibisevic** (Okazaki, Torun) - **Harnik** (Cacau)

Przyszli: Tim Hoogland (Schalke 04, wyp.), **Daniel Didavi** (FC Nuernberg, powrót z wyp.), **Tunay Torun** (Hamburger SV). **300.000 €**

Odeszli: Timo Gebhart, Matthieu Delpierre, Khalid Boulahrouz, Julian Schieber, Stefano Celozzi. **6.500.000 €**

Vfb to drużyna bardzo mocna, mimo braku wyraźnych wzmocnień. Z tych wykonanych tego lata do najpoważniejszym należy chyba powrót z wypożyczenia utalentowanego **Didaviego**. Odeszli z kolei tacy piłkarze jak **Schieber**, **Delpierre**, czy **Gebchart**, są to straty duże, ale wydaje się, że Stuttgart dysponuje na tyle silnym składem, że uda się ich zastąpić. Jak wszyscy wiemy jest to drużyna wybitnie wiosenna, więc z dla nich wszystko wyjaśni się dopiero w drugiej rundzie. Grając w europejskich pucharach, powinni zająć miejsce w pierwszej połowie tabeli, jeśli odpadną to mogą być nawet w pierwszej piątce.

Typ SportoweFakty.pl: 8. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 7. miejsce

Bayer 04 Leverkusen (*Kadra*: 26; *Śred. wieku*: 23.6; *Wycena*: 128.550.000 €; *Śred. na zawod.*: 4.944.231 €)

Trener: **Sascha Lewandowski** (40)

***Prawdopodobny skład*: Leno** (Rensing) **= Kadlec - Wollschied** (Friedrich)**, Schwaab** (Toprak)**, Carvajal = Castro** (Reinartz, Hosogai)**, Bender L.** (Rolfes) **= Renato Augusto** (Hegeler)**, Sam** (Bellarabi) = **Schürrle** - **Kießling** (Fernandes)

Przyszli: Daniel Carvajal (Real Madryt), **Philipp Wollscheid** (FC Nuernberg), **Hajime Hosogai** (FC Augsburg, powrót z wypożyczenia), **Jens Hegeler** (FC Nuernberg, powrót z wypożyczenia), **Samed Yesil** (z drużyny rezerw), **Dominik Kohr** (z drużyny rezerw), **Carlinhos** (Desportivo Brasil), **Michael Rensing** (Koln) **13.600.000 €**

Odeszli: Rene Adler, Bastian Oczipka, Tranquillo Barnetta, Michael Ballack, Vedran Corluka, Fabian Giefer, Danny da Costa, Eren Derdiyok. **5.950.000 €**

Leverkusen, w tym sezonie, zresztą jak zawsze, będzie mocne. W końcu sprowadzono stopera z prawdziwego zdarzenia, który powinien ustabilizować linię obrony. Do tego doszło paru młodych, ambitnych graczy pod postacią **Carvajala**, **Hosogaia**, czy **Hegelera**. Pierwsza piątka, to minimum dla takiej drużyny, do tego będziemy im też kibicować w Lidze Europejskiej.

Typ SportoweFakty.pl: 5. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 4. miejsce

Borussia Mönchengladbach (*Kadra*: 28; *Śred. wieku*: 24.2; *Wycena*: 90.000.000 €; *Śred. na zawod.*: 3.214.286 €)

Trener: **Lucien Favre** (54)

***Prawdopodobny skład*: ter Stegen = Wendt** (Daems) **- Dominguez - Stranzl** (Brouwers) **- Jantschke** (Zimmermann) **= Xhaka - Nordtveit** (Ring) **= Arango** (Rupp) **- Herrmann = Hanke** (Mlapa) **- de Jong** (de Camargo)

Przyszli: Luuk de Jong (FC Twente), **Granit Xhaka** (FC Basel), **Alvaro Dominguez** (Atletico Madryt), **Branimir Hrgota** (Jonkopings IF), **Peniel Mlapa** (1899 Hoffenheim), **Lukas Rupp** (SC Paderborn, powrót z wypożyczenia). **30.400.000 €**

Odeszli: Marco Reus, Dante, Roman Neustaedter, Mathew Leckie, Anderson, Logan Bailly, Tobias Levels.

22.950.000 €

M'Gladbach, to jedna z największych niespodzianek zeszłego sezonu, świetna gra zaowocowała dobrym miejscem na zakończenie rozgrywek. Podczas letniego okienka transferowego drużyna wzmocniła się niesamowicie, tracą przy okazji najważniejszych graczy z **Reusem**, **Dante** i **Neustädterem** na czele. W nowym sezonie, drużyna jest już bliska blamażu w Lidze Mistrzów, ale ciągle zostaje silnym konkurentem w Bundeslidze. Jeśli nowi piłkarze dobrze się zgrają i zaczną grać tak jak zapowiada trener **Favre** to mogą powalczyć nawet o mistrzowską paterę. W innym przypadku spokojnie powinni się znaleźć w pierwszej połowie tabeli.

Typ SportoweFakty.pl: 4. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 5. miejsce

FC Schalke 04 (*Kadra*: 26; *Śred. wieku*: 25.1; *Wycena*: 150.000.000 €; *Śred. na zawod.*: 5.769.231 €)

Trener: **Huub Stevens** (58)

***Prawdopodobny skład*: Fährmann** (Hildebrand, Unnerstal) = **Fuchs** (Escudero) - **Matip** (Metzelder) - **Papadopoulos** (Höwedes) - **Uchida**= **Jones** (Moritz) - **Höger** (Neustädter) = **Draxler** (Barnetta) - **Holtby** (Jurado, **Farfan** (Pukki) = **Huntelaar** (Obasi, Edu, Marica)

Przyszli: Tranquillo Barnetta (Bayer Leverkusen), **Roman Neustaedter** (Borussia M'Gladbach), **Sead Kolasinac** (z drużyny rezerw), **Chinedu Obasi** (TSV). **4.000.000 €**

Odeszli: Alexander Baumjohann, Raul Gonzalez, Levan Kenia, Tim Hoogland, Peer Kluge, Mathias Schober (koniec k.), Hans Sarpei (koniec k.). **3.100.000 €**

Trzecia drużyna minionego sezonu, w zasadzie nie zmieniła składu, poza stratą **Raula**. Coraz lepsi natomiast są **Draxler**, **Holtby**, **Matip**, więc odejścia legendarnego Hiszpana praktycznie nie zauważono. Drużyna dysponuje gigantycznym potencjałem tak w ofensywie, jak i defensywie. Król strzelców minionego sezonu **Huntelaar**, **Farfan**, ambitny **Jones**, wspomniani wyżej młodzi pomocnicy i całkiem dobra obrona powinny przynieść Schalke wymierne korzyści w postaci miejsca na podium i sukcesu w Lidze Mistrzów, jakim bez wątpienia byłoby wyjście z grupy.

Typ SportoweFakty.pl: 3. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 3. miejsce

FC Bayern München(*Kadra*: 27; *Śred. wieku*: 25.4; *Wycena*: 416.400.000 €; *Śred. na zawod.*: 15.422.222 €)

Trener: **Jupp Heynckes** (67)

***Prawdopodobny skład*: Neuer** (Starke) = **Alaba** (Contento) - **Boateng** (Dante) - **Badstuber** (van Buyten) - **Lahm** (Rafinha) = **Martinez** (Gustavo, Can) - **Schweinsteiger** (Tymoschuk) = **Ribery** (Shaqiri) - **Robben** (Weiser) = **Kroos** (Müller) = **Gomez** (Mandzukić, Pizzaro)

Przyszli: Xherdan Shaqiri (FC Basel), **Dante** (Borussia M'Gladbach), **Mario Mandzukić** (VfL Wolfsburg), **Tom Starke** (1899 Hoffenheim), **Emre Can** (z drużyny rezerw), **Mitchell Weiser** (FC Koeln), **Claudio Pizarro** (Werder Brema), **Lukas Raeder** (Schalke 04), **Javi Martinez** (Athletic Bilbao). **70.300.000 €**

Odeszli: Danijel Pranjić, Ivica Olić, Breno, Nils Petersen, Rouven Sattelmaier, Hans-Joerg Butt. **500.000 €**

Potężnie wzmocniony i przy okazji podrażniony ostatnimi sukcesami Bvb-Bayern celuje tylko w mistrzostwo. Śmiem twierdzić, że tak mocnego składu, Bayern jeszcze nigdy nie miał, dość napisać, że rezerwowymi najprawdopodobniej będą **Mandzukić**, **Dante**, **Luiz Gustavo**, **Rafinha**, **Shaqiri**

czy, co ciekawe **Muller.** Konkurencja w walce o pierwsze miejsce jest ogromna i jeśli **Heynckes** pogodzi i zgra ze sobą gwiazdy to nikt nie stanie na drodze walcowi z Monachium. Niestety.

Typ SportoweFakty.pl: 1. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 2. miejsce

Borussia Dortmund (*Kadra*: 26; *Śred. wieku*: 24.3; *Wycena*: 210.450.000 €; *Śred. na zawod*.: 8.094.231 €)

Trener: **Jürgen Klopp** (45)

***Prawdopodobny skład*: Widenfeller = Schmelzer** (Löwe) - **Hummels** - **Subotic** (Santana) - **Piszczek** (Owomoyela, Kirch) = **S. Bender** (Kehl) - **Gündogan** (Leitner) - **Błaszczykowski** (Bittencourt) - **Götze** (Perisic, Großkreutz) = **Reus = Lewandowski**

Przyszli: **Marco Reus** (Borussia M'Gladbach), **Leonardo Bittencourt** (Energie Cottbus), **Oliver Kirch** (FC Kaiserslautern), **Mustafa Amini** (Central Coast Mariners), **Koray Guenter** (z drużyny rezerw), **Julian Schieber** (VfB Stuttgart). **25.650.000 €**

Odeszli: Antonio da Silva, Florian Kringe, Shinji Kagawa, Lucas Barrios, Julian Koch, Dimitar Rangelow. **25.300.000 €**

Po dwóch pewnie wywalczonych mistrzostwach Niemiec z rzędu i zdobyciu krajowego pucharu, przed Dortmundem bardzo ciężki sezon. Bundesliga z roku na rok rozwija się, przez co coraz trudniej wygrywać, choćby z przeciętnym przeciwnikiem. BVB stracili, co prawda świetnego Kagawę i bramkostrzelnego Barriosa, ale pierwszego zastąpi bez wątpienia Reus, a drugiego Schieber. I tylko, czy Borussię stać na zdobycie trzeciej patery z rzędu. Zobaczymy! AVE BVB.

Typ SportoweFakty.pl: 2. miejsce

Typ empiresilesia.c0.pl: 1. miejsce

Do godziny 18, kiedy to kluby Bundesligi mogły dokonywać transakcji, doszło do całkiem niespodziewanych zmian kadrowych. Najmocniej wzmocnił się **Hamburg**, kupując **Jiracka** z **Wolfsburga** za 4 mln i swojego dawnego zawodnika **Rafaela van der Vaarta** z **Tottenhamu** - za aż 13 mln. Odszedł natomiast długoletni zawodnik drużyny z portowego miasta **David Jarolim**, który przeszedł do ligi francuskiej. Te nabytki każą zweryfikować siłę **Hamburga**, która w ten sposób zwielokrotniła się. Kolejną aktywną w ostatnich godzinach drużyną było **Schalke**, które wypożyczyło z **Barcelony Ibrahima Afellaya**, który powinien rywalizować o miejsce z młodziutkim **Draxlerem**.

Jurado i **Edu** natomiast zostali wypożyczeni, pierwszy za półtorej miliona euro do **Spartaka Moskwa**, a drugi do rywala z ligi **Greuther Fürth** - co dla włodarzy z malutkiego klubu może się okazać strzałem w dziesiątkę.

Wietrzenia składu dokonały dwie drużyny. **Wolfsburg**, dość niespodziewanie wypożyczył **Patricka Ochsa** do **Hoffenheim**, **Peter Pekarik**, jak można było się spodziewać przeniósł się do stołecznej **Herthy**, natomiast dość niespodziewanie **Ashkan Dejagah** za dwa i pół miliona euro powędrował na Wyspy Brytyjskie do **Fulham**. **Tsv Hoffenheim**, natomiast sprzedało solidnego środkowego obrońce **Vorsaha** do **Salzburga**, bezbarwnego **Ryana Babela** do **Ajaxu**, a **Edsona** wypożyczyło do **Twente**.

Inne ważne transfery to wypożyczenie przez **Mainz** do **Kolonii Anthonego Ujaha** i sprowadzenie w jego miejsce z **Berlina Nikity Rukavytsy**. Pozbycie się **Davidsa** przez **Augsburg** i dość niespodziewane sprzedanie młodego **Yesila** przez **Bayer** do **Liverpoolu** oraz już po zamknięciu okienka transferowego zakontraktowanie, niegdyś czołowego strzelca **Werderu Brema**, a obecnie będącego bez klubu **Ivana Klasnica** przez **Mainz**.

Lp.	Klub	Wydatki	Dochody	Saldo
1.	Bayern Monachium	70,3	0,5	-69,8
2.	Hamburger SV	27	6,5	-20,5
3.	Borussia M'Gladbach	30,4	22,95	-7,45
4.	Bayer Leverkusen	13,6	7,25	-6,35
5.	Eintracht Frankfurt	7,4	2,25	-5,15
6.	FC Augsburg	2,55	-	-2,55
7.	Hannover 96	5,05	2,87	-2,18
8.	Fortuna Duesseldorf	2,05	-	-2,05
9.	Greuther Fuerth	2,5	1,3	-1,2
10.	SC Freiburg	1,25	0,2	-1,05
11.	Schalke 04	4	3,2	-0,8
12.	Werder Brema	13,45	12,8	-0,65
13.	Borussia Dortmund	25,65	25,3	-0,35
14.	FSV Mainz	2,03	2,85	+0,82
15.	VfL Wolfsburg	19,1	20,1	+1
16.	FC Nuernberg	2,2	5	+2,8
17.	VfB Stuttgart	0,3	6,5	+6,2
18.	1899 Hoffenheim	12,05	21,5	+9,45

Przed rokiem kluby Bundesligi na transfery wydały latem 152 645 euro a zyski ze sprzedaży piłkarzy wyniosły 133 130 euro. Tym razem wydatki wyniosły aż 240 880 euro, a dochody 141 070 euro.

Najdroższe transfery do i wewnątrz Bundesligi:

1	Javi Martínez Bayern München	24	DM	Athletic Bilbao	Bayern München	40.000.000 €
2	Marco Reus Bor. Dortmund	23	HS	Bor. M'gladbach	Bor. Dortmund	17.100.000 €
3	Shinji Kagawa Man Utd	23	OM	Bor. Dortmund	Man Utd	16.000.000 €
4	Rafael van der Vaart Hamburger SV	29	OM	Tottenham	Hamburger SV	13.000.000 €
5	Mario Mandzukic Bayern München	26	MS	VfL Wolfsburg	Bayern München	13.000.000 €
6	Luuk de Jong Bor. M'gladbach	21	MS	FC Twente	Bor. M'gladbach	12.000.000 €
7	Xherdan Shaqiri Bayern München	20	RA	FC Basel	Bayern München	11.800.000 €
8	Gylfi Sigurdsson Tottenham	22	OM	1899 Hoffenheim	Tottenham	10.000.000 €
9	Lucas Barrios Guangzhou	27	MS	Bor. Dortmund	Guangzhou	8.500.000 €
10	Granit Xhaka Bor. M'gladbach	19	ZM	FC Basel	Bor. M'gladbach	8.500.000 €
11	Marko Marin Chelsea	23	OM	Werder Bremen	Chelsea	8.000.000 €
12	Álvaro Domínguez Bor. M'gladbach	23	IV	Atlético Madrid	Bor. M'gladbach	7.000.000 €
13	Bas Dost VfL Wolfsburg	23	MS	SC Heerenveen	VfL Wolfsburg	7.000.000 €
14	Joselu 1899 Hoffenheim	22	MS	Madrid Castilla	1899 Hoffenheim	6.000.000 €
15	Eljero Elia Werder Bremen	25	LA	Juventus Turin	Werder Bremen	5.500.000 €
16	Julian Schieber Bor. Dortmund	23	MS	VfB Stuttgart	Bor. Dortmund	5.500.000 €
17	Eren Derdiyok 1899 Hoffenheim	24	MS	Bay. Leverkusen	1899 Hoffenheim	5.000.000 €
18	Philipp Wollscheid Bay. Leverkusen	23	IV	1.FC Nürnberg	Bay. Leverkusen	5.000.000 €

19	Daniel Carvajal Bay. Leverkusen	20	RV	Madrid Castilla	Bay. Leverkusen	5.000.000 €
20	Naldo VfL Wolfsburg	29	IV	Werder Bremen	VfL Wolfsburg	4.800.000 €
21	Dante Bayern München	28	IV	Bor. M'gladbach	Bayern München	4.700.000 €
22	Chinedu Obasi Schalke 04	26	RA	1899 Hoffenheim	Schalke 04	4.000.000 €
23	Isaac Vorsah RB Salzburg	24	IV	1899 Hoffenheim	RB Salzburg	4.000.000 €
24	Milan Badelj Hamburger SV	23	ZM	Dinamo Zagreb	Hamburger SV	4.000.000 €
25	Petr Jirácek Hamburger SV	26	DM	VfL Wolfsburg	Hamburger SV	4.000.000 €
26	Sokratis Werder Bremen	24	IV	FC Genua	Werder Bremen	3.500.000 €
27	Paolo Guerrero Corinthians	28	MS	Hamburger SV	Corinthians	3.500.000 €
28	Artem Rudnev Hamburger SV	24	MS	Lech Posen	Hamburger SV	3.500.000 €
29	Júnior Fernandes Bay. Leverkusen	23	MS	U. de Chile	Bay. Leverkusen	3.500.000 €
30	Gökhan Töre Rubin Kazan	20	RA	Hamburger SV	Rubin Kazan	3.000.000 €
31	Fágner VfL Wolfsburg	23	RV	Vasco	VfL Wolfsburg	3.000.000 €
32	Leonardo Bittencourt Bor. Dortmund	18	OM	E. Cottbus	Bor. Dortmund	2.700.000 €
33	Emanuel Pogatetz VfL Wolfsburg	29	IV	Hannover 96	VfL Wolfsburg	2.500.000 €
34	Felipe Hannover 96	25	IV	Standard	Hannover 96	2.500.000 €
35	Peniel Mlapa Bor. M'gladbach	21	MS	1899 Hoffenheim	Bor. M'gladbach	2.500.000 €
36	Hakan Calhanoglu Karlsruher SC	18	OM	Karlsruher SC	Hamburger SV	2.500.000 €
37	Theodor Gebre Selassie Werder Bremen	25	RV	Slovan Liberec	Werder Bremen	1.800.000 €

38	Sami Allagui Hertha BSC	26	MS	Mainz 05	Hertha BSC	1.600.000 €
39	Joseph Akpala Werder Bremen	26	MS	FC Brügge	Werder Bremen	1.500.000 €
40	Kevin Trapp E. Frankfurt	21	TW	1.FC K´lautern	E. Frankfurt	1.500.000 €
41	Vaclav Pilar VfL Wolfsburg	23	LM	Hradec Králové	VfL Wolfsburg	1.500.000 €
42	Gordon Schildenfeld Dinamo Moskau	27	IV	E. Frankfurt	Dinamo Moskau	1.500.000 €
43	Olivier Occéan E. Frankfurt	30	MS	Greuther Fürth	E. Frankfurt	1.300.000 €
44	Samed Yesil Liverpool	18	MS	Bay. Leverkusen	Liverpool	1.300.000 €
45	Carlos Zambrano E. Frankfurt	23	IV	FC St. Pauli	E. Frankfurt	1.200.000 €
46	Takashi Inui E. Frankfurt	24	OM	VfL Bochum	E. Frankfurt	1.200.000 €
47	Hiroki Sakai Hannover 96	22	RV	Reysol	Hannover 96	1.200.000 €
48	Chinedu Ede Mainz 05	25	LA	Union Berlin	Mainz 05	1.200.000 €
49	Timo Gebhart 1.FC Nürnberg	23	RA	VfB Stuttgart	1.FC Nürnberg	1.000.000 €
50	Hiroshi Kiyotake 1.FC Nürnberg	22	OM	Cerezo	1.FC Nürnberg	1.000.000 €

Alternatywna reprezentacja Śląska w piłce nożnej

Do najsławniejszych sportowców ziem śląskich należeli, bądź należą piłkarze Gerard Cieślik, Ernst Wilmowski, Ernest Pohl, Lukas Podolski, Miroslaw Klose, Marek Jankulovski, skoczek narciarski Adam Małysz, pływaczka Otylia Jędrzejczak, bokser Tomek Adamek, biathlonista Tomasz Sikora, biegaczka Justyna Kowalczyk.

A poniżej całkowita ciekawostka, alternatywna reprezentacja Śląska w piłce nożnej i mimo, że już nieaktualna (z roku 2011) to i tak fajnie byłoby zobaczyć jak ci zawodnicy graliby razem.

Numer Pozycja Wiek Piłkarz Klub

1 Br **Raphael Schäfer** *FC Norymberga*

21 Br **Mariusz Pawelek** *Konyaspor*

23 Br **Jerzy Dudek** *Real Madryt*

2 Ob **Sebastian Boenisch** *Werder Brema*

13 Ob **Marek Jankulovski** *AC Milan*

3 Ob **Kamil Glik** *AS Bari*

14 Ob **Adam Banaś** *Górnik Zabrze*

4 Ob **Tomás Ujfalusi** *Atletico de Madrid*

5 Ob **Łukasz Piszczek** *Borussia Dortmund*

15 Ob **Zdenek Pospech** *FC Kopenhaga*

6 Po **Adam Matuschyk** *FC Kolonia*

7 Po **Christoph Dabrowski** *VFL Bochum*

8 Po **Libor Sionko** *Sparta Praga*

16 Po **Paul Freier** *VFL Bochum*

17 Po **Sebastian Tyrala** *VFL Osnabruck*

18 Po **Tomasz Cywka** *Derby County*

9 Na **Lukas Podolski** *FC Kolonia*

10 Na **Miroslaw Klose** *Bayern Monachium*

11 Na **Ireneusz Jeleń** *AJ Auxerre*

19 Na **Václav Sverkos** *Panionos Ateny*

20 Na **Artur Sobiech** *Polonia Warszawa*

Historia

Charakterystyka gazety „Świt”

Tygodnik „**Świt**” wpisuje się w tendencyjny i charakterystyczny, dla pozytywizmu nurt prasowy - w czasopisma kobiece. Najważniejsze pisma tego rodzaju, to przede wszystkim: „Bluszcz”, „Kronika rodzinna”, „Tygodnik Mód i Powieści” i właśnie „Świt”.

Nr. 26. Lwów dnia 6. Lipca 1872. Rok I.

ŚWIT

TYGODNIK NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

KWESTYA SŁOWIAŃSKA.

Każde z nich miało wspólną cechę, oprócz informacji dotyczących mody, porad wychowawczych i gospodarskich, publikowały także publicystykę kulturalną i społeczną, liczne ryciny i ilustracje, beletrystykę oraz najważniejsze czyli liczne porady praktyczne. Pierwszy numer gazety ukazał się 20 marca 1884 roku, ostatni zaś, w 1887, kiedy to wydawanie tygodnika stało się nieopłacalne. Założycielem pisma i głównym redaktorem był Salomon Lewental, żydowski wydawca i księgarz warszawski. Natomiast odpowiedzialną za część literacką została Maria Konopnicka, autorka nowel i poetka. Jako redaktorka patronowała wydaniu pod jej skrzydłami - 106 numerów (do marca 1886 roku) pisząc, aż 14 wstępnych artykułów. Do współpracowników tworzących gazetę należeli m.in. Eliza Orzeszkowa, Józef Ignacy Kraszewski i Teofil Lenartowicz.

Ważnym aspektem tego społeczno-politycznego tygodnika były liczne bezpłatne i bogato ilustrowane dodatki dotyczące mody. Wydawano też

specjalną „Bibliotekę Świtu", w której można znaleźć różne pożyteczne informacje dotyczące kwestii zawodowej pracy kobiet.

Gazeta swój program kierowała ku kobietom, one były bowiem wyłącznym odbiorcą tytułu. Twórcy tygodnika starali się podkreślać patriotyczne wychowanie kobiet, jako element historii państwa polskiego. Optowali za wszechstronnym wychowaniem i wykształceniem kobiet przed podjęciem pracy domowej i zawodowej. Redaktorzy gazety usilnie nawoływali do udostępnienia szerokiej rzeszy kobiet możliwości kształcenia. Nawoływali i walczyli o samo prawo dostępu kobiet do wiedzy. Uznawali, że zdobycie wiedzy, nie może ograniczać specyficzna rola kobiety w rodzinie, jak np. wychowanie dzieci.

Można ją było prenumerować, a cena zależna była od miejsca zamieszkania. Rejony prenumeraty podzielono na miasta i prowincje. Tymi miastami były Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań, z kolei każde miasto odpowiadało za swoją prowincję. Cena pierwszego numeru w stolicy wynosiła 25 kop, a z przesyłką 30 kop.

W pierwszym numerze pisma, który miałem możliwość przejrzeć w bibliotece głównej Uniwersytetu Opolskiego, oprócz wstępu napisanego przez kierującą częścią literacką Marię Konopnicką, wiele miejsca poświęcono Zygmuntowi Krasińskiego, jednemu z najsłynniejszych poetów polskich epoki pozytywizmu. Zawarto sporo porad praktycznych, jak te o higienie napisane przez doktora medycyny, czy wskazówki krajoznawcze. W pierwszym numerze zawarto również dodatek, w skład, którego wchodziły m.in. 6 stron, czarno-białych rycin i powieści w odcinkach.

Jako gazecie usilnie nawołującej do zdobywania przez kobiet wykształcenia tak podstawowego jak i wyższego nie mogło zabraknąć artykułu poświęconego temu problemowi. Nosi on tytuł „*Studentki- Polki*", niestety razi brak podpisu autora pod tekstem. Na tym artykule chciałbym się skupić, gdyż pokazuje on dokładnie cele i zadania czasopisma. Pod tytułem znajduje się łacińska sentencja *Per aspera - ad astra*, co oznacza "przez ciernie do gwiazd", a co można zrozumieć, jako przez trudności do celu, co z kolei doskonale ilustruje treść zawartą w artykule. Jest on napisany ciekawym, barwnym językiem, a zawarto w nim podstawowe aspekty programu wykształcenia kobiet.

Autor tekstu wywodzi, że w dawnych czasach w myśl zasady, tu ma miejsce kolejny łacińskie cytat, który w tłumaczeniu brzmi, "precz, precz, niewtajemniczeni", dostęp do wiedzy był ściśle rozdysponowany pomiędzy wąskie grupy, a ogółu starano się nie dopuścić do nauki. Teraz, kiedy nauka jest dostępna dla wszystkich, zdobycie wiedzy nie powinno stanowić problemu. Z tym jednak autor polemizuje, przedstawiając złudną sytuację kobiet, którym rzucane są kłody pod nogi przy każdej próbie edukacji. Sam

autor opisuje tą sytuację dość barwnie używając stwierdzenia, że kto broni dostępu do wiedzy, pozbawia życia, wody lub skrzydeł chcącego ją przyjąć. Mężczyzn do edukacji nikt nie zmusza, z kolei chcące się edukować i wyedukowane kobiety traktuje się z pogardą, nazywając je jak podaje twórca artykułu, na przykład: „ten medyk w spódnicy".

Następnie autor próbuje scharakteryzować polskie studentki, uznając je za nowy element społeczny. Opisuje je, jako bojowniczki o nowy porządek świata, zrywają, bowiem ze starymi przyzwyczajeniami i przesądami, wyrzekają się ustalonych przez wieki obowiązków kobiety, rywalizując z mężczyznami, separuje je jednak od emancypantek, podając za przykład wypowiedź uznanego profesora Virchowa krytykującego emancypację, a popierającego zdobywanie wiedzy przez studentki.

Autor podaje przykłady zależności i oddziaływań społeczeństwa na studentki na Wyższych Zakładach Naukowych w St. Petersburgu. Uważa, że w przeciwieństwie do znacznie większej części studentów, studentki nie odczuwają opieki społeczeństwa, niechętnie są dopuszczane do szerokiej edukacji, jeśli już udało im się przebić przez morze zawiści, traktowano je marginalnie. Sytuacja, która wynikła, zmuszała młode kobiety do kontaktów z innymi, również z mężczyznami, co bardzo podoba się autorowi, prowadzi to, bowiem do unormowania sytuacji i do pokazania, że kobieta wcale nie jest gorsza od mężczyzny. Niestety głównym problemem studentów tak kiedyś, jak i dzisiaj są głód i nędza, szczególnie dotykająca studentek XIX wieku, autor wierzy jednak, że w przyszłości ta sytuacja ulegnie poprawie.

Autor ukazuje różne typy studentek, jak entuzjastki, z różnych krajów, z Królestwa, z Ukrainy, z Litwy. Podkreśla na koniec, że po studiach kobieta zostanie zwykłą osobą, tyle, że wykształconą. Na szczęście lata walki o równouprawnienie w edukacji minęły, oby bezpowrotnie.

---

[1] Łojek J., Myśliński J., Władyka W., Dzieje prasy polskiej, Warszawa 1988, s. 55

[2] Kmiecik Z., Zabór rosyjski(1865-1904) [w:] Prasa Polska 1864-1918, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 80

Wojciech Korfanty

Wojciech Korfanty był jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach najnowszych Górnego Śląska. Był to polityk, którego działalność wpłynęła w wielkim stopniu na dwudziestowieczne losy tej ziemi. Równocześnie jednak nie ograniczał się do problemów Śląska, był indywidualnością w skali całej II Rzeczypospolitej, choć trzeba przyznać, że poglądy przez niego głoszone były często oceniane, jako kontrowersyjne.

Urodził się 20.04.1873r. w osadzie Sadzawka - obecne Siemianowice, w rodzinie robotniczej. Jego ojciec - Józef był górnikiem. Z domu wyniósł wychowanie w poszanowaniu dla ciężkiej i uczciwej pracy oraz umiłowanie dla kultury polskiej. Działalność patriotyczną rozwinął podczas swoich studiów na politechnice w Charlottenburgu, gdzie należał do polskich organizacji akademickich. W tym czasie miał miejsce fakt, który zaważył na jego przyszłości politycznej - styka się z ideologią Ligi Narodowej, a także poznaje program polskich socjalistów. Gdy w 1896 roku przenosi się na Wydział Prawny i Ekonomiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, działa aktywnie w tajnym, związanym z endecją: *Związku Młodzieży Polskiej Zet* i w *Towarzystwie Akademików Górnoślązaków*. Efektem tego było przystąpienie przez niego w 1901 roku do Ligi Narodowej, w ramach której, od początku rozwinął aktywną działalność na terenie Górnego Śląska.

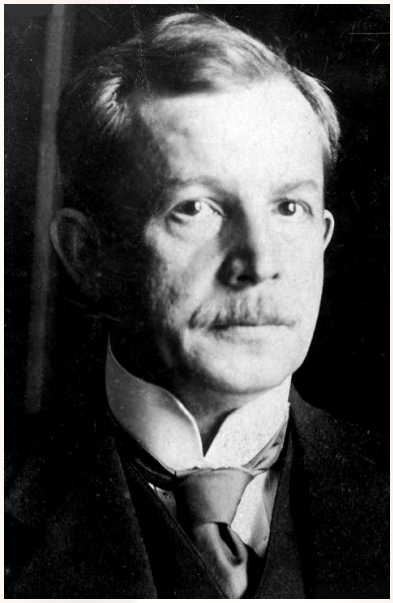

Wojciech Korfanty był przeciwnikiem polityki umiarkowanej i ugodowej, prowadzonej na tym terenie przez ugrupowania współpracujące z partią niemieckich katolików - Centrum. Wkrótce ujawniły się publicystyczne talenty Korfantego, który w broszurach publikował emocjonalne teksty piętnujące złą sytuację materialną robotników, podkreślające wagę uświadomienia narodowego Górnoślązaków i ukazania im więzów łączących z całym narodem, ponad granicami zaborów. Efektem tej działalności stało się

uzyskanie przez niego z okręgu katowicko-zabrzańskiego mandatu posła do parlamentu Rzeszy w 1903 i w 1905 r. (pozostawał w Reichstagu do 1911 r.). Prawdopodobnie jego rozeznanie wartości militarnej i ekonomicznej państwa niemieckiego sprawiło, że w momencie wybuchu I wojny światowej Wojciech Korfanty poparł stanowisko proniemieckie, sądząc, iż może to przynieść pewne korzyści ludności polskiej, np. możliwym stanie się utworzenie z ziem, także Kongresówki oraz litewskich i białoruskich, buforowego państewka polskiego związanego z Niemcami. Jednak bardzo szybko, bo już na przełomie 1914/1915 roku, z tych poglądów się wycofał, obserwując zmieniającą się na frontach wojennych sytuację.

Wraz z końcem wojny nadszedł czas, na kolejny etap działalności Korfantego - który to przenosi się do Poznania, gdzie wchodzi w skład Komisariatu Naczelnej Rady. U progu istnienia II RP najważniejsza była sprawa granic, ustalenia jej terytorium po ponad wieku zaborów. W tej sprawie Korfanty długo był zwolennikiem pokojowego rozwiązania i zdania się na ustalenia konferencji pokojowej, jako że uważał, iż trwałe cele można osiągnąć środkami politycznymi a nie akcją zbrojną. Gdy 27 grudnia 1918 roku spontanicznie wybuchło powstanie wielkopolskie nie wycofał się ze swego zdania, dążąc do pokojowego uregulowania tego konfliktu. Postanowienia konferencji wersalskiej tylko w części były zadowalające dla strony polskiej. Dochodzimy do najbardziej znanego etapu działalności Wojciecha Korfantego - jako polskiego komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku. Podczas konferencji w Spa w lipcu 1920 roku przedstawia Białą Księgę o terrorze skierowanym przeciw ludności polskiej Śląska. Aż do II powstania śląskiego z sierpnia 1920 roku, z pewną rezerwą podchodzi do rozwijania Polskiej Organizacji Wojskowej, zgodnie z poglądem, iż to kartka do głosowania jest najskuteczniejszą bronią w walce o przynależność tych ziem. Powstanie, a zwłaszcza porażka w przeprowadzonym 20 marca 1921r. plebiscycie, rachuby te zburzyło i wykazało, że niezbędna jest dobrze zorganizowana i popierana przez Polaków z innych ziem organizacja wojskowa. Nie widząc szansy na osiągnięcie sukcesu tylko na drodze rokowań 3 maja 1921 roku, jako dyktator, w *Manifeście do ludu górnośląskiego*, daje sygnał do walki w III powstaniu śląskim. Zryw ten trwał do 5 sierpnia tegoż roku, gdy podpisano zawieszenie broni i zaowocował przyznaniem Polsce przez Radę Ligi Narodów 12 października 1921 r. 29% obszaru plebiscytowego zamieszkałego przez 46% ludności. Gdy rozstrzygnął się los Górnego Śląska Wojciech Korfanty poświęcił się działalności politycznej. Stanął na czele Chrześcijańskiej Demokracji - której program opierał się na społecznej nauce Kościoła – partii, która pod jego przewodem, w krótkim czasie osiąga na terenie województwa śląskiego czołowe znaczenie. Już w 1922 roku zostaje wybrany na posła do Sejmu RP, jak również do Sejmu Śląskiego. W tymże roku jest desygnowany na premiera Rządu RP, z czego jednak rezygnuje ze względu na sprzeciw Piłsudskiego i ugrupowań lewicy. Mimo to w roku następnym otrzymał nominację na stanowisko wicepremiera rządu Wincentego Witosa. Równolegle z pracą rządową i parlamentarną Korfanty

prowadzi działalność wydawniczą, wydając dziennik warszawski „*Rzeczpospolita*" oraz katowicką „*Polonię*", która od zamachu majowego stała się jednym z najważniejszych organów opozycyjnych.

Przewrót majowy w 1926 r. to kolejna cezura w życiu i działalności Wojciecha Korfantego. Jako polityk wychowany w innych warunkach i tradycji ideologicznej niż Józef Piłsudski nie potrafił się zgodzić na siłowe przejęcie władzy w suwerennym państwie. Zdecydowanie potępił przewrót i poparł rząd Wincentego Witosa, zaś po przejęciu władzy przez ugrupowanie sanacji rozpoczyna żywą działalność opozycyjną wobec nowych rządów. Konsekwencją tej postawy stanie się spór toczony na łamach prasowych i w Sejmie Śląskim z przedstawicielem nowej władzy w województwie śląskim - wojewodą dr Michałem Grażyńskim. Naraził się w ten sposób na ostre ataki, z których najboleśniejszym było postawienie go przed Sądem Marszałkowskim pod zarzutem zbyt ścisłych związków z wielkim kapitałem niemieckim oraz dokonywania nadużyć finansowych. Do zarzutów tych przyczynił się fakt finansowania „Polonii" przez Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych. W postępowaniu takim Korfanty nie widział nic zdrożnego. Po orzeczeniu Sądu Marszałkowskiego, iż zachowanie takie uchybia godności posła i publicysty, Korfanty stracił sporo zwolenników. Mimo to ciągle był uważany za wpływową i opiniotwórczą postać. Potwierdzeniem tego stało się uwięzienie go 26 września 1930 roku wraz z posłami Centrolewu w twierdzy brzeskiej. Wojciech Korfanty zarzucał władzom sanacyjnym prowadzenie błędnej polityki wobec Ślązaków, uważał, że faworyzuje przybyszy spoza województwa śląskiego w obsadzaniu stanowisk w administracji czy oświacie. Krytykował równocześnie nieufny, wręcz wrogi stosunek władz do mniejszości niemieckiej. Przez długi czas był zdania, że z tą posiadającą znaczny kapitał grupą, trzeba szukać sposobów współżycia, że takie racjonalne postępowanie może w przyszłości doprowadzić do jej asymilacji z ludnością polską. Poglądy swoje na ten temat zaostrzył po dojściu do władzy Adolfa Hitlera, widząc także rozpowszechnianie się ideologii faszystowskiej wśród wielu śląskich Niemców. Pozostając w ciągłej opozycji do rządu był wielokrotnie atakowany, co spowodowało, iż w 1935 roku udał się na emigrację do Czechosłowacji, skąd jednak udawało mu się kierować swoją partią i pismem -„Polonią". W porozumieniu z innymi działaczami opozycyjnymi będącymi poza granicami państwa: Ignacym Paderewskim, Władysławem Sikorskim, Józefem Hallerem i Wincentym Witosem w 1936 roku tworzy tzw. *Front Morges*. Ciągle pozostając na emigracji przyczynił się do połączenia w 1937 roku partii opozycyjnych: Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej i Związku Hallerczyków w Stronnictwo Pracy, którego został pierwszym przywódcą. Do kraju, po wielu staraniach, potajemnie, powrócił dopiero w kwietniu 1939 roku, jednak wkrótce ponownie został uwięziony. Z więzienia w Warszawie uwolniono go w lipcu 1939 roku, lecz będącego w bardzo złym stanie zdrowia.

Zmarł 17 sierpnia 1939 roku, zaś jego pogrzeb stał się wielką manifestacją ludności Górnego Śląska, która tłumnie oddała hołd człowiekowi, który całe swoje życie poświęcił dla dobra tego regionu.

Pamiętnik.

Korfanty napisał swój pamiętnik z okazji obchodów 10 rocznicy wybuchu 3 powstania śląskiego. Na całość „*Marzeń i zdarzeń*" składa się 25 odcinków tekstu wydanych przez *Polonię* począwszy od 5 maja 1931 roku w 2362 numerze pisma do numeru 2391 z 4 czerwca 1931 roku. Bardzo prawdopodobne wydaje się, więc, że Korfanty swoje teksty pisał na bieżąco z pięcioma, jednodniowymi przerwami.

Ważną cechą pamiętnika Korfantego jest ujęcie tematu przez osobę stojącą wtedy u szczytu władzy. Dzięki temu dużo miejsca poświęca się w nim, na uwarunkowania i czynniki międzynarodowe i działania dyplomatów. Sporo miejsca poświecił również zależnościom i wpływom Niemiec i Polski na przebieg powstania. Dużym problemem z kolei zawartym w dziele Korfantego są sprawy wewnętrzne 3 powstania. Najważniejszym jednak czynnikiem zbioru tekstu zawartego w zbiorze "Marzenia i zdarzenia" jest odniesienie się do publikacji Macieja Mielżyńskiego i dr Michała Grażyńskiego. Na początku w swoich tekstach Korfanty polemizuje z wyżej wymienionymi postaciami i dopiero po przeczytaniu całej publikacji wyłania się obraz 3 powstania śląskiego. W pierwszych tekstach odwołuje się głównie do swoich wspomnień, dalej natomiast często posiłkuje się literaturą fachową przy opisywaniu działań wojennych. Wykreował się później również system opisywania w kolejnych odcinkach cyklu poszczególnych zagadnień jak na przykład sytuacja finansowa czy życie społeczne. Pierwsze niespójne odcinki wprowadziły do całości nieład i niespójność, Korfanty później częstokroć wraca w toku narracji do wcześniejszych wątków burząc jeszcze bardziej całość utworu. Można jednak podejrzewać, że jako doświadczony dziennikarz zapewne doskonale znający prawa, jakimi rządzi się wydawanie utworu w odcinkach w gazecie codziennej, zrobił to celowo w celu większego oddziaływania na czytelnika. Relacja Korfantego musi przywodzić na myśl stronniczość. To jest zapewne prawda. Nie dał on nam obiektywnego obrazu 3 powstania śląskiego, czego przykładem są m.in. subiektywne przedstawienie militarnych aspektów powstania. Jednak jego praca ma wielkie walory poznawcze, co potwierdza liczne wykorzystywanie utworu przez historyków. Najważniejszym elementem popularności pamiętnika jest ukazanie tak białej jak i czarnej strony walk powstańców.

Jednak najważniejszym elementem napisania pamiętnika przez Korfantego jest polemika z Maciejem Grażyńskim. Korfanty traktowany, jako wróg sanacji, dla której obchody rocznicowe stały się wspaniałą okazją do ukazania ideowego rodowodu. Chadecja kierowana przez Korfantego

próbowała te obchody zbojkotować. Sanacja przypisywała Korfantemu takie cechy jak mściwość, czy fałszerstwo. Korfanty na krytykę odpowiadał spokojem. Najpierw wyśmiał Mielżyńskiego nazywając go skompromitowanym wodzem 3 powstania, a później odniósł się do Grażyńskiego i jego słów, że są: *najskrajniejszym subiektywizmem którym pan Grażyński zawsze w stosunku do mnie odznaczał.*

LIBERTAS
MIESIĘCZNIK LUDZI WOLNYCH

Krytyka „Historii pewnej ruiny. Pamiętniki 1839- 1871" Józefa Lubomirskiego

Na pamiętniki **Józefa Lubomirskiego** składają się „*Historia pewnej ruiny*" oraz fragmenty „*Wspomnienia o Komunie Paryskiej*". Zapiski te obejmują lata 1839 - 1871.

Pierwodruk tekstu oryginalnego „*Historii pewnej ruiny*" ukazał się w języku francuskim, jako: „*Memoires 1839 – 1869. Histoire g une ruine*" w 1911 roku. Daty podane w tytule są niestety błędne, bowiem kończą się one na śmierci dziadka pamiętnikarza Józefa w lipcu 1870 roku. Natomiast pierwsze wydanie „*Wspomnień o Komunie Paryskiej*" ukazało się w „*Le Correspondant*" z 1872 roku, w Polsce z kolei w anonimowym przekładzie w „*Dzienniku Poznańskim*" z 1872 roku. Pierwsze polskie wydanie pamiętników Lubomirskiego to rok 1975. Wydane przez oficynę „*Czytelnik*". Z francuskiego przełożone przez Tadeusza Everta. Natomiast inicjatorem tegoż wydania, a także wstępu i opracowania został znany eseista, edytor i wydawca **Juliusz Wiktor Gomulicki**.

Autorem pamiętnika jest **Józef Lubomirski**, żyjący w latach 1839 - 1911 potomek **Marcelego i Jadwigi Jabłonowskiej**. Wywodził się, więc autor, z bogatych rodów magnackich tak po stronie ojca jak i matki. Jego rodzina należała dokładnie do dubieńskiej linii Lubomirskich. Ojciec oraz dziadek Józefa, którym autor poświęcił wiele miejsca w swoich wspomnieniach, znani byli z hulaszczego trybu życia, natomiast matka bardzo wcześnie dotknięta kalectwem, miała niebagatelny wpływ na losy młodego Lubomirskiego. Pamiętniki jego doprowadzone są do 31 roku życia autora, natomiast nie wiadomo, co z dalszymi częściami, Józef w tekście kilkakrotnie wspomina o ich kontynuacji, jednak prawdopodobnie takowe nigdy nie ujrzały światła dziennego.

Wiadomo, że młody Lubomirski odziedziczył po ojcu lekkomyślność i rozrzutność, od dziadka natomiast oportunizm. Z lektury można wywnioskować, że został przez matkę odrzucony i pozbawiony miłości macierzyńskiej. Wychowywany we wczesnej młodości przez Francuzów praktycznie nie poznał polskiej narodowej kultury, o czym niejednokrotnie mamy okazję zauważyć podczas lektury. W latach 1850 - 1858 został oddany przez matkę do prestiżowego Korpusu Paziów Mikołaja I. Była to najlepsza akademia carskiej Rosji, w której kształcono przyszłe kadry na najwyższe urzędy wojskowe i cywilne. W tej szkole, gdzie wyśmiewano Polaków, przyjął edukację, dzięki której stał się zimnym, obojętnym cynikiem, którego nie obchodziła sprawa polska. Sam autor w swoich pamiętnikach podkreśla, że nie był przykładnym uczniem, jednak dzięki protekcji cara radził sobie całkiem dobrze. Kolejnym po Korpusie Kadetów przydziałem księcia był Pułk Huzarów Narwińskich imienia Wielkiego Księcia Konstantego, w którym młody Lubomirski służył w latach 1858 – 1860. W okresie tej służby nie odznaczył się

on żadnymi szczególnymi osiągnięciami. Należy podkreślić, że w okresie służby zaciągnął on wzorem ojca i dziadka ogromne długi. Powodem takiego stanu rzeczy jak sam przyznaje był skąpy żołd przyznany przez swoją matkę wynoszący zaledwie 100 rubli, co jak podkreśla starczało na przeżycie, jednak dla człowieka jego pozycji i tak się prowadzącego to stanowczo za mało. Kolejnym krokiem w jego życiu było, już po osiągnięciu pełnoletniości, odziedziczenie majątku w Dubnie, gdzie prowadził rabunkową politykę wyciągania pieniędzy, z czego tylko się dało, handlując z Żydami, aż do straty majątku w 1866 roku. W dalszych latach Józef mieszkał we Francji, okresowo także w Niemczech i Włoszech. Prowadził tam hulaszczy tryb życia, odznaczający się balami, romansami, skandalami. Zwiedził kawał Europy. Zadebiutował, jako pisarz na łamach paryskiej gazety „*Correspondant*" w 1868 roku. Jego pierwszą serią artykułów były „*Wspomnienia pazia cara Mikołaja*" anegdotyczny a po części pamiętnikarski zbiór opowiadań nawiązujących do swoich wspomnień z okresu pobytu w Korpusie Paziów. Kolejne jego publikacje to „*Wspomnienia o Komunie Paryskiej*" opublikowane w tej samej gazecie i trzy tomy reportaży ze swoich podróży po Ziemi Świętej i Afryce. Losy Józefa zawarte do śmieci dziadka to okres wiecznych zabaw, podróży i wydawania pieniędzy. Po śmierci dziadka spędził pewien czas w Paryżu, mimo jego oblężenia przez Prusaków i terroru Komuny Paryskiej, aby nadzorować spadek, na który bardzo liczył, ze względu na podobno legendarne bogactwo dziadka. Jednak na przekór Józefowi po otwarciu testamentu okazało się, że niedawno zmarły nie dysponuje praktycznie żadnym kapitałem. W wyniku problemów finansowych rozpoczął już na szerszą skalę pracę literata. Do najbardziej znanych z jego utworów należy „*Szlachta i czynownicy*" z 1875 r. Pisywał też liczne artykuły i broszury do gazet. W 1877 roku ożenił się z ponad czterdziestoletnią **Francoise - Angelique Boyer Troussel des Saussayes**. Była ona wdową po wytwórcy wody karmelitańsiej i podarowała mu stałą rentę w wysokości 50 tysięcy franków. Józef mógł teraz przestać martwić się o pieniądze. Czas ich małżeństwa to nieustanne podróże i zabawa. Nie rezygnował on jednak z pisarstwa tworząc powieści i opowiadania oraz prace publicystyczne. W roku 1894 umarła jego matka, księżna Jadwiga, a on odziedziczywszy po niej majątek Dermań, natychmiast go sprzedał. W 1901 roku zmarła jego żona, a już rok później ożenił się ponownie, tym razem z wdową księżną **Seweryną Rozalią Lowenthal**. Parę lat przed śmiercią zachorował na nogę, którą mu amputowano. Umarł natomiast 16 kwietnia 1911 roku.

Tekst pamiętnika charakteryzuje się ciekawym, barwnym stylem, co jest pewnie dużym pokłosiem doświadczeń literackich autora. Opracowanie tekstu stworzone przez **Gomulickiego** zasługuje na słowa uznania. Opisał on dzieje rodu Lubomirskich od początku jego istnienia, szczególną uwagę poświęcając najbliższej rodzinie pamiętnikarza. Przygotował również zbiór objaśnień ze wskazówkami bibliograficznymi w kolejności rozdziałów oraz bardzo obszerny komentarz na temat prawie wszystkich osób, miejsc i wydarzeń, które znajdziemy na kartach pamiętnika. Sam pamiętnik powstał

z inicjatywy autora należy tu podkreślić, że prawie we wszystkich jego utworach znajdziemy wątki autobiograficzne, prawdopodobnie z chęci rozliczenia się ze wszystkimi pomówieniami na autora.

Trudno przyjąć pamiętniki Lubomirskiego za źródło. „Historia pewnej ruiny" zaczyna się w dość szczególny sposób, mianowicie cytując autora: „Głęboko sobą pogardzam". Gomulicki sugeruje, iż ten początek miał na celu uwiarygodnienie jego historii. Wiadomo, że wielokrotnie, autor albo zmienia rzeczywistość, albo w ogóle przemilcza niektóre wydarzenia. Za przykład tych pierwszych może posłużyć pobyt Józefa w Korpusie Kadetów, gdzie często wybielał swoją postać (na przykład wtedy, gdy opisał jak pokłócił się z lekarzem matki, za co został skazany przez cara na 25 batów, a później został oficjalnie przez niego przeproszony przed całym frontem Kadetów; ta sytuacja istotnie miała miejsce jednak wyglądała w ten sposób, że Lubomirski dostał 25 batów za wbijanie szpilek w nogi kalekiej matki i nigdy nie został przeproszony przez cara). Do tej drugiej kategorii - przemilczeń, należy sytuacja, w której przemilczał prawie rok swojego życia po wyrzuceniu go z Korpusu Paziów i przyjęcia do Pułku Huzarów.

Trochę inaczej wygląda sprawa z „Wspomnieniami o Komunie Paryskiej". Pisane prawie na gorąco, w rok po stłumieniu Komuny, odznaczają się, mimo wyraźnych ciągotek autora do rządów autokratycznych, rzeczowym i niepodyktowanym nienawiścią tonem. Co jeszcze bardziej dziwi w obliczu nagonki na niedoszłą rewolucję. W tym miejscu muszę zaznaczyć, że w tej relacji znajduje się najlepszy według mnie fragment pamiętnika, mianowicie opis ukochanego miasta autora, skazanego na nieuchronną porażkę. Opis ten nacechowany jest pewną poetyckością w obliczu nadchodzącej zagłady.

Tak, więc pamiętniki jego nacechowane są dość dużym subiektywizmem. Mimo tego czyta się je dość przyjemnie, nieustannie dziwiąc się z mnogości znanych postaci, które w nich występują. Lista jest gigantyczna, tutaj pozwolę sobie wymienić te najistotniejsze (przypominam, że według słów autora zawartych w pamiętniku znał on je osobiście, a nawet z wieloma łączyła go nić przyjaźni). A więc: car Rosyjski **Mikołaj I Pawłowicz**, król **Wiktor Emanuel II**, **Giuseppe Garibaldi**, **Aleksander Dumas** tak ojca jak i syna, **Jan Orth**, książę **Wilhelmem Mikołajem** - syn króla Holandii, **Franciszek II Burbonem**, książę **Napoleon**, **Rotszyld**.

Józef należał do elitarnego towarzystwa dzięki protekcji dziadka, między innymi do *Jockey Clubu*, obracał się w towarzystwie znanych aktorek kurtyzan, bankierów itp.

Ważnym elementem wspomnień Józefa są jego relacje z najbliższą rodziną. O matce wypowiada się zimno, ale bez nienawiści, pisze o niej, jako kobiecie egoistycznej, ale prawdomównej, pobożnej, wyniosłej, ale również

dobroczynnej. O ojcu, który go w dzieciństwie zostawił i uciekł do Francji. Poznał go i jak sam pisze zaprzyjaźnił się z nim w Paryżu. Opisuje go, jako człowieka szlachetnego, natomiast najlepiej wypada opis dziadka, jego imiennika Józefa, którego również poznał dopiero w Paryżu.

Dla wartości pamiętnika jednak najistotniejszą sprawą jest stosunek Lubomirskiego do Polski. W Paryżu opanowanym przez błękitną Polonię, wyróżniają się jego prorosyjskie upodobania. Sam o sobie mówił, że jest z pochodzenia Polakiem, ale Rosjanom zawdzięcza edukację, fortunę i wszystko, co posiada. Podkreślał, że przysiągł wierność carowi dobrowolnie. Spotkała go w związku z tym fala krytyki ze strony Polaków. Lubomirski często polemizował z nimi, nazywając na przykład powstanie z 1863 roku idiotycznym i zbrodniczym.

O ówczesnym świecie z pamiętników możemy się naprawdę dużo dowiedzieć. Autor ma swoje zdanie na wiele temat, choćby na wojny, wystawy światowe czy Żydów. Razi jednak lekkomyślność młodego księcia, rozrzutność, a nawet głupota w niektórych sytuacjach. W kilku przypadkach wydaje on się osobą całkowicie pozbawioną zasad moralnych. Z drugiej jednak strony stara się na przykład zmienić stosunek do Żydów, którzy notabene stanowili 2/3 mieszkańców Dubna.

Pamiętnik ten, mimo że nie do końca wiarygodny, obfituje w wiele ciekawych wydarzeń. Autor na swej drodze spotykał liczną procesję znanych postaci. Mimo ciężkiego charakteru z licznymi z nich szczerze się zaprzyjaźnił. Brał udział w wielu historycznych wydarzeniach. Trzeba uważać jednak podczas jego lektury, aby nie wplątać się w imaginacje Józefa. Smuci natomiast fakt, że pamiętnik osoby, która myślała trochę inaczej i nie wpisywała się w ogólnie przyjętą tendencję walki z zaborcą, jest tak zapomniany.

Historia śląskiej linii rodu von Gaschin

Pochodzenie rodu **von Gaschin** i jego powiązania ze Śląskiem, a w szczególności ich wywód heraldyczny, są nie do końca znane. Według informacji zawartych w herbarzu *Leszczyca*, wywodzili się oni od Markomanów z rodu Velenów, którzy około 1200 roku przybyli w okolice Wielunia i nazwisko swe przejęli od pobliskiej miejscowości Gaszyn.

Herb tego szlacheckiego rodu przedstawia tarczę podzieloną na cztery pola. W pierwszym z nich – niebieskim – znajduje się lew z koroną. Drugie pole – złote – stanowi czarny orzeł z koroną. W trzecim – złotym – znajdują się zaostrzone szpice, z których środkowa dotyka brzegu pierwszego pola. Tych siedem szpic uformowanych jest piramidalnie tak, że największa z nich znajduje się w środku, a pozostałe tracą na wysokości i szerokości, począwszy od środka, aż na zewnątrz do krawędzi pola. Czwarte pole – niebieskie – przedstawia dwa złote koła z ośmioma szprychami. Koła te umieszczone są ukośnie w lewym kierunku i znajdują się jedno pod drugim. W środek tego herbu wkomponowane jest piąte pole – czerwone – przedstawiające srebrną poprzeczną belkę pokrytą podwójną czerwoną różą.

Von Gaschinowie swoją majętność zawdzięczają koligacjom małżeńskim z rodem **Clemów**, który to z kolei był powiązany z czeskim, królewskim rodem **Przemyślidów**, od których przejęli większość majątków. Na Śląsk Gaschinowie trafili prawdopodobnie już w XV w. Kiedy to weszli w posiadanie miast Kietrz (główna siedziba rodu) i Olesno.

Melchior Ferdynand urodził się w 1581 roku w Kietrzu, jako syn **Melchiora Borromusa von Gaschin** i **Anny Marii von Oppersdorf**. 13 marca 1631 za 24 tysięcy talarów zakupił dobra żyrowskie, w skład, których wchodziły:

- Żyrowa,

- Krępna,

- Jasiona,

- Oleszka.

Dzięki zachowaniu wierności cesarzowi austriackiemu podczas wojny trzydziestoletniej, Gaszynowie prędko awansowali w hierarchii szlacheckiej. W latach 1621 – 1653 otrzymali kolejno:

` od Czechów tytuł baronostwa,

` tytuł dziedzicznych hrabiów austriackich,

` tytuł hrabiów Rzeszy.

W czasie wojny (1618-1648) w Żyrowej stacjonowali żołnierze, a do tego toczyły się w pobliżu walki pomiędzy wojskami saksońskimi i szwedzkimi a cesarskimi. W 1631 roku podczas walk spłonął zamek dawnych właścicieli Żyrowej, od których wioska zyskała nazwę - rodu **Zyrowskich**. Z zamku pozostały tyko mury, a nowy właściciel odbudował go według nowego konceptu, na styl włoski. Przy wejściu do zamku hrabia kazał umieścić napis: *In Concordia fratrum arx suis restaubilitia nepotibus*, co oznacza: *W zgodzie z braćmi jest ten zamek dla ich wnuków odbudowany*. Hrabia **Melchior** wyrzucił protestanckiego księdza z Żyrowej i już, jako katolicki kościół,

przekazał parafii Jasiona. W kolejnych latach hrabia kupił, bądź przejął m.in. Porębę, Górę Chełmską (Górę Świętej Anny), Krępnę, Dąbrówkę, Gogolin, Pyskowice, Toszek, Polską Cerekiew, Cisek i Hulczyn. Hrabia miał duże wpływy na austriackim dworze, głównie dzięki wspieraniu katolików w czasie wojny oraz wysoką pozycję na ziemi śląskiej. Był w 1625 roku kanclerzem księstwa opolsko - raciborskiego, w latach 1636 - 1653 był natomiast starostą tego księstwa. W między czasie pełnił również funkcję starosty hrabstwa kłodzkiego oraz członka rady cesarskiej. Od 1657 do śmierci piastował funkcję prezydenta śląskiej kamery cesarskiej we Wrocławiu. Hrabia w roku 1655 rozpoczął budowę kościoła na Górze Świętej Anny. W tym roku na Górę Chełmską przybyło 22 zakonników franciszkańskich, w tym 13 studentów. Hrabia Melchior Ferdynand zmarł w 1665 w zamku w Polskiej Cerekwi.

Jako że umarł bezdzietnie, włości i majątek odziedziczył bratanek Melchiora - **Georg Adam Franz Leopold**. Został on najbogatszym magnatem na Górnym Śląsku dołączając do majoratu - Hlucin w Czechach. Ten bardzo pobożny hrabia rozbudował kościół na Górze Świętej Anny oraz rozpoczął budowę kalwarii annogórskiej, wzorowanej na Drodze Krzyżowej w Jerozolimie. Kalwaria ta liczyła 33 kapliczki. Jej budowę hrabia powierzył architektowi włoskiego pochodzenia, zamieszkałemu w Opolu **Domenicho Sighno**, a jej budowę zakończono 24 lipca 1709 roku. Koszt budowy wyniósł niebagatelną wtedy sumę 100000 guldenów reńskich. Piastował on wiele ważnych funkcji w cesarstwie, był tajnym cesarskim radcą, komornikiem, sędzią oraz zarządcą księstw opolskiego i raciborskiego. Ożenił się z **Marią von Sarau**, a po jej śmierci z **Marią von Lobkowitz**. W 1695 roku przejął funkcję hetmana. Zmarł 6 października 1719 roku.

Jego spadkobiercą został syn, urodzony w 1681 roku **Franz Karl von Gaschin**. Ten zmarły w 1733 roku hrabia zostawił po sobie kapliczki w zamku w Zakrzowie oraz odbudowaną plebanię w Żyrowej. Ożenił się w 1708 roku z hrabianką **Marią Teresą Guttenstyen**. Po jego śmierci władzę na dobrach żyrowsko-cerekwickich (od 2 najważniejszych miejscowości) objął jego brat Johann Joseph von Gaschin. Za jego rządów notuje się pierwsze przejawy schyłku świetności rodu, gdyż, jako pierwszy pozbył się części majątku z powodu problemów finansowych. Hrabiowski księgowy zanotował w 1743 roku, że majątek hrabiów w samej Żyrowej wynosił 500 owiec i 15 krów, a pola były obrabiane przez poddanych ze wsi. **Johann Joseph** rozpoczął budowę murowanego kościoła na Górze Świętej Anny. **Karl Ludwig Anton**, przyrodni brat Johanna, urodzony w 1691 został kolejnym właścicielem Żyrowej. Jako młodzieniec służył w armii francuskiej. Był aż trzykrotnie żonaty: z **Johanne Rosine von Sarau, Anna Sophie von Pottenstein** i **Marie von Allthon**. Po jego śmierci w 1754 roku rządy w Żyrowej przejął jego syn **Anton Mocny**, zwany tak od ogromnej postury i siły. Jako człowiek silnie wierzący, odnowił kalwarię na Górze Świętej Anny i przeprowadził modernizację kościoła w Żyrowej. Jako wielki koneser sztuki sprowadził do Żyrowej znanego włoskiego malarza

Sebastiniego, który został autorem obrazów w ołtarzach bocznych kościoła. W tym czasie na zamek i posiadłość dworską musiała pracować cała wieś.

W latach 1740 - 1742 trwała wojna o Śląsk, pomiędzy Prusami a Austriakami. Na mocy traktatu wrocławskiego z 11 czerwca Śląsk przeszedł pod panowanie Prus. Do roku 1763 o te tereny stoczono jeszcze 2 wojny, ale pozostał on w rękach Prusów. Pod panowaniem Austriackim Śląsk był zacofaną prowincją, po przejęciu przez Prusy zaczął się rozwijać.

Anton ożenił się **Josephą von Udritzki**. Zmarł w 1796 roku. Jego następcą został jego brat, 69 - letni **Franz Georg Adam**, będący między innymi radcą sądowym. Jego żoną była **Anna Barbara von Garnier**. Zmarł w wieku 72 lat w roku 1799. Właścicielem dóbr po jego śmierci został syn jego brata Armanda **Franz Anton** urodzony w 1763 roku.

Od niego zaczęła się prawdziwa klęska finansowa rodu. Przyczyną było prowadzenie wojen napoleońskich na terenie Żyrowej i okolic. W czasie szturmowania pobliskiej twierdzy Koźle w 1807 roku, hrabia był zobowiązany do wykwaterowania i wyżywienia armii francuskiej, oprócz tego musiał stworzyć szpital polowy, by zająć się rannymi. Nowy dziedzic dóbr żyrowskich **Armand Leopold**, z powodów finansowych musiał rozwiązać po 150 latach istnienia majorat żyrowsko - cerekwicki. Pozostawił po sobie między innymi willę w parku przypałacowym, kapliczkę św. Teresy oraz cokół kamienny przy kościele w Żyrowej. Amand zmarł w 1848 roku w wieku 80 lat.

Ostatnim męskim potomkiem śląskiej linii rodu von Gaschin oraz właścicielem pałacu i dóbr żyrowskich był **Ferdynand**, zwany Szalonym. Prowadził on bardzo wystawny tryb życia, mimo zadłużenia. Wielkie bale, polowania, przyjęcia i bankiety gromadziły w Żyrowej czołówkę śląskiej szlachty. Dnia 10 listopada 1852 hrabia sprzedał Żyrową posłowi **Maxowi Friedrichowi Carlowi Franzowi von Hatzfeld Schonstein** i generałowi **Augustowi von Nostiz**. Panowanie von Gaschinów liczyło 221 lat. Po sprzedaży Ferdynand przeniósł się do Austrii. Wraz z jego śmiercią 21 stycznia 1894 roku kończy się historia śląskiej linii von Gaschin

Wojna domowa w Hiszpanii, jako pierwsze starcie między faszyzmem a komunizmem.

Hiszpańska wojna domowa toczyła się w latach poprzedzających drugą wojnę światową, a więc od 1936 do 1939 roku. Walki między sobą toczyli: lewicowy rząd wspierany przez republikanów przeciwko prawicowej opozycji złożonej z nacjonalistów. Walki w Hiszpanii uważane są za wstęp do II wojny światowej.

Wojna domowa w Hiszpanii umocniła sojusz niemiecko - włoski oraz stała się poligonem doświadczalnym dla nowych rodzajów broni i wojska (lotnictwo, wojska pancerne). Straty w czasie trwania konfliktu szacuje się ostrożnie od 400 do 600 tysięcy ludzi, z czego co najmniej połowa to cywile. Starły się wtedy dwie Hiszpanie:

1- Konserwatywna, katolicka, tradycjonalistyczna, nawołująca do centralizacji i autorytarnej władzy, optująca za zachowaniem obecnych struktur społeczno - ekonomicznych.

2- Liberalna i lewicowa, antyklerykalna, chcąca modernizacji, autonomii regionalnej.

Wojnę domową w Hiszpanii charakteryzuje to, że obie strony chciały fizycznie wyeliminować drugą stronę, bowiem reprezentowała ona absolutne zło. W czasie jej trwania wyłoniło się pojęcie, które, później miało sklasyfikować drugą wojnę światową, a więc wojna totalna.

Droga do wojny.

7 stycznia 1936 roku prezydent Hiszpanii rozwiązał *Kortezy*, czyli parlament hiszpański istniejący od XIII wieku. Powodem jego decyzji były ciągłe vota nieufności partii *CEDA*, głównej siły opozycyjnej, będącej chrześcijańskimi demokratami. Nowe wybory zostały rozpisane na 16 lutego

1936 roku, czyli ostatnią niedzielę karnawału. Na dzień przed wyborami doszło do utworzenia Frontu Ludowego, w którego skład wchodzili socjaliści, komuniści, syndykaliści i republikanie. Była to lewicowa koalicja. Do ochrony wyborów rząd odkomenderował 50 tysięcy członków gwardii cywilnej, a same wybory do wyłonienia rządu potrzebowały dwóch tur, druga odbyła się 1 marca, natomiast wybory uzupełniające miały miejsce 5 maja. Prawica nie potrafiąc się zjednoczyć przegrała wybory i otrzymała o ponad połowę mniej mandatów niż lewica, co po części wynikało z dziwnego przeliczenia punktów - z tak zwanego *kryterium proporcjonalności*. W praktyce wynikało, że na 1 mandat z listy Frontu potrzeba było 16 tys. głosów, a na jeden prawicy aż 25 tysięcy. Na czele nowego rządu złożonego wyłącznie z republikanów stanął **Manuel Azana** wybrany na urząd 10 maja. Nie potrafił on jednak dojść do porozumienia z przedstawicielami obu obozów. Poszczególne partie, szczególnie socjaliści i anarchiści, chcieli uzyskać jak największe wpływy. Nasilały się strajki i bojkoty organizowane przez robotników. Na wsi chłopi zajmowali grunty rolne od wielkich właścicieli ziemskich. Od kwietnia na ulicach większych miast dochodziło do starć bojówek lewicowych z prawicowymi, uzbrojonymi w broń palną. Powoli zaczęło dochodzić do przywódców stronnictw to, że konfrontacja jest nieubłagana i sytuacje rozwiązać może tylko albo lewicowa rewolucja, albo prawicowy zamach stanu. Rząd dowiedział się o zamachu stanu przygotowywanym przez oficerów wojska hiszpańskiego należących do tajnej organizacji *Hiszpański Związek Wojskowy*, na co zareagował przeniesieniem ich na różne stanowiska. Przywódcami rewolucjonistów byli: gen. **Franco**, gen. **Mola** i gen. **Goded**. W międzyczasie doszło do wielu zamachów, a 17 lipca wojsko marokańskie ogłosiła bunt pod kierownictwem Franco, przeniesionego do Maroka. Nazajutrz bunt ogłosiły wojska hiszpańskie w metropolii. Mola będący na początku głównym organizatorem spisku doszedł do porozumienia z siłami prawicowymi: karlistami i Falangą.

Wojna kolumnowa i bitwa o Madryt.

17 lipca garstka żołnierzy zajęła najważniejsze miasto na południu Hiszpanii - Sewillę oraz inne ważne miejscowości jak Kadyks czy Kordoba. Hasłem do rozpoczęcia rebelii były słowa spikera radiowego: *Nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne*. Rebelia odnosiła sukcesy w miejscach słabych przemysłowo. Zajęto poza tym dość szybko, wiele miast w północnej Kastylii, część Aragonii z jej stolicą w Saragossie, Wyspy Kanaryjskie, Baleary i protektorat w Maroku. W największych miastach, to jest w Barcelonie, Madrycie, Bilbao, Walencji i Maladze rebelia została szybko stłumiona przez silne bojówki socjalistyczne. Do rebeliantów przyłączyła się większa część armii lądowej oraz wielu oficerów i policjantów, z kolei rząd, czyli lewicę poparła reszta armii i lotnictwo. Rebelianci swoją wojnę nazywali krucjatą, skierowaną przeciwko złu, co podkreślało nierówno znaczny status obu walczących stron. Szybko okazało się, że rebelia nie obali Frontu Ludowego, a większa część kraju nadal znajduje się pod rządami Lewicy. 19 i 20 lipca rząd wydał zgodę na otworzenie zbrojowni i arsenałów w celu uzbrojenia bojówek milicji robotniczej, które w krótkim czasie odbiły przełęcze odgradzając, tym samym rebeliantów od dojścia do Madrytu, którego pierwotny plan rebeliantów uważał, za najważniejszy punkt obrony przeciwnika. Rebelia straciła impet, zginęło wielu dowódców jak José Sanjurjo, który zginął w wypadku lotniczym, a był wyznaczony na przywódcę powstania. Brakowało również koordynacji pomiędzy poszczególnymi ośrodkami rebelii, mimo powstania Junty Obrony Narodowej. Niewykluczone, że gdyby rząd podjął bardziej radykalne kroki, zamiast negocjować z Molą warunki wycofania wojsk rebelianckich do koszar, bunt udałoby się zdławić w zarodku. Wtedy jednak do gry wkroczyły inne państwa faszystowskie: III Rzesza Hitlera i Włochy Mussoliniego. Niemcy nie należały do Ligi Narodów, mogły więc lekceważyć politykę nieinterwencji lansowaną przez Anglię i Francję. Ogromną rolę w rozmowach między stronami odegrał admirał Wilhelm Canaris, a Niemcy za pomoc dostały tani i szeroki dostęp do tak potrzebnych w ich przemyśle surowców strategicznych. Zaraz po Niemcach poparcie dla nacjonalistów wyraził dyktator Portugalii Antonio Salazar. Od końca lipca lotnictwo tych dwóch krajów wraz z lotnikami hiszpańskimi, wobec oporu marynarki, przetransportowało do Andaluzji wojska Afrykańskiego Korpusu Kolonialnego i Legię Cudzoziemską, a więc najlepsze formacje w armii hiszpańskiej. Całą akcję, należy uznać za pierwszy most powietrzny w dziejach wojen. Dzięki temu posunięciu gen. Franco na czele nowo przybyłych oddziałów, zajął prawie całą Andaluzję łącząc tym samym zbuntowaną północ z południem.

Na początku wojny nie istniało w ogóle coś takiego jak linia frontu, dlatego kolumny wojska zdobywały wielkie obszary ziemi po czym się wycofywały i teren przechodził w ręce przeciwników. Wojna ta charakteryzowała się dużą mobilnością i manewrowością, brakiem stałej linii frontu oraz średnimi oddziałami o dużej sile ognia. A więc tym wszystkim, czym charakteryzowały się wojny kolonialne. Świeżo utworzona Rada Obrony Narodowej, powierzyła Franco dowództwo nad południowym zgrupowaniem

wojsk, a następnie 12 września, nad całymi siłami zbrojnymi, nazywając go Generalissimo. Mianowano go również szefem rządu - *caudillo*. Hiszpania podzieliła się na dwa zasadnicze obszary o mniej więcej równej powierzchni i liczbie ludności, z których jeden kontrolowany był przez nacjonalistów, a drugi przez republikanów. Franco, aby uzyskać przewagę, wraz ze swoim korpusem marokańskim ruszył ku Madrytowi, jednak wstrzymał marsz i skierował armię na odsiecz, obleganym w Toledo kadetom. Miło to raczej symboliczny wydźwięk, bowiem miasto to, było dawną stolicą Hiszpanii. Następnie, po połączeniu z wojskami Moli, armia Franco skierowała się na Madryt podążając do stolicy w 4 kolumnach. Rebelianci byli pewni zwycięstwa. Generał **Mola** stwierdził, że wojska nacierające na stolicę zostaną wsparte piątą kolumną, czyli sympatykami ukrywającymi się w mieście, co niepotrzebnie wywołało w oblężonym Madrycie falę krwawych represji.
Bitwa o Madryt jest szczególna z kilku względów, oprócz oczywistych taktycznych i strategicznych także z tego powodu, że po raz pierwszy na większą skalę, biorą w niej udział dopiero, co utworzone Brygady Międzynarodowe (w tym polski batalion im. Jarosława Dąbrowskiego), oddziały anarchistów z Katalonii i Aragonii oraz sprzęt, czołgi i samoloty wraz z radzieckimi załogami. Po stronie Franco działał niemiecki Legion Condor i włoski Korpus Wojsk Ochotniczych liczący 40 tysięcy ludzi (choć tak naprawdę był to oddział utworzony na rozkaz Mussoliniego z oficerów i żołnierzy armii włoskiej). Po stronie Franco walczyli też np. irlandzcy katolicy. Począwszy od sierpnia 1936 r. republikanom pomocy udzielał komunistyczny rząd ZSRR, wysyłając do Hiszpanii broń i ludzi (głównie dowódców), a także rewolucyjne władze Meksyku. Pomoc III Rzeszy była częściowo kredytowana, natomiast pomoc ZSRR była w pełni odpłatna. Madrytu jednak nie udało się zdobyć, a front ustabilizował się. Na początku 1937 roku rząd republikański zreorganizował armię. Utworzono Armię Ludową, w której połączono milicje robotnicze i wojska regularne wierne Lewicy. Odtworzono dyscyplinę. Armia ta liczyła 120 tysięcy ludzi.

Obie strony stosowały ogromne represje wobec swoich przeciwników politycznych. Na terenach zajętych przez republikan dokonywano egzekucji duchownych oraz innych osób, które oskarżono o sprzyjanie nacjonalistom. W latach 1936 – 39 opanowana przez stalinowskich komunistów Milicja Ludowo - Republikańska oraz inne republikańskie formacje zabiły około 7 tys. osób duchownych, zniszczono lub sprofanowano ponad 20 tys. świątyń katolickich. Na terenach zajętych przez nacjonalistów zabijano osoby oskarżone o sprzyjanie lewicy. Zarówno nacjonaliści, jak i republikanie masowo rozstrzeliwali jeńców wojennych. Egzekucje te przypominały późniejsze, w wykonaniu gestapo bądź NKWD. Oblicza się, że w wyniku republikańskiego terroru zabito około 55 tysięcy ludzi, a terror narodowy pochłonął od 40-50 tysięcy. Można również wspomnieć o frankistowskich obozach koncentracyjnych, w których w latach 1936 - 1942 znalazło się 500 tysięcy ludzi.

Do Hiszpanii przybywali ochotnicy z całego świata, którzy wspomagali republikanów. Robotnicy i intelektualiści, zwolennicy komunizmu, ale także ci, którzy uważali tę wojnę za front walki z faszyzmem: liberałowie, anarchiści, socjaliści. Tworzyli oni brygady międzynarodowe, zarządzane przez Komitern. W skład zarządu tworzących się brygad wszedł Chorwat **Josip Bros** i warszawiak **Karol Świerczewski**. Rosja poza dostawami sprzętu wysyłała oficerów, którzy pomagali w tworzeniu armii. Po stronie gen. Franco walczyły natomiast oddziały ochotników, głównie portugalskich (8 tysięcy), francuskich, rumuńskich i białych Rosjan, ci z kolei uważali tę wojnę za antykomunistyczną krucjatę. Polska zajęła stanowisko dwuznaczne. Przyłączyła się do polityki mocarstw zachodnich, uczestniczyła w pracach Ligi Narodów i Komitetu Nieinterwencji. Jednak wyraźne były sympatie rządu polskiego do nacjonalistów. Polska sprzedała znaczne ilości sprzętu wojskowego obu stronom, a obywatele polscy dość licznie służyli w brygadach międzynarodowych w liczbie około 5 tysięcy. Ważnym aspektem był również proces prowadzonych na terenie zajętym przez republikan, wywłaszczeń i kolektywizacji - na przykład w Aragonii zniesiono całkowicie własność prywatną i pieniężną. Barcelona stała się miastem idealnie socjalistycznym. **George Orwell** przebywający wtedy w mieście, jako korespondent, relacjonował, że ludzie przestali mówić nawet do siebie po imieniu, zamiast tego używali słowa: *towarzyszu*.

Walki na przedpolach Madrytu, zwane niekiedy bitwą o Madryt (październik 1936 – marzec 1937 roku), nie przyniosły rozstrzygnięcia i przybrały postać wojny pozycyjnej. Dowództwo nacjonalistyczne postanowiło, przenieść ciężar działań na znajdujące się na północy kraju ważne z gospodarczego punktu widzenia rejony przemysłowe, będące w rękach republikańskich: okręg Bilbao oraz Asturię. Tam znajdowały się kopalnie, huty i zakłady metalowe, stanowiące zaplecze zaopatrzeniowe armii republikańskiej. Utrata Bilbao i odmowa przez socjalistycznego premiera Largo Caballero dokonania czystek wobec niewygodnych dla Stalina ugrupowań i milicji lewicowych w Katalonii, spowodowały zorganizowany przez rezydenta NKWD **Orłowa** upadek rządu republikańskiego - Caballero i zastąpienie go rządem **Juana Negrína**. Tym samym wojna przeszła z fazy anarchistyczno - socjalistycznej do stalinowskiej. Z kolei generał Franco wydał dekret zjednoczeniowy, który doprowadził do zjednoczenia wszystkich organizacji w jedną - *Falangę*.

Starcie faszyzmu i komunizmu.

Radzieckie zaangażowanie w wojnę nie wynikało z możliwości wzniecenia rewolucji socjalistycznej w Hiszpanii, ale ochrony interesów Rosji. Bano się bowiem, że przejście Madrytu na stronę nazistów zachwieje i tak już kruchą równowagę międzynarodową. W 1935 roku na 7 Kongresie Kominternu ułożono nowe stanowisko Międzynarodówki. Postanowiono zwalczać możliwe wszystkimi sposobami faszyzm. Stalinowi nie rękę były więc radykalne odłamy anarchistów i socjalistów, dlatego zlecił misję finansowania i pomocy Lewicy - Orłowowi.

Faszyści?

Nazwanie rebeliantów faszystami ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Nazwa została wymyślona przez ówczesną lewicę światową, przez co szybko się przyjęła i miała ogromną siłę oddziaływania. Lewicy chodziło o jasne określenie, bądź wykreowanie przeciwnika jednoznacznego. Prawica samych siebie nazywała albo *Espana Nacional* (*Hiszpania Narodowa*) albo *nacionalitas* (*nacjonaliśći*). Uznaje się, że najbardziej neutralną nazwą będą *frankiści* (biorąc nazwę od generała Franco, którego porównywano już do Hitlera, jako zbawcy kultury europejskiej przed barbarzyństwem ze Wschodu). Rzeczywistą władzę zawsze stanowili wojskowi, którzy wykorzystywali tylko hiszpańskich faszystów do własnych celów. Oczywiście faszyzm w Hiszpanii czerpał z mody lat 30 XX wieku

i z pomocy Niemiec i Włoch w czyn powstańczy. Pojawiło się wtedy pozdrowienie poprzez uniesienie ręki. Na ideowe oblicze rewolucji wpływ miała nie faszystowska ideologia, a raczej nacjonalizm sam w sobie. Ogromny wpływ na jej wykucie leżał również w gestii Kościoła, silnie prześladowanego przez lewicowców. Uznał on działania frankistów za krucjatę zgodną z filozofią św. Tomasza z Akwinu w obronie wiary i katolickiej ojczyzny.

Wojna 1937-1939.

Nacjonaliści wdarli się na obszar madryckiego miasteczka akademickiego, przez co front ciągnął się prawie przez centrum miasta. Skuteczna obrona fanatycznej milicji i mieszkańców miasta w większości stojących po stronie rządu nie dały się przełamać. Opór charakteryzuje sławne powiedzenie: *no pasaran* (*Nie przejdą*). Nacjonaliści nie mogąc zdobyć Madrytu zaatakowali na innych frontach. Zdobyli przy pomocy Włochów Malagę, a wycofujących się w panice republikanów bombardowały niemieckie samoloty i ostrzeliwał krążownik *Graaf von Spee*. Z kolei na północy, nacjonaliści przy pomocy *Legionu Condor* zajęli całe terytorium kraju Basków. W czasie tej kampanii niemieccy lotnicy zbombardowali miasto Guernikę, w którym zginęło prawdopodobnie 12 ludzi, a samo miasto zostało w znacznym stopniu zniszczone. Znajdował się tam dąb - będący narodową świętością Basków, pod nim to król hiszpański, co roku składał przysięgę o przestrzeganiu lokalnych praw baskijskich. Zniszczenie miasta wywołało ogromne oburzenie i zainspirowało Pabla Picasso do namalowania jednego ze swoich najsłynniejszych obrazów. W latach 1937/38 doszło do wielu ofensyw tak nacjonalistów jak i republikanów, większość z nich nie doprowadziło do jakichś znaczących zmian strategicznych, jednak większe sukcesy odnosili nacjonaliści. Zajęli Santander i Gijon, dzięki czemu cała północna Hiszpania znalazła się pod ich kontrolą. 2 marca 1937 Niemcy i Włochy ogłosiły juntę za prawowity rząd i nawiązały stosunki dyplomatyczne z nacjonalistami. Gospodarka w obu Hiszpaniach prezentowała się podobnie, w republikańskiej prosperowała dzięki temu, że w ich rękach znajdowała się większość ośrodków przemysłowych. U narodowców, głównie dzięki wymianie handlowej z Niemcami i Włochami. 17 października rząd uznaje Watykan, a 1 lutego 1938 Junta przekształca się w konwencjonalny gabinet pod wodzą gen. Franco.

Do największej bitwy tej wojny doszło w dniach od 24 lipca do 16 listopada 1938 roku nad rzeką Ebro. Wraz z październikiem zakończyła się pomoc Związku Radzieckiego w wojnie po stronie lewicy. Powodem takiej decyzji było m.in. zagrożenie ze strony Japonii, rodzące się porozumienie z Niemcami i oczywiście wyczerpanie się hiszpańskich rezerw złota. Koniec dostaw był równoznaczny z klęską. 26 stycznia 1939 roku nacjonaliści zajęli Barcelonę, a 10 lutego osiągnęli granicę francuską. 28 lutego rządy angielski i francuski uznały za legalny rząd Franco. 28 marca zajęty został Madryt. 1 kwietnia uważa się za oficjalny koniec wojny.

Czynniki, które zapewniły zwycięstwo nacjonalistom to głównie: lepsza organizacja: w wojsku jak i przemyśle i jedność polityczna. Duży wpływ na ich działania miała pomoc zewnętrzna. Dostawy sprzętu i specjalistów po obu stronach były podobne tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Hiszpańska wojna domowa nazywana jest II wojną w miniaturze. Była to pierwsza wojna, w której starli się późniejsi przeciwnicy. Można ją uznać, jako poligon doświadczalny i etap przejściowy między I a II wojną światową. Nadal duża część działań odbywała się statycznie - pozycyjnie, ale pojawiały się też działania, które stały się później powszechne.

Ciekawostki:

Kontyngent włoski wynosił 40 - 50 tys. żołnierzy + lotnictwo i okręty podwodne, co ciekawe Mussolini wyobrażał sobie, że dzięki udziałowi jego kraju w wojnę, stanie się możliwym utworzenie własnego *Mare Nostrum*.

Kontyngent niemiecki: 6 tys. - *Legion Condor* + *Graaf von Spee*, *Admiral Scheer* i *Deutschland* (300 zabitych). Celem Niemiec było zdobycie dostępu do złóż surowców. Niemcy popierali również pokrewną ideowo politykę.

Kontyngent rosyjski: 3 tysiące.

Wielu Polaków służyło w brygadach międzynarodowych, w których zginęło ich ok. 3200, resztę rząd polski pozbawił obywatelstwa.

Sławni ludzie w wojnie: **Willy Brandt** - przyszły kanclerz RFN, **Eric Arthur Blair** (George Orwell) - autor *W hołdzie Katalonii*, **Ernest Hemingway** - *Komu bije dzwon*, Georg **Bernan** - pisarz francuski, **Ivan Koniew**.

Bibliografia:

1. Beevor A., *Walka o Hiszpanię 1936-1939: pierwsze starcie totalitaryzmów*, 2009.
2. Chodakiewicz M. J., *Zagrabiona pamięć: wojna w Hiszpanii 1936-1939*, 2010.
3. De Lora M.T., Boruque J.V., Ortiz A.D., *Historia Hiszpanii*, Kraków 1997.
4. Gola B., Ryszka F., *Hiszpania*, Warszawa 1999.
5. Mikołowski T., Machewicz P., *Historia Hiszpanii*, Wrocław brw.
6. Salvadó F. R., *Wojna domowa w Hiszpanii 1936-1939*, przeł. Jowita Matys, 2009.
7. Wąsiński J., Wołk-Łaniewski J, *Niewygodna historia hiszpańskiej wojny domowej,* 2010.

Wyprawy wikingów na ziemie polskie – aspekty archeologiczne

Wojowniczy lud wikingów, przez 400 lat siał postrach i spustoszenie w Europie, niósł jednak ze sobą swoją kulturę wszędzie tam gdzie dotarł. To Normanowie zasiedlili Grenlandię, dopłynęli do Ameryki i stworzyli podwaliny Rusi, na dzieje Polski też mieli niebagatelny wpływ.

1. Wikingowie – kim byli?

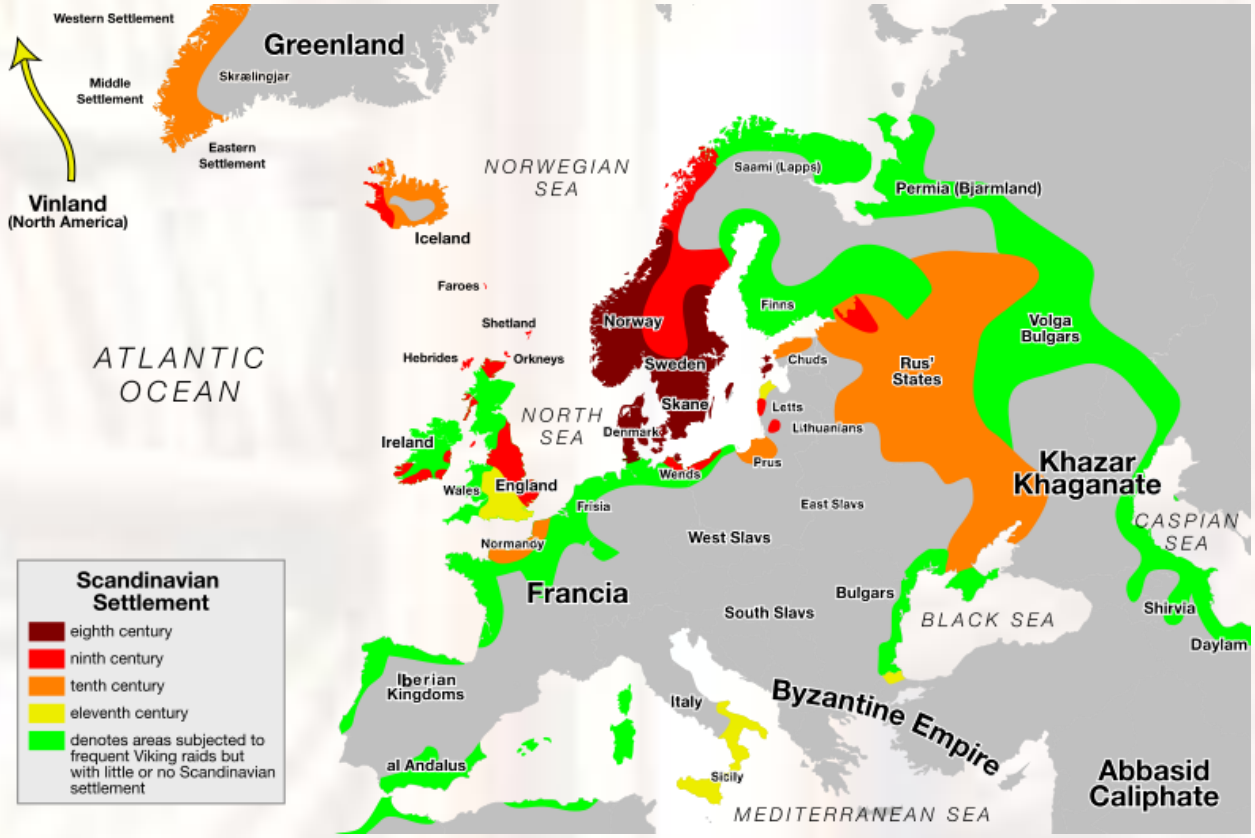

Półwysep Skandynawski leżący na północnych obszarach Europy zamieszkiwali Duńczycy, Norwegowie i Szwedzi. Ludy te miały podobny język i pismo, tak zwane runiczne.

Ciężkie warunki życia w przeludnionej, skalistej Skandynawii sprawiły, że pozbawieni ojcowizny lub wyjęci spod prawa podejmowali się ryzykownych, długotrwałych, często kilkuletnich wypraw, które zazwyczaj przynosiły bogate łupy. Wiking jest nazwą wyewoluowaną ze staro-normańskiego słowa „Vikingr" oznaczającego morskiego rozbójnika, lub pirata[1]. Ma ono swój początek w skandynawskim określeniu, oznaczającym udanie się na zbrojną, zamorską wyprawę. Określenie to odnosi się do wszystkich mieszkańców Skandynawii (oprócz wikingów, którzy zasiedlili Wschód - tereny Rusi, których zwano Waregami), a więc Dani, Szwecji, Norwegii. Z racji pochodzenia zwani byli Normanami – ludźmi północy, a okres ich najazdów przeszedł do historii jako czasy *normańskiej furii*. W istocie byli zarówno walecznymi wojownikami

jak i nieustraszonymi żeglarzami, odkrywcami i przedsiębiorczymi kupcami. Na kilka wieków zdominowali handel, opasając szlakami handlowymi cały kontynent.

Okres tak zwanej „ normańskiej furii" liczy sobie około 400 lat, od 790 czyli pierwszych najazdów Normanów na Europę (m.in. atak w 793r. na klasztor na wyspie Lindisfarne), do 1103 roku, czyli zamordowania Magnusa Bosonogiego w czasie wyprawy na Islandię[2].

2. Kultura wikingów.

Normanowie posługiwali się pismem runicznym złożonym z 24 liter[3]. Bogów czczono w drewnianych świątyniach, oddając hołd takim bóstwom, jak Frei, Thor czy Odyn. Mieszkali oni w warownych osadach otoczonych palisadą. W środku znajdowały się domostwa wikingów zwane *długimi domami,* będącymi budynkami zbudowanymi z balii drzewa dębowego. Takie domy nie miały okien, aby chronić wnętrze przed zimnem, dach był stromy, a centralnym miejscem budynku było palenisko[4]. Ekspansja wikingów była możliwa głównie dzięki kunsztowi w nawigacji i wytrzymałym łodziom. Statki przeznaczone do dalekomorskich wypraw wojennych zwano drakkarami, a powolniejsze bardziej ładowne, przeznaczone do przewozu towarów knarrami[5]. Na szlakach swoich wędrówek Normanowie zakładali liczne grody i osady.

3. Wikingowie w Polsce.

Wikingowie podbili lub zasiedlili część Anglii, Normandię, Islandię, założyli osadę w Nowogrodzie nad rzeką Wołchow[6], dotarli nawet do morza Kaspijskiego. Przy tak ogromnej ekspansji kwestią czasu było, kiedy zawitają na ziemie polskie, głównie na Pomorze. Według badań i odkryć przyjmuje się, że obszar ten przez Słowian zasiedlony został w VI wieku[7]. W drugiej połowie X wieku Pomorze zostało wchłonięte przez państwo Mieszka 1[8]. Dzięki odkryciu cmentarzyska wojowników normańskich w Łubowie koło Legnicy można wywnioskować, że w wojsku Mieszka jak i jego następców służyli wikińscy najemnicy, co potwierdzają odkryte w Ostrowie Lednickim fragmenty złotej ozdoby skandynawskiej czy żelazny hełm wydobyty z dna jeziora Orchowo[9]. Służyli oni, jako zwykli najemni wojownicy, dowódcy, doradcy, dzięki znakomitej zręczności w walce i odwadze byli ceniony sprzymierzeńcem pierwszych Piastów walce z Niemcami czy słowiańskimi przeciwnikami. Wielu osiadło tu na stałe, dając początek rodom szlacheckim. Osadnictwo wikingów na Pomorzu wiąże się z zakładaniem *emporii*, czyli warownych osad dających schronienie wędrowcom i kupcom oraz portów. Dobrym przykładem są osady Truso, odkryta w miejscowości Janów Pomorski niedaleko Elbląga, czy Jomsborg- dzisiejszy Wolin[10].

Osadę w *Truso* odkrył w 1982 roku doktor archeolog **Marek Jagodziński**. Osada znajduje się w Janowie Pomorskim nad jeziorem Druzno. Pierwsze informacje o grodzie i porcie pochodzą z około 890 roku z wyprawy **Wulfstana**, żeglarza anglosaskiego, mającego na polecenie angielskiego XI-wiecznego króla **Alfreda Wielkiego** uzupełnić wiadomości geograficzne znajdujące się w „Dziejach powszechnych" rzymskiego historyka Orosiusa[11]. Dzięki staraniom doktora Jagodzińskiego realizującego projekt poszukiwania stanowisk archeologicznych na terenie Polski pod nazwą AZP, czyli archeologiczne zdjęcie Polski, odkryto pozostałości grodu portowego o powierzchni ponad 10 hektarów z VIII wieku. Osada ta przypomina osady ze wschodniej Skandynawii i Gotlandii.[12]. Jak dowiodły badania topograficzne znajdowała się ona u ujścia rzeczki w zatoce lub na cyplu jeziora Druzno. Była ona podzielona prawdopodobnie na część portowo – handlową i część mieszkalną[13]. Znajdowały się tam składy przy porcie, targowisko oraz drewniane domy stojące w rzędach, ulice wyścielone były balami drzewa, a osadę otaczał ziemno - drewniany wał[14]. Liczne ślady świadczą też o dobrze rozwiniętym rzemiośle, na które składają się zakłady kowalskie, złotnicze, bursztyniarskie[15]. Dotychczas odkryto dwa naturalne baseny portowe, ale prawdopodobnie było ich więcej. Na terenie osady znaleziono liczne ślady osadnictwa normańskiego jak na przykład liczne monety skandynawskie, wyroby z bursztynu czy szczątki łodzi[16]. Jednym z najważniejszych odkryć było znalezienie w 2002 roku kompasu w kształcie dysku o średnicy 8 cm, wykonanego z rogu jelenia, na którym namalowano linie równonocy i przesilenia letniego, a po środku ustawiano stożek, który rzucał cień, którego linia porównana do północy, np. gwiazdy Polarnej pomagała ustalić położenie łodzi. Jest to dopiero drugie znalezisko takiego typu na świecie, pierwszym znalezionym wcześniej był drewniany kompas z Grenlandii.[17] Miasto upadło około XI wieku. Dzięki odkryciom archeologicznym możemy domniemywać, że przyczyną jego upadku była agresja ze strony sąsiadów lub piratów (ślady wskazują na wikingów) żądnych zdobycia bogactw osady[18] oraz wzrost znaczenia gospodarczego powstałego na wschód od Truso państwa Piastów, do którego należało silne miasto Gdańsk, które prawdopodobnie przejęło rolę Truso.

Rekonstrukcja współczesna Truso.

Badania archeologiczne na terenie osady Truso:

- powierzchniowe w 1982 roku pod kierownictwem doc. M. Jagodzińskiego

- rozpoznawczo-ratownicze z 1982 również prowadzone przez doc. M. Jagodzińskiego

- wykopaliskowe 1983 -1991 tak jak poprzednie prowadzone przez doc. M. Jagodzińskiego.

Jednym z największych grodów na wybrzeżu Bałtyku był *Jómsborg*. Na wyspie u ujścia Odry prace wykopaliskowe ukazały resztki nadbrzeżnego miasta przypominające osady wikińskie. Było to drewniane miasto obwarowane wałem i palisadą.[19]. Swą nazwę wzięło od skandynawskich

sag, a jego mieszkańców nazywano *Jomswikingami*. Wzmianki o nim można znaleźć w sagach wikińskich. Miasto to utrzymywało rozległe kontakty handlowe, w roku 968 zmarł tu król Danii **Harald Sinozęby**, legendarny założyciel miasta, wygnany z kraju przez syna. W X wieku mieszkało tu około 2 tysięcy osób. Znaleziono tam wyroby pochodzenia skandynawskiego, oręż, bursztyn, wyroby z kła morsa.[20]. Niestety nie można stwierdzić czy zamieszkiwali oni gród w większej grupie na stałe. Dla Normanów najważniejsze było to, że leżały one u ujść wielkich rzek: Odry i Wisły, dzięki którym przez Dunaj - główną arterię komunikacyjną[21,] dawały dostęp do Cesarstwa Bizantyjskiego.

Na terenie Polski pojawiają się również ślady występowania Rusów[22] i Waregów, jak na przykład cmentarzysko w Lutomiersku, w którym znajdują się nietypowe, wielkie groby z kamiennym brukiem, prawdopodobnie najemników wareskich[23] służących w drużynie księcia Mieszka 1 i Bolesława Chrobrego. Ślady wikińskich militariów, takich jak topory, miecze znaleziono m.in. w Blichowie, Turowie i Płocku. W miejscowości Kałdus koło Chełmna w kompleksie osadniczym pochodzącym z wczesnego średniowiecza znaleziono charakterystyczne skandynawskie odważniki wykonane z brązu i ołowiu. Z kolei w Ciepłem koło Gniewu archeolodzy odkryli wiele grobów najbogatszych elit: kobiet i mężczyzn w trumnach z obiciami z metalu. W mogiłach znaleziono kolię ze złotymi zawieszkami, paciorki z kryształu górskiego, miecz, włócznię, małą wagę z odważnikami, należącymi do konia prawdopodobnie jakiegoś skandynawskiego kupca - wojownika. Skandynawską broń odkryto również na Wielkopolsce, w Luboniu i Łubowie. W Dziekanowicach niedaleko Ostrowa Lednickiego wśród kilku tysięcy grobów Słowian odkryto dwa utrzymane w obrządku północnoeuropejskim. O koligacjach z wikingami, względnie Skandynawami, świadczy również fakt wydania za mąż córki **Mieszka 1 Świętosławy** za króla szwedzkiego **Eryka Zwycięskiego**, a po jego śmierci za króla duńskiego **Svena Widłobrodego**[24]. Świętosława nazywana była popularnie *matką królów*.

Na terenie Polski odkryta bardzo dużo pozostałości po wikingach. Świadczą o nich sagi[25] i znaleziska materialne. Odnajdywano monety, spinki, wyroby z bursztynu, wagi, odważniki, szczątki łodzi, broń. Wszystkie te znaleziska świadczą o zakrojonej na szeroką skalę wymianie handlowej obejmującej pas przybrzeżny Bałtyku między takimi miejscami jak:

- Hedeby

- Rugia

- Wolin

- Truso

- Ryga

- Stara Ładoga

- Nowogród[26].

4. Podsumowanie

Wikingowie mieli dość duży wpływ na raczkujące państwo polskie. Zakładali faktorie i osady handlowe, wprowadzili na Pomorzu obrządek szkieletowego grzebania zwłok. Na terenie Polski osiedlały się jednak tylko niewielkie grupy wikingów, ale ze względu na swoją zamożność mogły pełnić wysokie funkcje w administracji. Udział najemników wikińskich miał zapewne wielki wpływ na sukcesy militarne pierwszych władców polskich. Wikingowie współtworzyli zalążek drużyny piastowskiej. Duży wpływ na wytwórstwo i zdobnictwo polskie miały też ich skandynawskie odpowiedniki, które przywieźli normańscy osadnicy

5. Bibliografia

Batey C., Page R.I., Clarke H., Price N.S., *Wielkie kultury świata – Wikingowie*, bmw 1998.
Chrzanowski W., *Słowianie i Wikingowie*, Kraków 2007.
Filipiak W., *Wolin*, w: U źródeł Polski do roku 1038, Warszawa 2002.
Górecki J., *Lednica 2000*, „Archeologia żywa", nr 3 1998.
Jasienica P., *Polska Piastów*, Warszawa 1998
Kurantowska Z., *Cmentarzysko w Lutomiersku*, w: U źródeł Polski do roku 1038, Warszawa 2002.
Mowat F., *Wyprawy wikingów*, Katowice 2008.
Nitman K.J., *Dzieje powszechne ilustrowane II. Czasy średniowieczne, część druga,* Wiedeń brw.
Piskorski J., *Pomorze plemienne*, Poznań- Szczecin 2002.
Szelągowski A., *Historia starożytna*, Warszawa 1918.
Strony internetowe:
http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3981888.
Jagodziński M., *Truso,* www.pradzieje.pl/Artykuly-pradziejowe/Truso-6.html.
Markert A., http://www.pradzieje.pl/Archeologia/Archeolodzy-odtwarzaja-plan-sredniowiecznego-Truso.html.
Markert A., *Truso- zaginiona kolonia*,
http://www.sprawynauki.waw.pl/?section=article&art_id=1457.

[1] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, *Wielkie kultury świata – Wikingowie*, bmw 1998, s. 226.
[2] Ibidem, s. 8-9.
[3] K.J. Nitman, *Dzieje powszechne ilustrowane II. Czasy średniowieczne, część druga,* Wiedeń brw, s.58
[4] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, *Wielkie kultury świata – Wikingowie*, bmw 1998, s. 60-63
[5] F. Mowat, *Wyprawy wikingów*, Katowice 2008, s. 362-369
[6] .J. Nitman, *Dzieje powszechne ilustrowane II. Czasy średniowieczne, część druga,* Wiedeń brw, s. 63
[7] J. Piskorski, *Pomorze plemienne*, Poznań- Szczecin 2002, s. 26
[8] P. Jasienica, *Polska Piastów*, Warszawa 1998, s. 56
[9] J. Górecki, *Lednica 2000*, „Archeologia żywa", nr 3 1998, s. 20-21
[10] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, op. cit., s. 184
[11] M Jagodziński, *Truso,* www.pradzieje.pl/Artykuly-pradziejowe/Truso-6.html
[12] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, op. cit., s. 184

[13] A. Markert, http://www.pradzieje.pl/Archeologia/Archeolodzy-odtwarzaja-plan-sredniowiecznego-Truso.html
[14] A. Markert, *Truso- zaginiona kolonia*, http://www.sprawynauki.waw.pl/?section=article&art_id=1457
[15] W. Chrzanowski, *Słowianie i Wikingowie*, Kraków 2007, s. 105
[16] Ibidem.
[17] http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35636,1028776.html
[18] Ibidem.
[19] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, op.cit.,s. 184
[20] W. Filipiak, *Wolin*, w: U źródeł Polski do roku 1038, Warszawa 2002, s. 142
[21] A. Szelągowski, *Historia starożytna*, Warszawa 1918, s. 339
[22] To nazwa przypisana Skandynawom, którzy osiedlili się na wschodzie, od niej pochodzi nazwa Ruś, czyli ziemia rusów.
[23] Z. Kurantowska, *Cmentarzysko w Lutomiersku*, w: U źródeł Polski do roku 1038, Warszawa 2002, s. 202
[24] http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=3981888
[25] To średniowieczny, islandzki lub skandynawski utwór prozą opisujący zarówno wydarzenia fikcyjne jak i realne, w tym opowiadający o życiu w okresie wikińskim.
[26] C. Batey, R.I. Page, H. Clarke, N.S. Price, op.cit.,s.79

Burowie i wojny burskie

Burowie, inaczej *Boerowie*; *boer* czyt.: *bur* w języku niderlandzkim oznacza chłop, rolnik, farmer. Byli potomkami, głównie holenderskich, flamandzkich i fryzyjskich kalwinistów, niemieckich luteran i francuskich hugenotów, którzy osiedlali się w Afryce Południowej w XVII i XVIII wieku.

Posługiwali się językiem holenderskim lub afrikaans powstałym na bazie holenderskiego. Można ich uznać za jedyny biały naród Afryki. W tej społeczności Brytyjczycy stanowili mniejszość, niepodlegającą afrykanerskiej asymilacji, ani indoktrynacji kalwinistycznej. Był to naród bardzo religijny, którego organizacja przypominała gminy kalwińskie. Ich gospodarka opierała się na pracy niewolniczej. Byli znakomitymi myśliwymi i rolnikami. Ich populacja pod koniec XIX wieku wynosiła około 300 tysięcy.

Pierwsi biali osadnicy w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei osiedlili się w 1652 roku, kiedy to trzy holenderskie okręty pod wodzą **Jana van Riebeecka** przybiły do wybrzeży zatoki Stołowej z inicjatywy holenderskiej Kompani wschodnioindyjskiej utworzonej w 1602 roku, jako analogiczna do brytyjskiej. Van Riebeeck uważany jest również za założyciela osady, która później przekształciła się w Kapsztad. Osadnictwo przebiegało bardzo wolno, o czym może świadczyć to, że 20 lat po wylądowaniu liczba mieszkańców osady wynosiła 64 ludzi. Kolejne lata przyniosły konflikty z tubylcami, które w efekcie stały się zarzewiem późniejszych antagonizmów rasowych. Przybywający do koloni osadnicy sami nazywając siebie: *trekboer*, co oznacza chłopów-emigrantów Do 1790 liczba kolonistów w tzw. kraju Przylądkowym wynosiła 16 tysięcy, głównie zamieszkujących stolicę - Kapsztad. Od 1795 roku Brytyjczycy przejęli kontrolę nad kolonią Przylądkową. Na mocy decyzji kongresu wiedeńskiego, która potwierdziła postanowienia traktatu paryskiego z 1814 roku kolonia ta przypadła oficjalnie Wielkiej Brytanii, jednak mimo to liczba kolonistów rosła dość powoli i w 1850 roku wynosiła 150 tysięcy, z czego główną część stanowili Burowie, coraz częściej nazywani Afrykanerami. Toczyli oni w początkowym okresie kolonizacyjnym wiele walk z afrykańskimi aborygenami: *Buszmenami* i *Hotentotami*, jednak najbardziej do historii przeszły ich walki z grupą ludów Bantu, a konkretnie z *Zulusami* króla Czaki, będącego obecnie jednym z bohaterów narodowych RPA. W 1835 roku kilka tysięcy burskich osadników zdecydowało się na opuszczenie swojej koloni. Powodem tego były m.in. walki z plemionami afrykańskimi oraz to, że chcieli żyć bez Brytyjczyków zgodnie ze swoja tradycją i wiarą, bowiem dla Anglików teren ten był tylko stacją na drodze do Indii, przez co był zaniedbywany i źle zarządzany. Innym powodem była przyjęta w 1833 decyzja o powszechnym zniesieniu niewolnictwa przez Brytyjczyków. Anglicy uważali Burów za przejaw minionych stosunków społeczno - ekonomicznych i reprezentantów anachronicznej mentalności ideowo - politycznej, na dodatek byli uważani już powszechnie za obywateli Afryki. Ich podróż w głąb lądu nazwano Wielkim Trekiem, w czasie jej trwania założyli pierwsze niepodległe państwo zwane

Natal istniejące w latach 1838-1845, jednak niedługo wytrzymało one napór Brytyjczyków. Ostatecznie w 1851 na terenach pobitych przez siebie plemion *Khosa* zbudowali dwie republiki **Oranje** i **Transwal** ze stolicą w Pretorii nazwanej tak na cześć bohatera wojen z Zulusami. Państwa te posiadały własną konstytucję, która podkreślała m.in. segregację rasową. Czarni obywatele danej republiki byli zmuszani do niewolniczej pracy i zamykani w rezerwatach, podobnie jak Indianie w Ameryce. Państewka te były niezbyt zamożne ponad ¾ liczącej 1,5 mln ludności trudniło się ekstensywnym rolnictwem lub hodowlą. Sam Transwal przeżywał ciągłe problemy w odróżnieniu od Oranji. Wybuchały wojny domowe, ścierały się liczne odłamy kalwinistów, toczono walki z tubylcami.

Dopiero odkrycie złóż diamentów i złota w 1862 roku w Transwalu podniosły poziom zamożności białych osadników. Jednak miało to też swoje negatywne cechy, praktycznie od razu Brytyjczycy zmienili swoją politykę odnośnie niepodległych, wolnych państw Burów.

1 Wojna burska.

W połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku Anglicy zaczęli odczuwać konkurencję szybko rozwijających się Niemiec, Francji i Stanów Zjednoczonych, co rozpoczęło ostro rywalizację o rynki zbytu i źródło surowców. Pod pretekstem uspokojenia sytuacji w obliczu bankructwa w Transwalu angielskie oddziały policyjne 12 kwietnia 1877 roku wkroczyły do kraju. Powstanie przeciwko agresorom wybuchło 16 grudnia 1880 roku. W ciągu kilku tygodni Burowie pod wodzą **Pietera Jouberta** przejęli władzę nad krajem pokonując Brytyjczyków w kilku potyczkach m.in. pod Ingogo i w walkach o wzgórze Majuba. Straty po stronie Brytyjczyków wyniosły ponad 400 zabitych i 300 rannych, Burowie mieli około 80 zabitych i rannych. Wojnę tą wygrali Burowie, dzięki czemu zachowali niezależność. Porozumienie podpisano 3 sierpnia 1881 roku w Pretorii. Pokój został podpisany przez brytyjskiego gubernatora **Williama Gladstona** 23 marca 1881 roku, na mocy, którego Transwal uzyskał niepodległy rząd pod teoretycznym nadzorem Wielkiej Brytanii. W czasie walk zginął między innymi brytyjski generał dowodzący walkami George Colley. Po ogłoszeniu przez Niemcy protektoratu nad Afryką Południowo – Zachodnią, Anglicy w 1884 ogłosili Transwal niepodległą Republiką Południowoafrykańską.

Okres pozornego spokoju.

Gdy na terenie obu państw burskich zapanowała gorączka złota, zaczęli osiedlać się w nich biali cudzoziemcy, widząc możliwość wzbogacenia się na kopalniach. Zwano ich *uitlanderami*. Burowie nie posiadali rodzimych specjalistów i wykwalifikowanego personelu, same kopalnie również nie znajdowały się całkowicie w ich rękach. Budowane i zarządzane były przez obce kapitały. Prezydent Transwalu **Paul Kruger** wraz z tak zwanym

Volksraadem (parlamentem) odmówił przybyszom praw politycznych. Głównym organizatorem brytyjskiej koncepcji kolonializmu w południowej Afryce był dyplomata **Cecil Rhodes** uważający, że każdego można przekupić. W 1880 założył on *De Beers Mining Company*, a w 1889 Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską operującą na północ od burskich koloni. Miała ona własne sądy, policję i wojsko. Od 1880 Rhodes został premierem Kolonii Przylądkowej. Dysponował dużym poparciem w rodzimym kraju. Jego pomysł polegał na połączeniu linią kolejową Kapsztadu z Kairem i stworzenie jednolitego bloku posiadłości brytyjskich. W tym celu zbrojne oddziały premiera zaczęły zajmować tereny na północ od kolonii i rzeki Limpopo. Do 1900 ogromne terytorium sięgające po Kongo zostało zajęte przez Kompanię Rhodesa. Jednak na drodze między Kapsztadem a rzeką Zambezi i dalej do Kairu stały wolne republiki burskie. Cecila niepokoiła również coraz bliższa współpraca rządu republik z Niemcami, którzy podjęli ogromne inwestycje na terenie państw burskich. Rhodes zdecydował się na radykalne kroki i skontaktował się z organizacją – Transwalską Unią Narodową, reprezentującą interesy uitlanderów, namawiając ich do wszczęcia powstania.

Do kolejnego starcia doszło między 1885 a 1886 rokiem kiedy to 500 angielskich żołnierzy wraz z 3 armatami i 8 karabinami maszynowymi maxima pod wodzą Leandera Starr Jamesona na rozkaz Rhodesa wkroczyło do Transwalu (liczono wtedy na wsparcie uitlanderów, których relacje z Burami nie były zbyt dobre, powstanie jednak nie wybuchło). 2 stycznia Burowie otoczyli Anglików pod Doornkopf i zmusili ich do kapitulacji. Z całej Europy popłynęły w stronę republiki i jej prezydenta Paulusa Krugera setki popierających ich depesz w tym ta najważniejsza pod względem prestiżu, od cesarza **Wilhelma II** z 3 stycznia 1896 roku, co doprowadziło do wściekłości rząd brytyjski, który zdymisjonował Cecila Rhodesa. Zaostrzyły się wtedy w znacznym stopniu relacje miedzy Anglią a Niemcami i doprowadziły do rozpoczęcia przez Niemcy zbrojeń morskich. Mimo porażki Anglicy sformułowali listę żądań, w której domagali się przyznania praw obywatelskich dla uitlanderów. W latach 1896-1899 komisarzem do spraw Afryki Południowej został **Alfred Miner**. Widział on w Transwalu i Oranii zagrożenie dla ekspansji kolonialnej Anglii. Mimo początkowych zabiegów dyplomatycznych Milner, zrezygnował z nich całkowicie po zwycięstwie Krugera w wyborach 1898 roku. Zaczęły się przygotowania do ostatecznego starcia. Burowie zaczęli ściągać z Europy nowoczesną broń, w tym artylerię i zaopatrzenie, szkolono żołnierzy i w 1897 podpisano ścisły sojusz pomiędzy republikami. Z kolei Anglia uporawszy się z powstaniem Mahdiego w Sudanie, incydentem z Francją o Faszodę i po dojściu do porozumienia z Niemcami, od początku 1899 zaczęła powiększać garnizon w Afryce Południowej.

2 Wojna Burska.

11 października 1899 sprowokowani Burowie wypowiedzieli wojnę Wielkiej Brytanii. Niespodziewanie mimo przewagi wroga prawie w każdym aspekcie strategicznym, przez rok Burowie odnosili sukcesy taktyczne i zadawali Brytyjczykom spore straty, pokonując ich m.in. pod Kimberley. Oddziały burskie wkroczyły do Natalu zamykając Brytyjczyków w Ladysmith i jednocześnie zbliżając się do stolicy. Jednak na dłuższą metę regularnej wojny Burowie nie byli w stanie wygrać, nawet mimo wsparcia, którego udzielili jej ochotnicy. 13 tysięcy z Koloni Przylądkowej oraz 2 tys. z państw europejskich, w tym z Polski. Dlatego głównodowodzący siłami Burów **Cronje** i **Joubert** nakazali przyjęcie i zorganizowanie taktyki defensywnej. Na początku grudnia 1899 armia angielska przeszła do kontrofensywy. Burom udało się zatrzymać pochód anglików w 3 bitwach między 10 a 15 grudnia. 18 grudnia głównodowodzącym wojsk angielskich został Frederick Roberts, bohater wojny afgańskiej, a szefem sztabu Horatio Kitchener, zwycięzca z Sudanu i Faszody. 24 stycznia doszło do bitwy pod Spion Kop, gdzie artyleria burska dokonała masakry okopanych oddziałów angielskich. 11 lutego wojska pod wodzą Robertsa przeszły do ofensywy i do 28 maja zaanektowały Oranię, 31 maja opanowały Johanessburg, 25 września Roberts uznał za oficjalny koniec wojny.

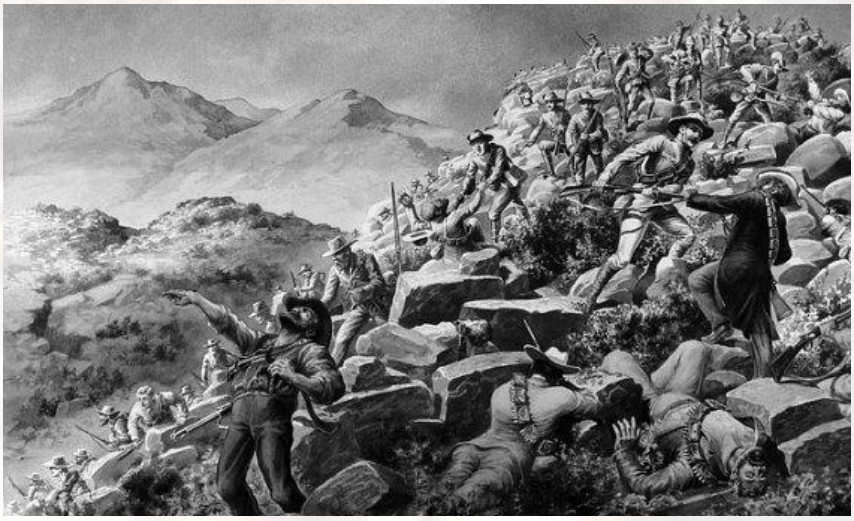

Pod koniec 1890 roku Brytyjczycy mieli do dyspozycji 430 tysięcy żołnierzy, a Burowie zaledwie 15 tysięcy. W skład jednostek Brytyjskich wchodziły również oddziały indyjskie, kanadyjskie i australijskie. W czasie krótkiej kampanii zajęto stolice obu republik i kontrolowano wszystkie drogi. Jako, że Burowie byli twardymi ludzmi, doskonale znającymi teren, a na dodatek świetnymi strzelcami, doskonale sprawdzili się w wojnie partyzanckiej. Ten nowy system walki oparty na dużej ruchliwości i samodzielności poszczególnych oddziałów, był doskonałym rozwiązaniem na ogromnych połaciach afrykańskiej sawanny. Anglicy odpowiedzieli im akcjami niszczenia źródeł zaopatrzenia oraz odwetowymi, podczas których palono gospodarstwa rolne Burów i wyrzynano bydło, a złapanych umieszczano w obozach koncentracyjnych. Były to głównie kobiety i dzieci. Zmarło w nich

prawie 30 tysięcy ludzi, wskutek niedożywienia i chorób. Anglicy cały kraj podzielili drutami kolczastymi, strzeżonymi przez system *blockhouzów*, czyli umocnionych domów. Burowie odpowiadali im rajdami na linie komunikacyjne i atakami na mniejsze oddziały i wioski, czym wsławili się dowódcy burscy **Rudolf de Wet** i **Smuts**. Jednak brak pomocy z zewnątrz, śmierć tysięcy ludzi w obozach, terror i straty spowodowały załamanie ducha walki. Ostatni oddział partyzancki skapitulował w maju 1902 roku. 31 maja 1902 podpisano w **Vereenigin** traktat kończący wojnę trwającą 32 miesiące. Mimo zwycięstwa, przywódcy angielscy przeliczyli się w swoich kalkulacjach, myśleli, bowiem że pokonana ludność burska szybko zasymiluje się z wielką falą napływowową kolonistów angielskich. Do niczego takiego jednak nie doszło. Na dodatek ogromne straty poniesione w walce z małym narodem zmieniły nastawienie Anglików do militaryzmu, w wyborach z 1906 roku dali wyraz niezadowoleniu i zamiast partii unionistów wybrali liberałów. Zwycięzcy podarowali szeroką autonomię dla obydwu republik, z kolei holenderski kościół reformowany objął duchowe przywództwo nad burami, popierając rozwój odrębnej literatury w języku afrikaans. Sami Burowie szybko, dzięki odszkodowaniom angielskim, odbudowali zniszczone farmy i gospodarkę. W 1910 doszło do zjednoczenia 4 koloni w dominium rządzone przez bohatera wojny **Louisa Bothy**.

Bibliografia

1. Chwalba A., Historia Powszechna. Wiek XIX, Warszawa 2009.
2. Malinowski M.J., Afryka Południowa od XVII do początku XIX w, [w:] Historia Afryki, pod red. M. Tymowski
3. Curtin P., Vonsina J., Historia Afryki, 2003.
4. Leśniewski M., Wojna brytyjsko- burska 1899-1902, [w:] Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów zbrojnych, pod red. A. Bartnicki, Warszawa 1996.
5. Kizwalter T., Historia powszechna XIXw, Warszawa 2003.
6. Zins H., Historia Anglii, Wrocław 2009.
7. Morton A.L., Dzieje Ludu Angielskiego, Warszawa 1948.

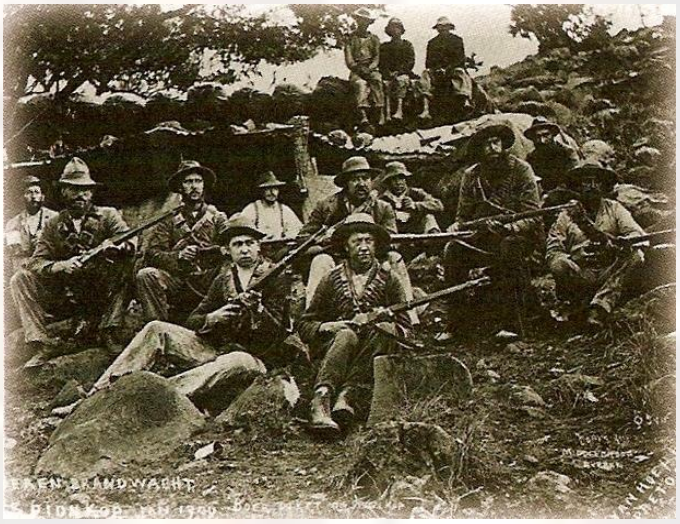

Poezja

The Hollow Men: T.S. Eliot

Dziurawi Ludzie (The Hollow Men)

Wiersz, który niezwykle trudno przetłumaczyć. Poniżej kilka propozycji ze strony:

http://www.poezja.org/wiersz,73,39365.html

1)

"Jesteśmy dziurawymi ludźmi
Jesteśmy wypchanymi ludźmi
Krzywo razem
Główki ze słomy. Uff!
Nasze suche głosy, gdy
Szepczemy razem
Są ciche i bez sensu
Jak wiatr w suchej trawie
Albo stopy szczurów na rozbitym szkle
W naszych suchych spiżarniach
Tak właśnie się świat kończy
Tak właśnie się świat kończy
Tak właśnie się świat kończy
Nie z hukiem ale z jękiem"

2)
"My - puści ludzie
Wypchani ludzie
Pochyleni ku sobie
Słomianymi główkami. Ech!
Wyschnięte głosy, gdy
Szepczemy razem
Są ciche i bez znaczenia
Jak wiatr wśród suchych traw
Szczurze łapy na odłamkach szkła
W naszych suchych piwnicach
Tak właśnie kończy się świat
Tak właśnie kończy się świat
Tak właśnie kończy się świat
Nie wybuchem, lecz skowytem."
3)
"Jesteśmy kukłami
Strachami na wróble
Ustawieni razem
Worki wypchane słomą, jeny

A wysuszone słowa, które
Szepczemy do siebie
Są miałkie i bez znaczenia
Jak wiatr w trawie
Lub okruchy szkła potrącane łapami szczurów
W naszych pustych sieniach
Oto sposób w jaki kończy się świat
Oto sposób w jaki kończy się świat
Oto sposób w jaki kończy się świat
Nic z wybuchu, lecz szmer"

4)

"Jesteśmy truchłami ludzi
Jak kukły wypchani
Ku ziemi wspólnie się chylą
Głowy gałganów pełne. Niestety!
Nasze spierzchnięte głosy
Choć chórem szeptów złączone
W ciszy się karlą, bez znaczenia
Są jak wiatr gnający wśród traw spalonych
Czy na rozbitym szkle spiżarni próżnej
Chrobot szczurzy(...)Tak oto kończy się świat
Tak oto kończy się świat
Tak oto kończy się świat
Oczekujesz ryku, a skowyt wiatr niesie"

5)

"To my - wypatroszeni
To my - nafaszerowani
Bezsilny tłum
Głowa upchana słomą. Srom!
Nasze zwątlałe głosy, gdy
Szepczemy razem
Są ciche i nieznaczące
Jak w suchej trawie wiatr
Lub na pobitym szkle szur szczurzych łap
W suchej piwnicy
Tak kończy się świat
Tak kończy się świat
Tak kończy się świat
Nie gongiem, lecz jękiem."